

Życie konsekrowane
światłem... 11

Jesteśmy
konsekrowane... 14

Pokłosie
heroicznej ufności 18

Droga rad
ewangelicznych 24

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ
lutry 2015 nr 2(54) r. 6
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

www.dm.archibial.pl

drogi MIŁOSIERDZIA

Życie POŚWIĘCONE BOGU

Rok Życia Konsekrowanego
30.11.2014 – 2.02.2016



KSIĘGARNIA

Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
 15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
 tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



KWIECIEŃ 17-19 Częstochowa, Gidle, Licheń (3 dni) – 300 zł; **25.04-03.05 Włochy** – Rzym, Asyż, Cascia (św. Rita), San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Rimini, Manoppello, Loreto (9 dni) – 1790zł; **29.04-03.05 Praga i Sanktuaria Śląska** – 5 dni – 750 zł w programie: Trzebnica, Wrocław, Kudowa, Wambierzyce, Bardo Śląskie
MAJ 9-16 Paryż – Wersal – Lisieux – Mont Saint Michel – Kolonia (8 dni) – 1850zł; **21-24 Zamki Moraw i Wiedeń** (4 dni) – 690zł; **23-30 Zamki i Sanktuaria Bawarii** (8 dni) – 1990 zł
CZERWIEC 11-14 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) – 500zł; **18-21 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** (4 dni) – 500 zł; **27.06-6.07 Medjugorje, Chorwacja, Czarnogóra** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotar (10 dni) – 1900zł
LIPIEC 8-12 Bieszczady (5 dni) – 790zł; **15-19 Litwa, Łotwa, Estonia** (5 dni) – 850zł; **17-26 Alpejskie Sanktuaria Maryjne** – Oropa, La Salette, Einsiedlen, Madonna della Corona, Melk (10 dni) – 2250 zł; **23-25 Częstochowa, Gidle, Licheń** (3 dni) – 300zł
SIERPIEŃ 5-9 Budapeszt i Eger (5 dni) – 800 zł; **12-22 Włochy** – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia (św. Rita), Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini (cały dzień nad morzem) (11 dni) – 1990 zł; **14-23 Fatima, Santiago de Compostela, Lizbona** (10 dni, samolotem) – 3800 zł; **16-23 Liban** – św. Charbel (8 dni, samolotem PLL LOT bez przesiadek) – 4690 zł koszt całkowity
WRZESIEŃ 10-26 Sanktuaria Europy – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Saragossa, Montserrat, Barcelona, Monaco, Monte Carlo, Madonna della Corona, Costa Brava (2 dni wypoczynku) (17 dni) – 3490 zł

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25, e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Wszyscy jesteśmy konsekrowani

ks. Jarosław Jabłoński

Powyższe słowa wypowiedział przed rokiem papież Franciszek podczas Dnia Życia Konsekrowanego obchodzonego w święto Ofiarowania Pańskiego. Rozwijając dalej myśl, że istotą każdej konsekracji jest „dar z samego siebie”, ten zaś wpisany jest w samą istotę powołania każdego chrześcijanina, Ojciec Święty stwierdził: „przez chrzest wszyscy jesteśmy konsekrowani Jezusowi”. Papież wyjaśniał dalej, że także „wszyscy jesteśmy wezwani, by poświęcić się Ojcu wraz z Jezusem i tak jak Jezus, czyniąc z naszego życia hojny dar w rodzinie, w pracy, w służbie Kościołowi, w dziełach miłosierdzia. Jednakże tę konsekrację przeżywają w sposób szczególnie zakonnicy, mnisi, świeckie osoby konsekrowane, którzy przez złożenie ślubów należą całkowicie i wyłącznie do Boga. Ta przynależność do Pana pozwala tym, którzy nią żyją w sposób autentyczny, dać specjalne świadectwo Ewangelii Królestwa Bożego. Będąc całkowicie poświęceni Bogu, są całkowicie oddani braciom, aby nieść światło Chrystusa tam, gdzie są najgłębsze ciemności i szerzyć swoją nadzieję w sercach przygnębionych”.

W dzisiejszych czasach, gdy tak słabo identyfikujemy się ze wspólnotą Kościoła i często nie potrafimy odkryć i docenić istoty wielorakich powołań i posług w Kościele, papież przypomina, iż „Kościół i świat potrzebuje tego świadectwa miłości i miłosierdzia Bożego. Dlatego trzeba z wdzięcznością docenić praktykowanie życia konsekrowanego i pogłębić znajomość różnych charyzmatów i duchowości. Musimy się modlić, aby wielu młodych odpowiedziało «tak» Panu wzywającemu ich do całkowitego poświęcenia się Jemu dla bezinteresownej służby «braciom»”.

To właśnie ma na celu trwający Rok Życia Konsekrowanego.

Słowo konsekracja zawiera w sobie świadome oddanie i poświęcenie swego życia Bogu. Gdy się poświęcam, oddaję się także drugiemu człowiekowi, odkrywając jednocześnie istotę chrześcijaństwa, wpisana w zbawczą ofiarę Chrystusa, który za nas i dla nas oddał swoje życie. Tą istotą chrześcijaństwa jest miłość. Tak więc osoby konsekrowane muszą być pełne miłości. Miłość ma być niejako ich znakiem rozpoznawczym.

Świadoma konsekracja to wybór drogi życia, ale również codzienność. Dlatego zapraszamy naszych Czytelników do pogłębienia tematu życia konsekrowanego poprzez lekturę nowego numeru „Drog Miłosierdzia”. O artykule na temat Roku Życia Konsekrowanego poprosiliśmy salezjanina, kustosa sanktuarium w Różanymstoku, ks. Adama Wtulicha, zaś do rozmowy o powołaniu, posłudze i codziennym życiu, zaprosiliśmy siostry zakonne, przedstawicielki różnych zgromadzeń z naszej Archidiecezji. Mam nadzieję, że materiały te staną się zachętą do lepszego poznania i większego docenienia tego, jak wiele zakony wnoszą w codzienne życie wspólnoty naszego Kościoła, oraz wsparcia osób konsekrowanych poprzez naszą modlitwę i troskę o nowe powołania. To wsparcie zaczyna się choćby od prostego pozdrowienia siostry zakonnej, gdy widzimy ją idącą ulicą, jadącą autobusem, podążającą do kościoła.

Osoby konsekrowane są zawsze znakiem obecności Boga w naszym świecie. To one uświęcają swoją obecnością nasz „mały świat”, w którym żyjemy na co dzień, wnosząc w niego tę Bożą obecność. To one, poprzez charyzmaty realizowane w konkretnych wspólnotach zakonnych, posługę w wielu miejscach, gdzie nie dotrą inni oraz modlitwę i oddanie Kościołowi, nieustannie mówią nam, że dla Chrystusa można i warto poświęcić swoje życie. Niech więc będą dla nas, konsekrowanych przez chrzest, przypomnieniem, że „wszyscy jesteśmy konsekrowani”!

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI,
 z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
 Zespół redakcyjny: Anna IWANOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
 Zbigniew ŁASZCZ (redakcja techniczna)
 Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
 ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
 Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
 Adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18
 e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania
 i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
 Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

Fotografia na okładce: Arleta Wencwel / „Opiekun” Dwutygodnik Diecezji Kaliskiej

W numerze

- 8 PYTANIA DO KSIĘDZA
- 10 ŚWIĘCI ARCHIDIECEZJI
Matka Boża Różańcowa
- 10 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
Koperta ma być...
- 11 ŻYCIE POŚWIĘCONE BOGU
Aby życie konsekrowane było zawsze
światłem na drodze Kościoła
Jesteśmy konsekrowane dla
Chrystusa
- 18 MIASTO MIŁOSIERDZIA
Pokłosie heroicznej ufności
W 40. rocznicę śmierci bł. ks.
Michała Sopočki
- 20 O EUCHARYSTII
Chrzest – bierzmowanie –
Eucharystia
- 21 LITURGIA – PIĘKNO CHWALENIA
PANA
Wielki Post
- 22 ŻYC PISMEM ŚWIĘTYM
Listy więzienne: *List do Kolosan* (II)
- 24 WARTO WIEDZIEĆ
Droga rad ewangelicznych
- 26 MŁODZI W KOŚCIELE
O ŚDM słów kilka...
6 religijnych aplikacji na Androida
- 28 POWSZEDNIE – NIEPOWSZEDNIE
Znamienny rok 1989
- 29 Z ARCHIDIECEZJI
„Koleśda z Gwiazdą”
- 30 JAK WYCHOWYWAĆ?
Rodzice wobec powołania swoich
dzieci
- 31 Z HISTORII ARCHIDIECEZJI
Kresowy kapłan. Ksiądz Stanisław
Żuk (1902-1983)
- 32 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
Rok Caritas
- 33 BIAŁOSTOCKIE HOSPICIUM
Miłosierdzie bez iluzji
- 34 ŚWIADECTWA O WIERZE
Moja droga do Santa Maria
de Guadalupe
- 35 W BLASKU PIĘKNA
Z antologii „Daj mi pić”
- 35 OSTRYM PIÓREM
Nie jestem „Charlie” – czyli:
kłamstwa, obłuda i głupota
- 36 ZE SKARBKA PRZYSŁÓW POLSKICH
Dawne przysłowia o lutym...
...i święcie Matki Boskiej
Gromnicznej

Białostocki Orszak Trzech Króli



6 stycznia br. kilkanaście tysięcy mieszkańców Białegostoku uczciło uroczystość Objawienia Pańskiego w Orszaku Trzech Króli, który przeszedł przez centrum Stolicy Podlasia. Wraz z barwnym i rozśpiewanym orszakiem podążali bp Henryk Cierieszko oraz prezydent miasta Tadeusz Truskolaski. Białostocki orszak przez centrum miasta poprowadzili Trzej Mędrcy – Kacper, Melchior i Baltazar wraz z barwnymi grupami symbolizującymi trzy kontynenty – Europę, Azję i Afrykę. Poprzedzali ich jeźdźcy na koniach, za nimi zaś podążali ubrani w kolorowe stroje przedstawiciele ruchów i wspólnot, uczniowie szkół, przedszkolaki oraz całe rodziny, które spontanicznie dołączały się do orszaku. Uczestnicy wspólnie



Kościoł w Polsce

■ 6 stycznia około miliona ludzi w ponad 330 miastach w całej Polsce i kilkadziesiąt tysięcy w 15 miastach za granicą wzięło udział w Orszakach Trzech Króli, które odbywały się pod hasłem: „Pokój – radość – rodzina”. Najliczniejsze orszaki przeszły ulicami Wrocławia (25 tys. uczestników), Rzeszowa (20 tys. uczestników), Poznania (15 tys. uczestników), Gdańska (8 tys. uczestników), Bydgoszczy (10 tys. uczestników), Białegostoku (17 tys. uczestników), Lublina (7 tys. uczestników), Szczecina (6 tys. uczestników). W trakcie pochodów przypomniany został misyjny wymiar tej uroczystości – w tym dniu obchodzony był również Dzień Pomocy Misjom.

■ 15 stycznia Kościół w Polsce obchodził XVIII Dzień Judaizmu. Centralne obchody rozpoczęły się modlitwą chrześcijan i Żydów przy Międzynarodowym Pomniku Ofiar Obozu Auschwitz-Birkenau. Następnie, w Bielsku-Białej, odbyła się sesja naukowa, ogłoszenie „Apelu o upamiętnienie Żydów, naszych współobywateli i sąsiadów”, nabożeństwo

śpiewali kolędy oraz oglądali przygotowane na trasie pochodu sceny ilustrujące biblijny opis Bożego Narodzenia. Radosne spotkanie zakończyła Msza św. w białostockiej archikatedrze pod przewodnictwem Arcybiskupa Metropolity Edwarda Ozorowskiego.

Koncert kolęd w archikatedrze białostockiej

W ramach tegorocznej edycji festiwalu „Kolęda z gwiazdą” w białostockiej archikatedrze 9 stycznia odbył się koncert kolęd pt. „Niech kolęda popłynie do nieba...”. Wraz z przedszkolakami i uczniami szkół kolędował bp Henryk Cierieszko. Przybyłych na wspólne kolędowanie powitał gospodarz



katedry, ks. prałat Henryk Żukowski. Wraz z kilkuset dziećmi z białostockich przedszkoli i szkół kolędowali przedstawiciele Kuratorium Oświaty w Białymstoku, Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej Białostockiej, wychowawcy i nauczyciele, a także rodzice i dziadkowie. Do małych kolędników dołączali wierni przychodzący na modlitwę do archikatedry.

Tegoroczny koncert, który jest kontynuacją poprzednich edycji Miejskiego Koncertu

Kolęd i Pastorałek, odbył się w ramach kolejnej edycji festiwalu „Kolęda z Gwiazdą”.

Zjazd Kolędowy duszpasterzy i katechetów

10 stycznia br. odbył się Zjazd Kolędowy duszpasterzy i katechetów. W zorganizowanej przez Międzywydziałową Katedrę Teologii Katolickiej Uniwersytetu w Białymstoku oraz Wydział Katechetyczny Kurii Metropolitalnej Białostockiej konferencji naukowo-pastoralnej wzięło udział blisko 200 osób. Podczas spotkania referaty wygłosili abp Henryk Hoser SAC oraz ks. dr hab. Tadeusz Zadykowicz. Arcybiskup Hoser w wygłoszonym referacie postawił diagnozę współczesnego społeczeństwa w Polsce. Zauważył, że jest to często społeczeństwo narcystyczne, depresyjne i cechuje je „chaos aksjologiczny”. Ten stan zdaniem abp. Hosera wynika z „ducha epoki”, jakim jest dominujący postmodernizm. Prelegent jako antidotum wobec dochodzących coraz bardziej do głosu w społeczeństwie i w Kościele w Polsce postmodernistycznych trendów, zalecał powrót do „tajemnicy sumienia”. Drugi z referentów, ks. prof. Tadeusz Zadykowicz, dyrektor Instytutu Teologii Moralnej KUL, w wystąpieniu pt. „Klauzula



przygotowania do Tygodnia Wychowania, przygotowania do bierzmowania. W dniach 20-21 stycznia spotkał się również Zespół KEP ds. Nowej Ewangelizacji, aby porozmawiać m.in. o mającym się odbyć w maju 2015 roku III Kongresie Nowej Ewangelizacji.

■ Od 18 do 25 stycznia, pod hasłem „Jezus rzekł do Samarytanki: «Daj mi pić!»”, obchodzony był Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Chrześcijanie różnych wyznań odwiedzali świątynie bratnich Kościołów i wspólnie modlili się o pełną i widzialną jedność wyznawców Chrystusa. Jednym z głównych wydarzeń Tygodnia było podpisanie przez przedstawicieli Kościoła rzymskokatolickiego i siedmiu Kościołów zrzeszonych w PRE „Apelu Kościołów w Polsce o poszanowanie i świętowanie niedzieli”.

■ 27 stycznia o godz. 18. w oknach wielu polskich domów zapłonęły świece na znak solidarności i pamięci, w ramach akcji „Płomień Pamięci”, zorganizowanej w związku z Międzynarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Holocaustu. Akcję zorganizowała Fundacja Shalom.

sumienia w szkole” przedstawił trzy główne obszary prawa do sprzeciwu sumienia w pracy nauczyciela. Wskazał, że jest nim każda próba zastąpienia rodziców przez szkołę w ich funkcji wychowawczej, propagowanie fałszywych lub fragmentarycznych ideologii oraz podporządkowanie się systemowi edukacyjnemu w propagowaniu nierzetelnej lub niesprawdzonej wiedzy. Na zakończenie konferencji abp Edward Ozorowski podziękował prelegentom i wszystkim uczestnikom spotkania oraz udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

Tydzień ekumeniczny w Archidiecezji Białostockiej



18 stycznia 2015 r. w kaplicy Kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ul. Dolistowskiej w Białymstoku odbyło się nabożeństwo ekumeniczne rozpoczynające tegoroczny Tydzień Ekumeniczny w Archidiecezji Białostockiej. W tym roku modlitwom i spotkaniom ekumenicznym towarzyszyło hasło zaczerpnięte z *Ewangelii św. Jana*: „Daj mi pić”. 19 stycznia, w prawosławne Święto Jordanu, w cerkwi pw. Świętego Ducha w Białymstoku odprawione zostało nabożeństwo w intencji jedności chrześcijan pod przewodnictwem

abp. Jakuba, ordynariusza prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej. Podczas nabożeństwa kazanie wygłosił abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. Dnia 20 stycznia w sanktuarium bł. Bolesławy Lament o przezwyciężenie podziałów modliły się osoby konsekrowane, zaś 22 stycznia w Zespole Szkół Handlowo-Ekonomicznych w Białymstoku odbyło się XI Międzyszkolne Ekumeniczne Spotkanie Młodych. 21 stycznia w Książnicy Podlaskiej odbył się Wieczór Ekumeniczny, podczas którego miało miejsce rozstrzygnięcie konkursu poetyckiego i promocja ekumenicznego tomiku refleksji pt. *Daj mi pić*. Dnia 22 stycznia w Białostockim Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym odbyło się sympozjum zwane Trójęgłosem Ekumenicznym pt. „Pojednani z Bogiem żyją w pokoju. Grzech – nawrócenie – pokuta”. Swoje wypowiedzi przedstawili reprezentanci Kościołów katolickiego, prawosławnego i ewangelicko-augsburskiego. Trójęgłos zakończyły niespory ekumeniczne pod przewodnictwem bp. Henryka Cierieszki. W ramach tegorocznego Tygodnia Ekumenicznego odbyła się również międzyreligijna modlitwa o pokój ludzi dobrej woli. Zostali do niej zaproszeni zamieszkujący Białostoczną Tatarzy. W piątek 23 stycznia



w Domu Kultury Muzułmańskiej miało miejsce spotkanie pod hasłem „Modlitwa o pokój podlaskich Tatarów”. Dzień później w godzinach porannych w Soborze św. Mikołaja o pokój modlili się wyznawcy prawosławia, zaś popołudniowe modlitwy w tej intencji odbyły się w Zborze Kościoła Chrześcijan Baptystów. Wieczorem Mszy św. o pokój na świecie i za prześladowanych chrześcijan przewodniczył abp Edward Ozorowski. 25 stycznia Tydzień Ekumeniczny w Archidiecezji Białostockiej zakończyła Msza św. w intencji jedności chrześcijan w kościele pw. św. Maksymiliana w Białymstoku. Przewodniczył jej Metropolita Białostocki, a kazanie wygłosił prawosławny abp Jakub. Arcybiskup E. Ozorowski na zakończenie tej Mszy św. powiedział: „Idziemy drogą małych kroków, one posuwają nas do przodu, trzeba tylko mieć otwarte oczy, aby to dostrzec”. Pasterz Kościoła białostockiego podkreślał, że chrześcijanie „nie mogą wycofać się z tej drogi ani w nią zwątpić, gdyż wówczas przestaliby pełnić wolę Chrystusa”.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe na stronie internetowej Archidiecezji Białostockiej www.archibial.pl

Stolica Apostolska

■ 6 stycznia w uroczystość Objawienia Pańskiego, w homilii podczas Mszy św., Ojciec Święty Franciszek wzywał: „Prośmy Pana, aby pozwolił nam przeżyć tę samą drogę nawrócenia, jaką przeżywali Mędrcy. Aby nas bronił i wyzwolił od pokus, zakrywających gwiazdę”. Przypomnił również o przypadającym na ten dzień Światowym Dniu Misyjnym Dzieci. Papież, przechodząc główną nawą Bazyliki św. Piotra, zatrzymał się przed figurką Dzieciątka Jezus, którą ucałował, i chwilę modlił się.

■ 8 stycznia Papieska Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego i czterech imamów francuskich podpisali wspólną deklarację, stwierdzającą, że „dialog międzyreligijny pozostaje jedyną drogą, którą należy wspólnie przemierzać, aby przezwyciężyć uprzedzenia”. Potępił ona „odrażający zamach”, do którego doszło dzień wcześniej w Paryżu, na redakcję pisma „Charlie Hebdo”.

■ Polski duchowny, ks. prał. Janusz Urbańczyk został papieskim przedstawicielem przy agendach ONZ w Wiedniu. Ksiądz Urbańczyk

będzie stałym przedstawicielem przy Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej, Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Komisji Przygotowawczej Organizacji ds. Traktatu o Całkowitym Zakazie Prób Jądrowych, a także stałym obserwatorem przy Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju Przemysłowego i przy Biurze Narodów Zjednoczonych w Wiedniu.

■ 11 stycznia, w uroczystość Chrztu Pańskiego, Franciszek przewodniczył Mszy św., podczas której ochrzcił 33 dzieci. Ojciec Święty zachęcił w kazaniu rodziców naturalnych, chrześnych i krewnych do karmienia swych dzieci i chrześniaków Słowem Bożym i własnym przykładem. Wezwał też do dziękowania Panu za dar mleka jako pierwszego pokarmu niemowląt oraz do modlitw za te matki, które nie mają czym nakarmić swych dzieci.

■ W dniach 12-19 stycznia papież Franciszek odbył podróż apostolską do Sri Lanki i na Filipiny. Wizyta Ojca Świętego cechowała się spontaniczną gościnnością i życzliwością gospodarzy. Franciszek spotkał się m.in.

z osobami ocalałymi z tajfunu, przywódcami religijnymi oraz z młodzieżą. 14 stycznia w parku Galle Face Green nad Oceanem Indyjskim Papież odprawił Mszę św., w czasie której dokonał kanonizacji bł. Józefa Vaza.

■ 19 stycznia Ojciec Święty utworzył katolicki Kościół erytrejski, czyli nowy, 23 katolicki Kościół wschodni. Kościół erytrejski, który otrzymał rangę Kościoła metropolitalnego, był dotychczas częścią katolickiego Kościoła etiopskiego. Katolickie Kościoły wschodnie należą do pięciu wielkich tradycji chrześcijańskich: aleksandryjskiej, antiochejskiej, bizantyjskiej, chaldejskiej i ormiańskiej.

■ 21 stycznia prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego kard. Zenon Grocholewski został jednym z sześciu członków Kolegium ds. Rozpatrywania Odwołań do Sesji Zwyczajnej przy Kongregacji Nauki Wiary. Na czele tego gremium, utworzonego przez Franciszka 3 listopada 2014, stanął bp Charles J. Scicluna. Celem nowego urzędu jest rozpatrywanie odwołań w sprawach najcięższych przestępstw, popełnianych przez osoby duchowne.

1. **4 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Pwt 18, 15-20; 1 Kor 7, 32-35; Mk 1, 21-28
2. **Poniedziałek** – ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO – Mi 3, 1-4 albo Hbr 2, 14-18; Łk (dłuższa) 2, 22-40 lub (krótsza) 2, 22-32
3. **Wtorek** – Hbr 12, 1-4; Mk 5, 21-43
4. **Środa** – Hbr 12, 4-7.11-15; Mk 6, 1-6
5. **Czwartek** – wspomn. św. Agaty, Dz M – Hbr 12, 18-19.21-24; Mk 6, 7-13
6. **Piątek** – wspomn. św. Pawła Miki i Towarzyszy, Mm – Hbr 13, 1-8; Mk 6, 14-29
7. **Sobota** – Hbr 13, 15-17.20-21; Mk 6, 30-34
8. **5 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Hi 7, 1-4.6-7; 1 Kor 9, 16-19.22-23; Mk 1, 29-39
9. **Poniedziałek** – Rdz 1, 1-19; Mk 6, 53-56
10. **Wtorek** – wspomn. św. Scholastyki, Dz – Rdz 1, 20-2, 4a; Mk 7, 1-13
11. **Środa** – Rdz 2, 4b-9.15-17; Mk 7, 14-23
12. **Czwartek** – Rdz 2, 18-25; Mk 7, 24-30
13. **Piątek** – Rdz 3, 1-8; Mk 7, 31-37
14. **Sobota** – ŚWIĘTO św. Cyryla, Mnicha, i Metodego, Biskupa, Patronów Europy – Dz 13, 46-49; Łk 10, 1-9
15. **6 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Kpt 13, 1-2.45-46; 1 Kor 10, 31 – 11, 1; Mk 1, 40-45
16. **Poniedziałek** – Rdz 4, 1-15.25; Mk 8, 11-13
17. **Wtorek** – Rdz 6, 5-8; 7, 1-5.10; Mk 8, 14-21
18. **ŚRODA POPIELCOWA** – Jł 2, 12-18; 2 Kor 5, 20-6, 3; Mt 6, 1-6.16-18
19. **Czwartek** – Pwt 30, 15-20; Łk 9, 22-25
20. **Piątek** – Iz 58, 1-9; Mt 9, 14-15
21. **Sobota** – Iz 58, 9b-14; Łk 5, 27-32
22. **1 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU** – Rdz 9, 8-15; 1 P 3, 18-22; Mk 1, 12-15
23. **Poniedziałek** – Kpt 19, 1-2.11-18; Mt 25, 31-46
24. **Wtorek** – Iz 55, 10-11; Mt 6, 7-15
25. **Środa** – Jon 3, 1-10; Łk 11, 29-32
26. **Czwartek** – Est 14, 1.3-5.12-14; Mt 7, 7-12
27. **Piątek** – Ez 18, 21-28; Mt 5, 20-26
28. **Sobota** – Pwt 26, 16-19; Mt 5, 43-48

15 lutego tego roku przypada 40. rocznica śmierci ks. Michała Sopoćki.

W tym roku, ze względu na to, że dzień ten przypada w niedzielę, nie ma liturgicznego wspomnienia bł. Michała Sopoćki, Prezbitera. Zgodnie z *Kalendarzem Liturgicznym Archidiecezji Białostockiej* w kaplicy przy ul. Poleskiej w Białymstoku obchodzona będzie tego dnia uroczystość bł. Michała Sopoćki, Prezbitera – tytuł kościoła.

Wszchemogący i Miłosierny Boże, Ty wybrałeś błogostawionego Michała, prezbitera, aby głosił światu orędzie Twego Miłosierdzia, spraw, prosimy, aby jego wierna posługa przynosiła wszystkim ludziom obfite owoce nawrócenia i świętości. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków.

Teksty rozważań do niedzielnych *Ewangelii* przygotował ks. Tadeusz Golecki, duszpasterz, misjonarz, poeta, pracujący w diecezji Chur w Szwajcarii.

4 niedziela zwykła

Chodzenie po górach jest zazwyczaj przyjemne, choć często niełatwe, szczególnie wtedy, gdy niektóre szlaki wymagają dość dużego wysiłku. Czasami w takich sytuacjach zaczynamy uskarżać się na niewygody i wszelkiego rodzaju przeciwności, a niekiedy, być może, otwarcie buntujemy się wobec naszego przewodnika. Ale gdy dochodzimy do celu i podziwiamy rozciągającą przed nami przepiękną panoramę, wtedy od razu zapominamy o przebytych trudach. W takich chwilach chciałoby się także nie pamiętać narzekań i utyskiwań przeciwko temu, który nas prowadził, który chciał, byśmy mu ufali. Pewnie podobne odczucia mają piesi pątnicy, pielgrzymujący do wielu sanktuariów.

Jezus jawi się jako przewodnik: czyni swoją misję głosząc Dobrą Nowinę i zaprasza tych, których powołuje, by poszli za Nim. Chce poprowadzić lud izraelski, jak też i innych ludzi, na szczyty Bożej miłości. Objawia się jako prorok, zdolny do prowadzenia wszystkich do Ziemi Obiecanej, do określonego celu, nieidentyfikującego z określoną szerokością geograficzną, ile raczej objawiającego się odnalezieniem pełnej miłości Bożej i współuczestnictwem w niej.

Droga, którą nam Jezus wskazuje, z pewnością nie jest łatwa; czasami może wydać się nam zbyt wymagająca, trudna, odwrotna do naszych wyobrażeń i marzeń. Jezus naucza jako ten, „który ma władzę”. Uzdrawienie opętanego jest znakiem, ukazującym właśnie tę Jego zbawczą moc i Jego misję: uwolnić człowieka od zła i uczynić go w pełni dzieckiem Bożym.

„Czego chcesz od nas, Jezusie Nazarejczyku?” – pyta opętany, w dzisiejszym czytaniu ewangelicznym. To pytanie ma wymiar egzystencjalny i powinno dotknąć i szukać odpowiedzi u każdego z nas.

Co może zaoferować Jezus człowiekowi XXI wieku? Co ma Chrystus do moich pragnień, pracy, rodziny, czy też do mojej rozrywki? Jaki wpływ ma On na moje życie? Moja odpowiedź to obojętność, oziębłość czy pójście za Nim?

Liturgia tej niedzieli, refrenem psalmu responsoryjnego, zaprasza nas do otwarcia się na Boga i na Jego Słowo:

„Słyszac głos Pana serc nie zatwardzajcie”.

5 niedziela zwykła

Przechodzą kolejne pokolenia, mijają lata, zmieniają się systemy, a mimo to wciąż aktualne pozostają słowa Marii Konopnickiej z poematu *Co to jest życie?*

„I wiem, że wiecznie wśród istnień gromady, Z okiem utkwionym w dalekim błękanie, Stać będzie człowiek samotny i błąd, Pytając: Co to jest życie?”

Oto niektóre odpowiedzi:

„Życie jest snem” (Calderon de la Barca). „Życie jest jednym wielkim rozczarowaniem” (Oscar Wilde). „Życie to raj, do którego klucze są w naszych rękach” (Fiodor Dostojewski). Zaś starotestamentalny Hiob powie: „Czas leci jak tkackie czółenka i przemija bez nadziei. Wspomnij, że dni me jak powiew.”

Można dać wiele definicji życia. Zależą one od wyznawanych poglądów, pojęcia świata, stanu emocjonalnego czy bytowego, w którym ktoś się znajduje. W opracowaniu tej definicji-opinii nie można nie odnieść się do problemu egzystencjalnego, jakim jest choroba, cierpienie, śmierć. Bez odpowiedzi na te podstawowe pytania, życie nie znajdzie pełnego wymiaru. Wszelkie wytłumaczenia o czysto ludzkim charakterze często mogą doprowadzić do absurdu i braku sensu naszego istnienia, a co za tym idzie do niedorzeczności wszystkich naszych poświęceń i wyrzeczeń.

Jezus Chrystus otwiera przed nami nowe horyzonty naszego istnienia, na których wszystko współdziała dla naszego dobra. Choroba, ból, życiowe próby to nie tylko walka o byt, to nie tylko zwierzęce prawo dżungli, w którym wygrywa najsilniejszy, ale to także odkrywanie zbawczej obecności Boga i tajemniczego planu zbawienia objawiającego się nawet w ludzkiej słabości. „Jezus wziął na siebie nasze słabości i nosił nasze choroby” (Mt 8,17).

Profesor Janusz Skalski, słynny polski kardiochirurg z Krakowa, komentując przywrócenie do życia z głębokiej hipotermii dwuletniego Adasia, wyznał: „Lekarze nie czynią cudów, a jedynie mogą być ich świadkami”. I dodał: „Mam odwagę mówić o cudzie. Nikt mi tego nie odbierze. Eksperci mogą się spierać”.

6 niedziela zwykła

Przebywając czasem w świecie wirtualnym możemy mieć wrażenie, że cuda zdziałane przez Jezusa to nic wielkiego, a często wydają się banalne. Przecież nasze

gry komputerowe, filmy są pełne takich „supermanów” potrafiących wyjść zwycięsko z każdej opresji. Czynnym innym jednak jest nasze codzienne życie zabiegane, zatroskane, często niepewne dnia jutrzejszego. A cóż powiedzieć o tych, co żyją w opuszczeniu, w nędzy, o ludziach chorych, zapomnianych, odrzuconych, słabych?

Wszystkie choroby miały dla Izraelitów znaczenie duchowe. Często były traktowane jako kara Boża, zaś trąd był uznawany za znak niewierności wobec Boga. Na kartach *Starego Testamentu* znajdziemy wiele historii ludzi udręczonych tą straszną i prawie nieuleczalną wtedy chorobą.

W biografii św. Franciszka z Asyżu wspomina się o jego spotkaniu z trędowatym. Był to jeden z tych dni, kiedy Franciszek potrzebował skupienia. Z tego też powodu udał się na okoliczne pola, wokół miasteczka. Zsiadłszy z konia zatopił się w myślach, gdy nagle usłyszał jakiś odgłos, a nade wszystko poczuł strasliwy fetor. Przed nim stał trędowaty, którego widok i zapach były odpychające. Pierwsza myśl, jaka się pojawiła, to była ucieczka, ale zaraz przyszło opamiętanie i myśl o Bogu, dającym odpowiedź na jego niespokojne, wcześniejsze poszukiwania! Pokonując wstręt i reakcję żołądka, Franciszek podszedł do trędowatego i pocałował go, dając mu jałmużnę. W tym pocałunku doświadczył obecności Boga, a jego serce napęliła nieopisana słodycz.

Ewangeliczny cud, dokonany przez Jezusa, to nie tylko ulżenie w cierpieniu trędowatego, ale jest to przede wszystkim

oczyszczenie duchowe człowieka. Myślę, że każdy z nas potrzebuje pomocy Zbawiciela, który powie: „Chcę, bądź oczyszczony!” Ta cudowna puryfikacja dokonuje się w sakramencie pokuty, w spotkaniu miłosiernego Boga z grzesznikiem. Na ten aspekt dzisiejszej liturgii zwraca uwagę psalm responsoryjny:

„Szczęśliwy człowiek, któremu odpuszczona została nieprawość, a jego grzech zapomniany. Szczęśliwy ten, któremu Pan nie poczytuje winy...”

1 niedziela Wielkiego Postu

„Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia” (2 Kor 6, 2). Te słowa św. Pawła mogą nam posłużyć za hasło przewodnie na początku naszego pokutnego pielgrzymowania. Wielki Post to zdecydowane nawoływanie do podjęcia na nowo przymierza z Panem, do wierności i powrotu do życia we wspólnocie z Bogiem, bogatym w miłosierdzie, objawionym w Jezusie Chrystusie.

„Kuszenie na pustyni i walka z kusiciellem są prologiem wielkiego dramatu, jaki wkrótce miał się rozegrać, a którego punktem szczytowym będzie Golgota. Szatan chciał doprowadzić do upadku Jezusa nie jako człowieka prywatnego, ale jako Mesjasza i twórcę naszego zbawienia, pragnął zniszczyć to dzieło w zarodku, unicestwić

misję w samych jej początkach. Rozpoczął się tu bój na śmierć i życie aż do chwalebego tryumfu przez ofiarę krzyżową, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie” (bł. ks. M. Sopoćko).

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Wielki Post miał podwójną rolę: przygotowywał wiernych do Świąt wielkanocnych, a także był czasem dorosłych katechumenów, którzy, poprzez uczestnictwo w katechezie i nabożeństwach, przygotowywali się na przyjęcie w noc paschalną sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Stąd liturgiczne czytania wielkopostne odwołują się często do tego wydarzenia, do początków naszego życia duchowego, jakim jest chrzest. Nasze zbawienie dokonuje się „nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróceną do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa” (1 P 3, 21). Obmycie wodą chrzcielną wprowadza nas w przymierze z Bogiem, a przez to stajemy się uczestnikami Bożych obietnic i Jego królestwa. Nie oznacza to jednak, że już wszystko jest za nami, że możemy spać „snem sprawiedliwego”. Królestwo Boże i nasze uświęcenie to rzeczywistość niemająca nic ze stagnacji, to ciągły ferment i codzienne odkrywanie woli Bożej. „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię.”

Pięknie to ujął Jerzy Liebert pisząc w wierszu *Jezdziec*:

„Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę...”

Ewangelia w obrazach

Vittore Carpaccio, Ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni, 1510 r., Gallerie del'Accademia, Wenecja

Vittore CARPACCIO – malarz włoski wczesnego renesansu jeden z głównych mistrzów szkoły weneckiej. Żył na przełomie XV i XVI wieku. Malował obrazy religijne, w które wplatał sceny z życia codziennego Wenecji, realistyczne szczegóły z ulic ówczesnego miasta i domowych wnętrz. Jego dziełami są malowidła ściennie sławnego Pałacu Dożów w Wenecji. Carpaccio był pierwszym malarzem tzw. vedut, czyli pejzażu przedstawiającego ujęcie całości miasta lub jego fragmentu (z włoskiego veduta – „panorama”). Veduty upowszechniły się później dzięki malarzom weneckim w całej Europie, (w XVIII wieku Wenecjanin Bellotto Canaletto malował veduty Warszawy).

Obrazy Carpaccia mają charakter narracyjny, cechuje je nagromadzenie precyzyjnych szczegółów, intensywny koloryt, kontrastowy światłocień, śmiałe skróty perspektywiczne. *Ofiarowanie Pana Jezusa w Świątyni* jest obrazem ołtarzowym przeznaczonym do jednego z kościołów Wenecji.

Słowo „Carpaccio” wielu ludziom, zwłaszcza Włochom, kojarzy się nie z renesansowym malarzem weneckim, ale z włoską regionalną potrawą, przygotowywaną z cienko rozbitej surowej wołowiny. Nie wszyscy wiedzą, że carpaccio stworzono w weneckiej restauracji w 1950 roku, kiedy to w Wenecji odbywała się wielka wystawa malarstwa Vittoria Carpaccio. Właściciel restauracji – Giuseppe Cipriani – nazwał wymyślone przez siebie danie „carpaccio” na cześć tegoż właśnie artysty, jednego z największych malarzy Wenecji, ponieważ przypominało mu ono kolorystycznie jego obrazy.

opr. AK



Na pytania nadesłane przez Czytelników odpowiada ks. dr Marian Strankowski, duszpasterz, patolog i filolog klasyczny, prefekt alumnów Seminarium Duchownego w Białymstoku. „Pytania do księdza” można wysyłać na adres e-mailowy: dm@archibial.pl lub na adres pocztowy Redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok

Msze św. wieczyste

Będąc ostatnio na pielgrzymce słyszałam, jak ojcowie zachęcali do zamawiania Mszy św. wieczystych. Niestety nikt nam nie wyjaśnił czym one są. Pierwszy raz słyszałam o tego rodzaju mszach, dlatego chciałam zapytać na czym polega ich istota? Czy odprawiane są tylko za osoby zmarłe czy też mogą być sprawowane w intencji osoby żyjącej?

Władysława

Msze św. wieczyste to przywilej dany przez Kościół zgromadzeniom zakonnym. Na ich sprawowanie potrzebna jest zgoda ordynariusza miejsca, czyli biskupa diecezjalnego. Bliższych szczegółów na temat tego rodzaju Mszy św. można się dowiedzieć przeglądając strony internetowe zgromadzeń zakonnych. Odpowiadając na postawione pytanie posłużyć się uzyskanymi w ten sposób informacjami cytując je dosłownie. Na stronie Stowarzyszenia Misji Afrykańskich możemy znaleźć wyjaśnienie: Czym jest Msza św. wieczysta? Tego rodzaju Msza św. należy do grupy Mszy św. zbiorowych i może być ofiarowana zarówno za żywych jak i za zmarłych. Istotą Mszy św. wieczystej jest to, że jest ona odprowadzana codziennie tak długo, jak długo istnieje Zgromadzenie Zakonne lub dana Prowincja Zgromadzenia. Wszystkie osoby polecane we Mszy św. wieczystej (zarówno żyjące jak i zmarłe) są wpisywane do Księgi Intencji Mszy Świętych Wieczystych (www.sma.pl 22 grudnia 2014).

Podobne objaśnienie, zawierające nieco więcej informacji znajdujemy u Księży Werbistów: Msze św. wieczyste są dlatego nazywane wieczystymi, ponieważ codziennie i na zawsze odprowadza się 7 Mszy św., za wszystkie osoby żyjące, jak i zmarłe pojedynczo wpisane z imienia i nazwiska do Księgi Misyjnych Mszy Świętych Wieczystych. Osoba wpisana za życia ma udział w owocach tych Mszy św. także po śmierci, nie ma więc potrzeby zawiadamiania o jej czy jego śmierci. Potwierdzeniem wpisu jest obrazek, z imieniem i nazwiskiem oraz odpowiednią datą wpisu, który wysyłamy Ofiarodawcom. Do misyjnych Mszy św. wieczystych nie można wpisywać zbiorowo, np.: rodziny, małżeństwa, wspólnoty, dusz w czyśćcu itp. Ofiary składane na wieczyste Msze św. są przeznaczone dla naszych misjonarzy pracujących w krajach misyjnych oraz na kształcenie nowych misjonarzy (www.werbisci-laskowice.org 22 grudnia 2014).

W naszej Archidiecezji Księża Werbiści prowadzą dom zakonny i parafię w Kleosinie. Można się z nimi skontaktować i uzyskać więcej informacji na temat Mszy św. wieczystych.

Śpiewy liturgiczne

Od jakiegoś czasu w kościołach słyszy się coraz więcej nowych pieśni. To znaczy, nie we wszystkich, w niektórych czas jakby się zatrzymał, można usłyszeć nawet pieśni śpiewane staropolszczyzną, a w niektórych w trakcie Mszy św. śpiewane są pieśni, które dopiero niedawno zostały napisane. Czy każdą piosenkę religijną można zaśpiewać w trakcie Mszy św.? Czy jest jakiś wykaz pieśni, które można śpiewać w kościele? Pytam, bo bardzo nie lubię, gdy w kościele powtarzają się wciąż te same pieśni.

Iwona

„Qui bene cantat, bis orat” („Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli”). Autorstwo tej znanej wczesnochrześcijańskiej maksymy powszechnie jest przypisywane św. Augustynowi z Hippony. Podkreśla ona wagę śpiewu i muzyki kościelnej, zwłaszcza podczas liturgii. Śpiew jest przede wszystkim formą modlitwy. Trzeba rozróżnić śpiew religijny od śpiewu liturgicznego. O ile każda pieśń liturgiczna ze swej natury posiada charakter religijny, to jednak nie każda piosenka religijna może być traktowana jako liturgiczna i wykonywana podczas kościelnych nabożeństw. W zasadzie jest to już odpowiedź na pierwsze pytanie.

Warto przy tej okazji powiedzieć, że kwestię muzyki kościelnej i śpiewu liturgicznego regulują dokumenty kościelne zarówno o charakterze powszechnym jak i partykularnym. Wzmiankę na ten temat znajdujemy w *Konstytucji o Liturgii Świętej „Sacrosanctum Concilium”* (nr 112-121) oraz *Ogólnym Wprowadzeniu do Mszału Rzymskiego* (nr 39-41). Najbardziej znanym dokumentem poświęconym w całości interesującemu nas zagadnieniu jest *Instrukcja Świętej Kongregacji Obrzędów „Musicam Sacram”* z 1967 roku. Instrukcja ta wylicza, co należy rozumieć pod pojęciem muzyka sakralna. Są to: chorał gregoriański, polifonia sakralna, muzyka organowa i przeznaczona dla innych dopuszczonych do użytku liturgicznego instrumentów oraz sakralny śpiew ludowy. Przypomina również, że „nowe melodie powinny uwzględniać równocześnie nowe przepisy i wymogi świętej liturgii tak, by nowe formy niejako organicznie wyrastały z form już istniejących, a nowe dzieła stały się nowym dorobkiem w skarbcu muzyki Kościoła równie cennym jak dawne”. Mowa tu przede wszystkim o śpiewie gregoriańskim, który „jako właściwy liturgii rzymskiej, zajmuje, wśród innych równorzędnych, naczelne miejsce” oraz innych gatunkach muzyki liturgicznej.

Jeśli chodzi o dokumenty partykularne, należy wspomnieć *Instrukcję Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II* wydaną w roku 1979. W tym dokumencie biskupi polscy ustalili, że

„wszystkie śpiewy przeznaczone do użytku liturgicznego mają mieć aprobatę Konferencji Episkopatu Polski albo przynajmniej władzy diecezjalnej. Nie wolno w liturgii wykonywać utworów o charakterze świeckim”. Natomiast II Polski Synod Plenarny obradujący w latach 1991-1999 piętnuje wprowadzanie do liturgii piosenek, „których treść i forma nie odpowiada świętym czynnościom”, zanik znajomości tradycyjnych pieśni kościelnych oraz stosowanie w liturgii odtwarzaczy.

Jeśli chodzi o wykaz pieśni dopuszczonych do użytku liturgicznego, warto wspomnieć o przynajmniej trzech pozycjach mających imprimatur Konferencji Episkopatu Polski. Są to: *Śpiewnik Kościelny* ks. Jan Siedleckiego, który bardzo ewoluował na przestrzeni blisko 140 lat i doczekał się już ponad 40 wydań; *Śpiewnik Liturgiczny* wydany w Lublinie (KUL); *Śpiewnik Mszałny Exsultate Deo* wydany przez Fundację Światło-Życie. W kwestii doboru śpiewów podczas Eucharystii powinno uwzględnić się następujące czynniki: okres liturgiczny, obchodzone święto (wspomnienie tajemnicy dnia) oraz charakter danej części Mszy św.

Na koniec refleksja sprowokowana końcową uwagą czytelniczki: „Bardzo nie lubię, gdy w kościele powtarzają się wciąż te same pieśni”. Rzeczywiście powtarzanie tych samych pieśni może być pod pewnym względem nużące. Należy udostępniać rzeszom wiernych bogactwo śpiewów kościelnych, które chwałą Boga i z których trzeba korzystać w czasie liturgii. Nie wolno jednak zapominać, że extrema są zawsze dwa i nie popaść w sytuację, gdzie jedyną wyznawaną stałą zasadą działania staje się ta, która mówi, że wszystko musi być zawsze inne i że nic nie może się powtarzać. Tymczasem powtarzanie również ma swój sens. Odsyła bowiem do pewnych wartości stałych. Tego elementu stałości potrzebuje człowiek w nieustannie zmieniającym się świecie. Niezmienny w swej istocie jest sam Bóg. Istnieje również potrzeba powtarzania, aby pewne treści wyrażone np. w tekście pieśni liturgicznej mogły dotrzeć z większą wyrazistością do umysłu i serca ludzkiego. Nie trzeba się więc bać powtórek w doborze pieśni mszalnych i widzieć w tym tylko negatywne przejawy.

Zakupy przez internet w niedzielę

Jestem przeciwnikiem niedzielnych zakupów w galeriach handlowych, gdyż uważam, że z tego powodu osoby pracujące w sklepach niepotrzebnie muszą przychodzić do pracy, zamiast świętować niedzielę ze swoją rodziną. Coraz częściej jednak robię zakupy przez internet, nie wychodząc z domu. Wiem, że w ten sposób nikt nie jest zmuszany do pracy w niedzielę, gdyż wszystkie zamówienia są i tak realizowane w dni powszednie. W związku z tym chcę zapytać, czy postulowany przez Kościół zakaz handlu w niedzielę dotyczy też zakupów internetowych?

Artur

Problem pracy w niedzielę posiada szeroką skalę. Dla ludzi wierzących klóci się on przede wszystkim z trzecim przykazaniem Bożym: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił”. Niestety, wielu katolików jest zmuszonych do pracy w niedzielę. Dotyczy to w znacznej mierze branży handlowej. Należy z tego tytułu ubolewać, co też czyni autor pytania. Jednak ta kwestia nie dotyczy tylko osób, które są zmuszone do pracy w niedzielę i święta. Chodzi także o współczesną mentalność i wygodę ludzi, którzy w niedzielę jadą na zakupy. Niestety, chyba większość społeczeństwa jest w tej materii pozbawiona wrażliwości sumienia do tego stopnia, że nie widzi praktycznie żadnego problemu. Co więcej tłumaczy się przewrotnie: Przecież każdy jest wolnym człowiekiem. Nikt nikogo nie zmusza do robienia zakupów w niedzielę. Z pewną dozą ironii można powiedzieć, że dla wielu ludzi, także katolików, galerie handlowe stały się współczesnymi „świątyniami”, a zakupy stanowią formę spędzania wolnego czasu, odpoczynku i rozrywki. Niektórzy nawet postulują, aby w galeriach budować kaplice, gdzie przy okazji takiej „liturgii zakupów” można byłoby „wpaść” na Mszę św., najlepiej taką, która trwałaby maximum pół godziny. Są to zjawiska bardzo smutne, i trzeba mocno podkreślić w stosunku do chrześcijan – absurdalne z punktu widzenia wiary.

Nowością ostatnich kilkunastu lat jest możliwość robienia zakupów przez internet. Z pewnością jest to wielkie ułatwienie i wygoda. Towar zostaje dostarczony do domu, co więcej jest też bardziej atrakcyjny cenowo. Sklepy internetowe rozwijają się na coraz większą skalę. Czy postulowany przez Kościół zakaz handlu w niedzielę dotyczy także zakupów internetowych. Słusznie uważa pan Artur, że w takim wypadku nikt nie jest zmuszany do pracy w niedzielę, bo zamówienia są realizowane w dni powszednie. Ale trzeba dostrzec problem gdzie indziej. Warto w tym miejscu przywołać słowa św. Jana Pawła II z jego Listu apostołskiego na temat świętowania niedzieli *Dies Domini*. Papież pisze: „Odpoczynek niedzielny pozwala sprowadzić do właściwych proporcji codzienne troski i zajęcia: rzeczy materialne, o które tak bardzo zabiegamy, ustępują miejsca wartościom duchowym; osoby, wśród których żyjemy, odzyskują prawdziwe oblicze, gdy się z nimi spotykamy i nawiązujemy spokojną rozmowę” (nr 67). Sądzę, że siedzenie przed komputerem w niedzielę i zamawianie artykułów burzy proporcje, o których wspomina Jan Paweł II. Zostawmy robienie zakupów w niedzielę! Niech będzie ona rzeczywiście *dies Domini*, czyli dniem należącym do Pana, Jemu poświęconym. Niech będzie więcej czasu na rozmowę z naszymi domownikami, krewnymi, znajomymi.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na luty 2015

I na koniec jeszcze jeden fragment z cytowanego Listu św. Jana Pawła II: „Chrześcijanie winni dołożyć starań, aby także w szczególnych okolicznościach naszej epoki prawodawstwo cywilne brało pod uwagę ich obowiązek świętowania niedzieli. Niezależnie od tego są w sumieniu zobowiązani do takiego zaplanowania odpoczynku niedzielnego, aby mogli uczestniczyć w Eucharystii, powstrzymując się od prac i zajęć nieliczących z nakazem świętowania dnia Pańskiego, który winien przynosić szczególną radość i pozwalać na nieodzowny wypoczynek ducha i ciała” (nr 67). Pamiętajmy o tych słowach, zwłaszcza w niedzielę.

Przygotowanie do bierzmowania

Jestem młodym dziadkiem. Niegdyś byłem jednym z pierwszych oazowiczów w Białymstoku, na początku lat 70-tych. Dzisiaj, mój wnuk, który przygotowuje się do sakramentu bierzmowania, musi w specjalnej książeczce skrupulatnie zbierać podpisy księży za uczestnictwo w roratach, pierwszych piątkach, nabożeństwach wielkopostnych, majowych i różańcowych, nie wspominając o niedzielnych Mszach św. Czy ten sposób weryfikowania obecności jest właściwy? Obawiam się, że gdy zniknie potrzeba uzyskania odpowiedniej frekwencji, wymagana do dopuszczenia do bierzmowania, większość tej młodzieży zniknie też z kościoła. Wiem, że trudno jest w dzisiejszych czasach zmobilizować młodzież, wydaje mi się jednak, że takie metody bardziej zniechęcają niż zachęcają młodych ludzi do zaangażowania w Kościele.

Zbigniew

Sakrament bierzmowania nazywany jest sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej. Dojrzałość istnieje wówczas, gdy podąża za nią odpowiedzialność. Teoretycznie zatem dojrzały chrześcijanin to ten, kto jest odpowiedzialny za swoją wiarę, za jej rozwój w wymiarze indywidualnym i wspólnotowym (kościelnym). Wiara rodzi się ze słuchania (*fides ex auditu*), ale też wymaga praktykowania dobrych uczynków, bo inaczej pozostaje martwa. Jest relacją z Bogiem, ale też przejawia się w konkretnych postawach miłości bliźniego. W sakramencie bierzmowania Duch Święty przychodzi z pomocą człowiekowi, aby swoją wiarę mężnie wyznawał, bronił jej i według niej żył. Co zrobić, aby przygotowanie do sakramentu bierzmowania umacniało wiarę, pomnażało wiedzę religijną i przekładało się na codzienną praktykę życia chrześcijańskiego? Na pewno weryfikacja

przygotowania jest konieczna, bo zawiera w sobie aspekt wychowawczy. Muszą istnieć kryteria, którym podlegają wszyscy kandydaci. Tak nakazuje sprawiedliwość. Gdyby nie było takiej weryfikacji, istniałby chaos. Jaką jednak wybrać jej optymalną formę? Jednym ze sposobów są specjalne książeczki, czy też indeksy kandydata do bierzmowania, gdzie jest odnotowywane uczestnictwo w różnych praktykach religijnych. Czy jest to właściwy sposób? Wielu go krytykuje, wśród nich autor pytania. Krytykując jednak trzeba umieć zaproponować lepsze i skuteczniejsze rozwiązanie. A to nie jest wcale łatwe. Może więc trzeba spróbować dojrzeć również pozytywne skutki, dostępne jeśli nie dla wszystkich, to przynajmniej dla niektórych kandydatów. Trzeba też poszukać innych przyczyn tego, że pobierzmowana młodzież nie chodzi do kościoła i przyznać, że nie jest to tylko wina zniechęcających dzienniczek.

Nie da się ocenić duchowego przygotowania kandydata do bierzmowania tylko ludzką miarą, ponieważ wykracza ono poza sferę przyrodzoną. Taka ocena dokonuje się przede wszystkim w sumieniu młodego człowieka. Jednak zdarzają się sytuacje, że także wspomniana książeczka jest mobilizująca, bo już sam jej widok przypomina o potrzebie formacji. Motywuje w sposób zewnętrzny. Byłoby najlepiej, gdyby temu przymusowi zewnętrznemu towarzyszyła motywacja wewnętrzna, podyktowana wiarą. Nie da się wykluczyć, że tak się nieraz dzieje. Trzeba również właściwie wyjaśnić młodym ludziom sens prowadzenia takiej książeczki. Są za to odpowiedzialni katecheci, którzy to czynią wobec całej grupy kandydatów podczas katechezy szkolnej lub parafialnej. Jednak ta sprawa winna być również przedmiotem troski rodziców w odniesieniu do swego dziecka. Jeżeli rodzice nie ukażą sensu, ale przeciwnie skrytykują, nie dadzą dobrego przykładu, nie ma co się dziwić, że tak a nie inaczej reaguje młodzież. Także dziadkowie mogą dyskretnie przypomnieć wnuczce lub wnucze, aby skoncentrowała się na tym, co jest celem prowadzenia takiego indeksu: ćwiczenie swojej woli i przezwyciężanie duchowego lenistwa.

Rodzina jest podstawowym środowiskiem wzrostu w wierze, jest domowym Kościołem. Święty Jan Paweł II komentując słowa Ewangelii: „Wy jesteście solą ziemi” (Mt 5, 13) mówił, że solą ziemi są chrześcijańskie rodziny, w których młodzi czują smak ewangelicznej prawdy i życia w duchu tej prawdy (Lublin, 9 czerwca 1987 r.). Trzeba więc czuwać, aby ewangeliczna sól nie zwietrzała w naszych rodzinach. Jeśli będzie ona wciąż utrzymywała swój smak, dzienniczek nie będzie stanowił żadnego problemu.

INTENCJA OGÓLNA

Aby więźniowie, a szczególnie młodzi, mieli możliwość ułożenia sobie na nowo godnego życia

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby małżonkowie, którzy się rozeszli, znaleźli zrozumienie i wsparcie we wspólnocie chrześcijańskiej.

Matka Boża Różańcowa

wspomnienie 7 października

Dzieje kultu. Tradycja wiąże powstanie modlitwy różańcowej z osobą św. Dominika (ok. 1170-1221), któremu Najświętsza Maryja Panna miała objawić sposób rozważania tajemnic życia Chrystusa z jednoczesnym wielokrotnym powtarzaniem *Pozdrowienia Anielskiego*. W rzeczywistości ta forma modlitwy ukształtowała się już około roku 1000, jako tzw. psalterz błogosławionej dziewicy Maryi, przeznaczony do odmawiania przez osoby świeckie oraz braci zakonnych nieumiejących czytać lub odmawiać psalmów w języku łacińskim; wówczas zastępowano je recytacją 150 *Ojcze nasz* lub *Zdrowaś Maryjo*. Podział *Różańca* na Tajemnice Radosne, Bolesne i Chwalebne dokonał się za sprawą dominikanina Alana de la Roche (zm. w 1475 roku). Swoją ostateczną postać modlitwa różańcowa zyskała na początku XVII wieku.

W październiku 1571 książę Juan Austriacki odniósł zwycięstwo nad flotą turecką pod Lepanto. Zdarzenie to przypisał wstawiennictwu Matki Bożej, którą czcił codzienną modlitwą różańcową. Na jego pamiątkę papież Pius V ustanowił święto Matki Bożej Zwycięskiej. Jego następcą, Grzegorz XIII, ustanowił osobne święto Matki Bożej Różańcowej dla sanktuariów i bractw propagujących *Różaniec*. W roku 1716 doszło do kolejnego sukcesu militarnego nad armią turecką, który również zawdzięczano orędownictwu Maryi i modlitwom zanoszonym w czasie bitwy przez bractwo różańcowe w Rzymie. Zdarzenie to, jak również fakt podpisania traktatu pokojowego, zapoczątkowały kult Matki Bożej Różańcowej w Kościele powszechnym. Za czasów papieża Leona XIII (XIX w.) do *Litanii Loretańskiej* dodano wezwanie: „Królowo Różańca świętego, módl się za nami”. Wspomnienie liturgiczne przypada na 7 października.

Ikonaografia. Matka Boża Różańcowa najczęściej przedstawiana jest jako tronująca Madonna z Dzieciątkiem wręczająca różaniec św. Dominikowi (tak wyobraża ją słynny wizerunek z sanktuarium w Pompejach) lub w postawie stojącej, ze złożonymi rękami i różańcem (jak w scenie objawień fatimskich).

Patronat. Przedmiotem modlitwy różańcowej jest rozważanie tajemnic naszego odkupienia. Maryja – Matka Odkupiciela – była ich uczestniczką, przez co staje się patronką wszystkich, którzy pobożnie odpowiadają to nabożeństwo. Tytuł Matki Bożej

Różańcowej noszą także liczne świątynie i parafie.

Kult w Archidiecezji Białostockiej. W 2008 roku abp Edward Ozorowski erygował parafię pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej na osiedlu Sady Antoniukowskie w Białymstoku. Tytuł parafii wiąże się m.in. z faktem ogłoszenia nowej części *Różańca* – Tajemnic Świata przez Papieża Jana Pawła II 16 października 2004 roku. Odpust Matki Bożej Różańcowej obchodzony jest w najbliższą niedzielę po 7 października.

Z kazania św. Bernarda, opata (XII w.): „Bóg (...) był niepojęty, niedostępny, niewidzialny i całkowicie niewyobrazalny. Teraz zaś zechciał, aby człowiek Go pojmował, aby Go zobaczył, aby objął myślą. Zapytasz: Gdzie? Kiedy? Otóż, gdy leży w żłobie, kiedy spoczywa na łonie Matki, kiedy naucza na górze, kiedy spędza noc na modlitwie albo gdy wisi na krzyżu, kiedy Jego oblicze pokrywa błądźca śmierci, kiedy staje jako wolny pośród umarłych, kiedy panuje nad mocami piekła, a wreszcie, gdy trzeciego dnia zmartwychwstaje (...). Czyż nie jest słuszną, świętą i pobożną rzeczą rozmyślać nad tymi tajemnicami? Gdy myślę o tych wydarzeniach, myślę o Bogu; w tym wszystkim jest On sam, mój Bóg. Rozmyślać o tych sprawach nazwałbym mądrością”.

Modlitwa: Wszelchmogący Boże, przez Zwiastowanie anielskie poznałszy Wcielenie Chrystusa, Twojego Syna, prosimy Cię, wlej w nasze serca swoją łaskę, abyśmy przez Jego Mękę i krzyż, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, zostali doprowadzeni do chwały Zmartwychwstania. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

B. P.-D.



Obraz Matki Bożej Różańcowej w kaplicy przy ul. Antoniukowskiej 60 w Białymstoku

Z pamiętnika proboszcza

Koperta ma być...

Na lekcji jeden z uczniów zapytał mnie, co oznacza napis na drzwiach umieszczany w uroczystość Objawienia Pańskiego. Według niego i wielu innych odpowiedź zawarta jest w tytule. Można się pośmiać, ale lepiej zacytować klasyka: „i śmieszno i straszno”...

Dlaczego ludzie boją się spotkać z księdzem po kolędzie? Bo żyją w związkach niesakramentalnych? Bo dzieci nie uczęszczają na religię i do kościoła? Bo trzeba będzie wręczyć tę słynną kopertę?

Pozwólcie, że podzielę się z Wami świadectwem z tegorocznej kolędy. Kiedy wracałem z ostatniego piętra w pewnym momencie drzwi otworzyła kobieta i zaprosiła mnie do mieszkania. Nawet miała żal, że nie zaszedłem wcześniej. Grzecznie wytłumaczyłem, że to mieszkanie jest puste, a właściciel przebywa za granicą. „To

mój syn – odpowiedziała kobieta. Mieszka w Londynie i z informacji na stronie internetowej parafii dowiedział się, że w jego bloku będzie odbywała się wizyta duszpasterska. Poprosił mnie, abym z drugiego końca miasta przyjechała i w jego imieniu przyjęła księdza”.

I tak to już jest: jeden będzie się bał spotkania z kapłanem jak diabeł święconej wody, a inny z drugiego końca świata będzie zabiegał, żeby przynajmniej raz w roku kapłan był u niego w domu z Bożym błogosławieństwem.

Moi Drodzy: kolęda to czas wspólnej modlitwy, kolęda to czas Bożego błogosławieństwa, kolęda to czas nawrócenia, kolęda to czas podzielenia się swoimi radościami i smutkami, kolęda to czas rozwiązywania problemów, to czas snucia planów. To miłe, gdy ludzie cieszą się z dobrych rzeczy, gdy mają coś do powiedzenia na temat funkcjonowania parafii. To miłe, gdy proponują księdzu herbatę, czy upieką ciasto.



A co do koperty... To jest Wasza cząstka i wkład w funkcjonowanie parafii. I w większości przypadków wkład zupełnie dobrowolny...

ks. Aleksander Dobroński

Aby życie konsekrowane było zawsze światłem na drodze Kościoła

8 maja 2013 r. w Watykanie, podczas spotkania z przełożonymi żeńskich zgromadzeń zakonnych, Ojciec Święty Franciszek wyraził pragnienie „aby życie konsekrowane było zawsze światłem na drodze Kościoła”. Papież zakonnik, argentyński jezuita, który od dnia wyboru na Stolicę Piotrową znajduje się w sercu Kościoła i dla Kościoła jest przewodnikiem, przykładem własnego życia wyjaśnia i pokazuje, co to znaczy być światłem, jako osoba konsekrowana.

ks. Adam Wtulich SDB

Prostota jego życia, którą nieustannie zachwycą świat, pokazuje nam, w jaki sposób naśladować Chrystusa ubogiego. Zasluchanie w Boga, Jego Słowo, ale także słuchanie ludzi i wspólne poszukiwanie odpowiedzi na stare i nowe pytania, jakie stawia człowiek, to obraz Chrystusa posłusznego. Wreszcie miłość do Boga i człowieka, która wyraża się w nieustannym wychodzeniu na peryferie, to znaczy wychodzeniu do najbardziej potrzebujących, to droga Chrystusa czystego, to znaczy w miłości poświęconego Ojcu i człowiekowi a nie własnemu egoizmowi. Naśladowanie Chrystusa w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości, to istota życia konsekrowanego, życia, które w Kościele i dla Kościoła ma być światłem.

Rok Życia Konsekrowanego

Odpowiadając na prośbę Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, także na liczne głosy osób konsekrowanych, papież Franciszek ogłosił w Kościele Rok Życia Konsekrowanego. Rozpoczął się on w I Niedzielę Adwentu, 30 listopada 2014 r. i potrwa do 2 lutego 2016 r., dnia, w którym, w Liturgii Kościoła obchodzimy Święto Ofiarowania Pańskiego, od wielu już lat Dzień Życia Konsekrowanego.

Rok Życia Konsekrowanego jest w Kościele czasem, w którym życie konsekrowane zostaje postawione niejako na świeczniku, aby przypomnieć współczesnemu światu, że warto iść za Chrystusem, naśladować Jego sposób życia. Warto podążać tą samą drogą, drogą, która prowadzi do Ojca, choć niejednokrotnie wymaga po-

święcenia i ofiary. Ten szczególny czas, ma również pokazać Kościołowi i światu wielkie zaangażowanie osób konsekrowanych w dzieło ewangelizacji, także różnorodne formy duszpasterstwa, które nieustannie podejmują.

Dla konsekrowanych kobiet i mężczyzn Rok Życia Konsekrowanego jest nie tylko darem, ale przede wszystkim zadaniem, aby na nowo odkryć piękno kroczenia za Chrystusem ubogim, posłusznym i czystym. Aby na nowo powrócić do źródeł własnych charyzmatów i dzięki temu jeszcze mocniej rozkochar się w Bogu i ludziach, do których nieustannie Bóg ich posyła.

Wskazania Papieża Franciszka

W Liście Apostolskim na Rok Życia Konsekrowanego, podpisanym przez Ojca Świętego Franciszka, 21 listopada 2014 r., czyli w Święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny, papież nakreślił cele, oczekiwania i perspektywy tego szczególnego czasu.

Pośród celów wskazał jako pierwszy spojrzenie w przeszłość z wdzięcznością. Doświadczenie początków każdego ze zgromadzeń czy stowarzyszeń życia apostolskiego, to doświadczenie konkretnych osób, założycieli, czy też odnowicieli. Doświadczenie osób charyzmatycznych, które odpowiadały zarówno na Boże wezwanie, jak i na konkretne potrzeby swoich czasów. Zatem spojrzenie w przeszłość to powrót do początków charyzmatów, czyli powrót do źródła, z którego wciąż tryska żywa i świeża woda. Powrót do źródła, z którego czerpali święci założyciele i założycielki. Powrót nie tyle sentymentalny, co bardziej inspirujący do odkrywania tych źródeł



i ich nowego odczytywania w kontekście współczesnego świata. Takie spojrzenie prowadzi do kolejnego celu postawionego przez Franciszka, czyli do przeżywania teraźniejszości z pasją. Tą pasją dla osób konsekrowanych ma się stać Ewangelia, której nie wystarczy przeczytać, rozważać, ale należy ją realizować we własnym życiu, w życiu zgromadzeń zakonnych. Należy żyć jej słowami. Przeżywanie teraźniejszości z pasją to wierność misji, która została powierzona osobom konsekrowanym. To budowanie wspólnoty, budowanie w miłości, budowanie z uznaniem godności każdej osoby, budowanie komunii. Spojrzenie w przeszłość i teraźniejszość z pasją prowadzą do przyjęcia przyszłości z nadzieją, czyli trzeciego celu Roku Życia Konsekrowanego. Ojciec Święty zachęca osoby konsekrowane, aby wciąż powracały do słów: „Nie lękaj się..., bo Ja jestem z tobą” (Jr 1, 8), które są odpowiedzią na rodzące się wątpliwości co do przyszłości, związane ze zmniejszającą się liczbą powołań, problemami gospodarczymi, które nie omijają także zgromadzeń zakonnych, marginalizacją życia zakonnego. Nadzieja przyszłości jest oparta na Bogu, dla którego „nie ma nic niemożliwego” (Łk 1, 37).

Z Rokiem Życia Konsekrowanego wiąże się również konkretne oczekiwania. Papież, a z Nim cały Kościół oczekuje, aby życie konsekrowane niosło radość samych osób konsekrowanych, jak i tych wszystkich, z którymi każdego dnia się spotykają. Źródłem tej radości jest Bóg, do którego trzeba przylgnąć całym sercem i w taki sposób promieniować radością na cały świat. Konsekrowani mają być prorokami, aby przebudzić świat. Być prorokiem według papieża Franciszka, to świadczyć własnym życiem o tym, w jaki sposób żył Jezus. W życiu osoby konsekrowanej, jak w zwierciadle ma się odbijać życie Jezusa. Być prorokiem, znaczy z odwagą upominać, mając świadomość grzechu i niesprawiedli-

wości. To również opowiadać się po stronie biednych i bezradnych. Oczekiwaniem Roku Życia Konsekrowanego jest także budowanie komunii, która ma być tworzona najpierw w konkretnych wspólnotach zgromadzeń i instytutów zakonnych. Ma być budowana również pomiędzy poszczególnymi zgromadzeniami i instytutami, jak też w relacjach z różnymi powołaniami w Kościele, jak i poza wspólnotą kościelną. Pragnieniem i oczekiwaniem Ojca Świętego jest także to, aby wyjść z siebie i pójść na peryferie egzystencjalne, to znaczy otworzyć swoje życie i zaangażowanie apostolskie na najbardziej potrzebujących, zepchniętych na margines społeczeństwa. Oczekiwaniem od każdej formy życia konsekrowanego jest również to, by na nowo postawić pytanie o to, czego żąda Bóg i współczesna ludzkość.

Wskazując perspektywę Roku Życia Konsekrowanego Ojciec Święty Franciszek zwraca się do ludzi świeckich, którzy z zaangażowaniem włączają się w wielkie rodziny zakonne, dzieląc z nimi ideały, pasję, misję, angażując się w realizację różnorodnych charyzmatów w służbie Kościołowi i światu. Także świeccy mogą przeżywać ten szczególny czas, jako dar dla głębszego poznania zgromadzeń i instytutów życia konsekrowanego, w których już są obecni. Papież zachęca cały lud chrześcijański, by na nowo dostrzegł obecność tak wielu osób konsekrowanych, które są spadkobiercami świętych, tworzących historię chrześcijaństwa. Zaproszenie Franciszka na Rok Życia Konsekrowanego skierowane jest również do osób konsekrowanych i członków bractw oraz wspólnot należących do Kościołów innych tradycji niż katolicka. Papież zachęca, aby w tym czasie nie brakowało możliwości do wspólnych spotkań i refleksji na temat życia konsekrowanego pomiędzy nimi a wspólnotami katolickimi.

Sobór Watykański II stwierdził, że choć stan życia konsekrowanego nie jest częścią hierarchicznej struktury Kościoła, to „należy on jednak nienaruszalnie do jego życia i świętości” (*Lumen gentium*, 44). Rzeczywiście, trudno wyobrazić sobie Kościół bez osób zakonnych, członków instytutów świeckich, konsekrowanych dziewic i wdów, bez ich modlitwy, ofiary i prowadzonych przez nich dzieł apostolskich: różnorodnych duszpasterstw, sanktuariów, szkół, mediów, posługi kaznodziejskiej, rekolekcyjnej, służby chorym i ubogim. Historia pokazuje nam, że w sytuacjach kryzysu w Kościele Duch Święty powoływał do istnienia nowe charyzmaty zakonne, które przyczyniały się wydatnie do odnowy Kościoła.

Z Listu Pasterskiego Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego 2015

Rok Życia Konsekrowanego w Kościele

Rok Życia Konsekrowanego staje się okazją, aby przez konkretne wydarzenia, na skalę Kościoła powszechnego, jak i Kościołów lokalnych podkreślać obecność, zaangażowanie i znaczenie zgromadzeń i instytutów zakonnych w Kościele i świecie. Od dnia rozpoczęcia Roku Życia Konsekrowanego wierni uczestniczą w pięknych celebracjach liturgicznych, czy to w Rzymie, czy w katedrach poszczególnych diecezji świata i Polski. Organizowane są sympozja i konferencje na temat życia konsekrowanego. Domy zakonne otwierają swoje drzwi dla chcących poznać życie sióstr i braci zakonnych. Penitencjaria Apostolska w Watykanie określiła specjalnym dekretem możliwości uzyskania odpustów w Roku Życia Konsekrowanego. Zapewne nie będzie brakowało w tym szczególnym czasie różnorodnych form modlitwy, spotkań, wydarzeń, podczas których życie konsekrowane będzie na świeczniku.

Rok Życia Konsekrowanego w Archidiecezji Białostockiej

W IV niedzielę Adwentu, 21 grudnia 2014 roku, w Archikatedrze Białostockiej odbyło się uroczyste rozpoczęcie Roku Życia Konsekrowanego w Archidiecezji Białostockiej. Mszy św. przewodniczył abp Edward Ozorowski, Metropolita Białostocki. W modlitwie uczestniczyli także, abp Senior Stanisław Szymecki, ks. prał. Henryk Żukowski, wikariusz biskupi ds. życia konsekrowanego, księża diecezjalni i zakonnici, siostry zakonne i wierni świeccy. Przedstawiciele zgromadzeń zakonnych z Archidiecezji Białostockiej przynieśli do ołtarza relikwie swoich świętych założycieli, świętych współbraci i współsióstr. Widok relikwiarzy złożonych przed ołtarzem odzwierciedlał bogactwo, piękno i różnorodność życia konsekrowanego w Archidiecezji.



Dzieci zgromadzone w sanktuarium maryjnym w Różanymstoku, prowadzonym przez Księżę Salezjanów

W Roku Życia Konsekrowanego zaplanowano również w naszej Archidiecezji wspólne uroczystości i spotkania tak, by owocniej przeżyć ten szczególny czas. Do uczestnictwa w tych spotkaniach zaproszone są nie tylko osoby konsekrowane, ale również wszyscy wierni świeccy, którzy już włączeni są w poszczególne rodziny zakonne, bądź pragną bliżej poznać życie konsekrowane. To zaproszenie jest skierowane także do osób młodych, którzy weszli na drogę rozeznania własnego powołania. Być może wspólne przeżywanie Roku Życia Konsekrowanego pomoże im w odpowiedzi na Chrystusowe zaproszenie: „Pójdź za mną!”.

Wśród wielu inicjatyw podejmowanych przez poszczególne wspólnoty zakonne warto wskazać na te wydarzenia i spotkania, które mają charakter międzyzakonny.

20 stycznia 2015 r. w sanktuarium Błogosławionej Bolesławy Lament w Białymstoku odbyło się spotkanie ekumeniczne osób konsekrowanych. W Tygodniu Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, także konsekrowani prosili Chrystusa, aby w Nim wszyscy stanowili jedno.

1 lutego 2015 r., w niektórych parafiach Archidiecezji Białostockiej osoby życia konsekrowanego będą uczestniczyły we wspólnej modlitwie, a także będą dzieliły się doświadczeniem własnego życia w zgromadzeniach, doświadczeniem pracy i realizacji charyzmatów swoich założycieli i zgromadzeń w konkretnych dziełach. To będzie również dobry czas, aby wspólnie modlić się o nowe powołania do życia zakonnego.

2 lutego 2015 r., w Święto Ofiarowania Pańskiego, w archikatedrze o godz. 11.00 odbędzie się Msza św. pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa Metropolity z okazji Dnia Życia Konsekrowanego. Tradycyjnie w czasie tej uroczystości osoby

konsekrowane ponowią swoje śluby postuśństwa, ubóstwa i czystości.

11 kwietnia 2015 r., w sobotę poprzedzającą Niedzielę Bożego Miłosierdzia, osoby konsekrowane spotkają się na modlitwie w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Białymstoku. Spotkanie rozpocznie się o godz. 15.00 *Koronką do Bożego Miłosierdzia*.

W dniach od 26 do 28 czerwca 2015 r., w czasie Pieszej Pielgrzymki Różanostockiej z Białegostoku do sanktuarium Matki Bożej Różanostockiej Wspomożycielki, osoby konsekrowane wraz z młodzieżą będą dziękować za wszelkie łaski otrzymane w roku szkolnym 2014/2015. Będzie to również początek peregrynacji Ikony i Krzyża symboli Światowych Dni Młodzieży na terenie Archidiecezji Białostockiej. 28 czerwca w Sanktuarium w Różanymstoku u salezjanów odbędzie się wieczorne czuwanie młodych i osób konsekrowanych.

18 października 2015 r., w Tygodniu Misyjnym, w Kleosinie u Ojców Werbistów w czasie Mszy św. o godz. 12.00, rozpocznie się modlitwa w intencji dzieł misyjnych na całym świecie, prowadzonych przez różne zgromadzenia zakonne. Będzie to również czas modlitwy o siły potrzebne misjonarzom i misjonarkom, także o nowe powołania do pracy misyjnej zarówno osób konsekrowanych, jak i wiernych świeckich, wolontariuszy.

22 października 2015 r. o godz. 18.00, w archikatedrze zostanie odprawiona Msza św. ku czci Świętego Jana Pawła II. Obchody Roku Życia Konsekrowanego zakończą się 2 lutego 2016 r., w święto Ofiarowania Pańskiego.

W związku z Rokiem Życia Konsekrowanego zarówno osoby konsekrowane, jak i wszyscy wierni, mogą uzyskać dar odpustu zupełnego i ofiarować go za siebie bądź za wiernych zmarłych. Zgodnie z dekretem

Penitencjarii Apostolskiej jako miejsca, za których nawiedzenie można otrzymać odpust zupełny, w Archidiecezji Białostockiej Arcybiskup Metropolita wyznaczył następujące: kościół katedralny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku, kościół pw. Miłosierdzia Bożego w Białymstoku, kościół pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kleosinie, kościół pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Różanymstoku, kościół pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Kryniewie, kaplicę Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny pw. bł. Bolesławy Marii Lament w Białymstoku, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego w Sokółce. Odpustu mogą dostąpić wierni, którzy w tych miejscach publicznie odmówią Liturgię Godzin lub przynajmniej przez odpowiedni okres oddadzą się pobożnej medytacji i zakończą ją *Modlitwą Pańską*, *Wyznaniem wiary* i pobożnymi wezwaniami do Najświętszej Maryi Panny.

Zadanie szczególne na Rok Życia Konsekrowanego

Rok Życia Konsekrowanego jest niewątpliwie czasem dziękczynienia Panu Bogu za dar osób konsekrowanych w Kościele i w świecie oraz za różnorodność charyzmatów poszczególnych zgromadzeń zakonnych. Zadaniem szczególnym na ten święty czas staje się modlitwa w intencji osób konsekrowanych o wierność Bogu i charyzmatom, o umiejętność odczytywania własnych charyzmatów we współczesnym Kościele i świecie. Wreszcie nie może zabraknąć modlitwy o nowe powołania do życia konsekrowanego, gdyż wciąż „żniwo wielkie a robotników mało!”.

Papież Franciszek wyraził radość ze zbitej liczby Roku Życia Konsekrowanego z Synodem o rodzinie (zob. *List na Rok Życia Konsekrowanego*, III, 2). Zarówno wspólnoty zakonne, jak i rodziny chrześcijańskie są przestrzeniami ewangelizacji. Charyzmaty zakonne i charyzmat życia rodzinnego nie są konkurencyjne, ale wzajemnie się uzupełniają i wzmacniają. Obydwa znajdują swe ostateczne zakorzenienie w tajemnicy Świętej Rodziny z Nazaretu i w tajemnicy Trójcy Świętej. Choć Bóg wzbudza powołania zakonne niekiedy w sposób zaskakujący, to uprzywilejowanym pod tym względem miejscem pozostaje rodzina. Doświadczenie zdrowych, opartych o żywą wiarę relacji ojcostwa, macierzyństwa i dzieciństwa, staje się niejednokrotnie fundamentem dojrzałego, hojnego życia konsekrowanego. Z drugiej strony wiele osób konsekrowanych podejmuje modlitwę, pracę duszpasterską i apostolską właśnie na rzecz rodziny. W ten sposób konsekracja poprzez śluby zakonne przenika się z konsekracją poprzez sakrament małżeństwa (zob. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1535).

Z Listu Pasterskiego Episkopatu Polski na Dzień Życia Konsekrowanego 2015



Spotkanie mikotajkowe w parafii Księży Werbistów w Kleosinie

Jesteśmy KONSEKROWANE dla CHRYSTUSA

Ogłoszony przez papieża Franciszka Rok Życia Konsekrowanego jest nie tylko dla zakonników i zakonnic doskonałą okazją do refleksji nad powołaniem i szansą na wypromowanie życia zakonnego. To dobrze, że w tym roku będzie o nich trochę głośniejsze, bo dzięki temu będziemy mogli dowiedzieć się, co robią, jak żyją. Ten rok duszpasterski powinien być też okresem wspólnej refleksji nad tym, czym jest życie konsekrowane we współczesnym świecie. Najważniejszy jest jednak jego wymiar duchowy, bo właśnie za siostry zakonne, zakonników i osoby konsekrowane z instytutów świeckich modlić się będzie cały Kościół powszechny. W Archidiecezji Białostockiej jest osiemnaście zgromadzeń, szesnaście żeńskich i dwa męskie. Łącznie osób konsekrowanych jest blisko 200. Pełnią różne posługi, pracują w różnych miejscach, modlą się w ciszy klasztornych domów.

Zaprosiliśmy do rozmowy przedstawicielki kilku zgromadzeń, aby podzieliły się z Czytelnikami refleksją nad powołaniem i życiem w zgromadzeniu. Uczestniczyły w niej: s. Aide ze Zgromadzenia Małych Sióstr Bożej Opatrzności, s. Anna ze Zgromadzenia Sióstr św. Wincentego à Paulo, s. Dorota ze Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, s. Eligia ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, s. Maria ze Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego, s. Małgorzata ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących i s. Marzena ze Zgromadzenia Służebnic Matki Dobrego Pasterza.

Przeżywamy Rok Życia Konsekrowanego. Co dla Sióstr oznacza bycie osobą konsekrowaną?

s. Maria: Być osobą konsekrowaną to być wyłączonym ze świata, ze środowiska i być poświęconym Bogu, czyli konsekrowanym – przeznaczonym dla Pana Boga. To znaczy żyć radami ewangelicznymi: czystością, ubóstwem i posłuszeństwem.

s. Eligia: Być dla Jezusa, żyć dla Niego. Dziełić z Nim życie – codzienne radości i smutki.

s. Małgorzata: To być oddanym Bogu i żyć we wspólnocie.

s. Anna: Należać do Jezusa. Starać się każdego dnia być coraz bardziej Jego i coraz bardziej do tego dorastać. Gdy pierwszy raz odkryłam pragnienie zostania zakonnicą, było we mnie przeświadczenie: „będę Jego, będę dla Jezusa”. I nie myślałam wtedy ani o charyzmacie, ani o tym, co będę robić, jedynie o tym, by być oddaną wyłącznie Jemu. Dla mnie konsekracja oznacza właśnie to. Dopiero później, gdy byłam w nowicjacie, poznałam charyzmat, jakim jest służba ubogim. Niektóre siostry mówiły, że gdy szły do zgromadzenia to od razu wiedziały, że chcą służyć ubogim. Dla mnie była to sprawa drugorzędna, co będę robić... A do dziś każdy dzień jest dla mnie stawianiem się coraz bardziej Jego.

s. Dorota: Dla mnie być osobą konsekrowaną to odkryć miłość Boga, który zaprosił mnie do szczególnej przyjaźni z Nim. Ta miłość pociągnęła mnie do oddania swojego życia innym przez naśladowanie Chrystusa na drodze rad ewangelicznych.

s. Marzena: Dla mnie z kolei oznacza to wybranie. To nie ja zasłużyłam, że On mnie wybrał... Ktoś powiedział, że jeśli Bóg powołuje, to z pewnością miała w tym swój udział także świętość rodziców, atmosfera wiary, jaką stworzyli w domu, że Bóg

wejrzął właśnie na moją rodzinę, okazał łaskę, za którą nigdy chyba nie zdołam się odwdziżyć.

s. Aide: Dla mnie bycie zakonnicą oznacza wybór: oddać swoje życie dla Pana i dla ludzi.

Poświęcenie się Bogu w dzisiejszych czasach dla wielu wydaje się pozbawione sensu, tak jakby było ucieczką od świata i przyjemności życia. Co oznacza dzisiaj wybrać Chrystusa i za Nim iść?

s. Anna: Nie zgodziłabym się z tym, że jest to ucieczka od świata. Wręcz przeciwnie. Jest to wyjście do świata, ale w sposób jeszcze bardziej wolny. Jako siostra zakonna kocham, ale nie biorę innych dla siebie, nie przywiązuję się, nie uzależniam od siebie. W żaden sposób nie jest to ucieczka od

świata czy ludzi, tylko bycie „dla”, w pełni wolności. Ja jestem dla drugiego człowieka, ale też wolna wobec świata, wobec propozycji, jakie podsuwa mi świat – posiadania, używania, gromadzenia, osiągania pozycji... Jesteśmy w świecie, aby uobecniać Boga – nieść Jezusa wszędzie.

s. Małgorzata: Choć pokusa ucieczki od świata jest i przejawia się czasami w chęci, żeby się realizować, żeby błysnąć, żeby być kimś w zakonie, jesteśmy jednak świadome, że wybrałyśmy ewangeliczną drogę do doskonałości, gdzie jest przede wszystkim mowa o pokorze.

s. Marzena: Dla mnie życie zakonne nie jest ucieczką od świata, ale raczej ciągłą rezygnacją ze światowego życia. Dzięki bliskości z Bogiem i otwarciu na Ducha Świętego staram się zrozumieć problemy świata i różnych ludzi, i razem ze współsiostrami pokazuję im Boga i poprzez różne posługi staram się, by Go jeszcze bardziej poznano i pokochano.

s. Maria: Dla mnie pójście za Chrystusem to codzienne wybory i życie Ewangelią na co dzień. To jest podstawa moich zachowań i postaw. I oczywiście *Dzienniczek*s. Faustyny, gdzie odnajduję i odczytuję posłannictwo, które mam realizować.

s. Eligia: Dodałabym, że pójście za Jezusem to codzienne mówienie Bogu „tak”, codzienne wybieranie Jezusa, by być świadectwem dla innych. Sam habit, który nosimy jest często znakiem dla ludzi, że jest jeszcze inna niż tylko ziemską rzeczywistość. Myślę, że osoby zakonne, także zmagają się z różnymi wyborami i codziennie powinny potwierdzać swą wierność Bogu.

Co zdecydowało, że wybrały Siostry właśnie te, a nie inne zgromadzenia?

s. Dorota: Bóg, gdy powołuje, to powołuje do konkretnego zgromadzenia. Owszem, ze strony osoby powołanej mamy do czynienia z procesem rozeznawania, niemniej z perspektywy czasu można stwierdzić, że Bóg towarzyszy nam w odkrywaniu powołania, dając siły, natchnienia, wrażliwość na kon-



kretnie znaki, jakie stawia na naszej drodze. W moim przypadku była to odpowiedź na błagalną modlitwę Jezusa w Wieczniku „Ojciec spraw, aby byli jedno” i troska o jedność w rodzinach i w Kościele.

s. Maria: To trudne pytanie. Miałam kuzynkę, która była w prymasowskich „ósemkach”. Gdy powiedziała jej, że chce iść do zakonu, zawiozła mnie do Pniew i robiła wszystko, żebym została urszulanką. A ja, może na przekór jej, wybrałam bardzo małe, bo liczące zaledwie kilkadziesiąt sióstr, młode zgromadzenie Jezusa Miłosiernego. Co mnie pociągnęło? Nie wiem... może zawołanie „Jezu, ufam Tobie!”, czy to, że Jezus Miłosierny wciąż się pochyla nad człowiekiem.

s. Eligia: Ja z kolei znałam wiele zgromadzeń, wśród nich zgromadzenie, w którym obecnie jestem – Sióstr Służebniczek. To w tym zgromadzeniu odkrywałam moją drogę życia. Pociągała mnie bardzo naturalność, taka zwyczajność sióstr, duch prostoty, który je cechował... Czasami po szkole przychodziłam, żeby pobyć z siostrami. Czułam się tam jak w domu. Dla mnie najtrudniejsze było rozpoznać, czy mam powołanie do życia zakonnego – byłam gorliwą oazowiczką i wydawało mi się, że żyjąc normalnie w świecie, będę mogła zrobić więcej dobrego.

s. Aide: Ja tak naprawdę znałam tylko moje zgromadzenie. Jego charyzmat bardzo mnie pociągał. Chciałam poświęcić swoje życie ubogim, najuboższym; bezinteresownie służyć tym, którzy nie mogą nieraz nawet powiedzieć „dziękuję”. To było dla mnie bardzo piękne: móc dawać innym siebie, nie otrzymując nic w zamian.

s. Marzena: Osobiście długo szukałam zgromadzenia zakonnego. Przeglądałam „Rycerza Niepokalanej”. Patrzyłam, czy podoba mi się nazwa zakonu, sprawdzałam jakie noszą habity, jaką mają duchowość, itd. Ale jeśli natrafiałam na siostry bezhabitowe, to szukałam dalej... Poczucie humoru Pana Boga polegało na tym, że powołał mnie właśnie do zgromadzenia bezhabitowego.

s. Małgorzata: Nie lubię pytania o początek mojego powołania. Powiedziałabym, że był on raczej negatywny... Zostałam jakby „uwiedziona” przez Pana Boga. Nie byłam w żadnym ruchu kościelnym, nie należałam do żadnej wspólnoty, nie myślałam o życiu zakonnym. Prowadziłam bardzo świecki i „rozrywkowy” tryb życia. Jak to się stało, że wybrałam zgromadzenie Sióstr Franciszkanek od Cierpiących? Nie wiem. Po prostu poznałam siostry, które mnie urzekły swoją prostotą. Szczególnie zafascynowała mnie osoba jednej starszej siostry, s. Leonardy, która była niezwykle matczyzna, bardzo opiekuńcza, zawsze się o wszystkich troszczyła. Wówczas też zrozumiałam, że życie i posługa w takim zgromadzeniu, życie w takim domu bardziej mnie pociąga, niż życie z mężem i z dziećmi. Na dobroć i życzliwość serca, których doznałam, chciałam odpowiedzieć tym samym... Dopiero później poznawałam zgromadzenie, życie Założycielki, charyzmat.

s. Anna: Ja z kolei, gdy już zdecydowałam, że pójdę do zakonu, miałam do Pana Boga trzy prośby: żebym nie musiała motywować swojej prośby w formie listu czy podania, bo tego nie potrafiłam, żebym mogła pojechać na rekolekcje, i żeby one były blisko, bo nie miałam wówczas pieniędzy na bilet. I te trzy prośby zostały spełnione. Pojechałam na rekolekcje, które były w Warszawie, czyli względnie blisko od Białegostoku i nie musiałam pisać listu z prośbą o przyjęcie. Ale już podczas pierwszej nieprzespanej nocy na tych rekolekcjach pomyślałam sobie: „Boże, i ja mam tu mieszkać? Przecież tu jest strasznie, tak sterylnie czysto i białe... taka cisza... jak ja tu wytrzymam?! Zwariowałam?!”. Taki był początek mojego powołania.

Posługują Siostry w różnych miejscach, z wielkim zaangażowaniem i poświęceniem. Chcę zapytać, jak w tych miejscach, tak różnych, realizują Siostry swoje powołanie i same siebie?

s. Marzena: Ja pracuję w domu dziecka. Są tam pólseroty albo dzieci z rozbitych czy patologicznych rodzin. W naszym domu dziecka pracują też oczywiście osoby świeckie. My dodatkowo, oprócz różnych form pracy z nimi – jak np. teatr – staramy się jeszcze kochać te dzieci, ogarniamy je codzienną modlitwą i troską o ich zbawienie.

s. Małgorzata: Nie wiem, czy naprawdę robię coś wyjątkowego. Niejedna osoba świecka robi to co ja, często być może o wiele lepiej. Różnica jest taka, że ja nie robię tego sama i nie robię z własnej inicjatywy. Najcenniejsze wydaje mi się to, że moja praca jest napełniona obecnością Jezusa. Mam świadomość tego, że czasami po ludzku coś nie wychodzi, wówczas idę z tym do Chrystusa w Najświętszym Sakramencie i to wszystko Jemu powierzam. Wówczas mam pewność, że z tego, co mi nie wychodzi, On wyprowadzi jakieś dobro. To jest największa wartość, która wypływa z mojej konsekracji. Nie to, co robię, ale to, co robi Bóg posługując się mną.

s. Maria: I ja mogę stwierdzić coś podobnego. W naszym zgromadzeniu wciąż towarzyszą nam słowa: „Wielbić, głosić i wypraszać miłosierdzie”, stąd też za każdym razem, gdy je przypominam, uświadamiam sobie, że mam modlić się za kapłanów i za siostry zakonne. To Jezus powiedział s. Faustynie: „Daję ci w opiekę dwie drogocenne perły: dusze kapłańskie i dusze zakonne”. Białostocki dom naszego zgromadzenia, w którym spędził ostatnie lata życia ks. Michał Sopoćko, sprzyja takiej modlitwie. I to właśnie robimy na co dzień, ja i moje siostry. Wiele osób z Polski i świata zwraca się do nas z różnymi sprawami. Wysłuchuję tego wszystkiego, spisuję na kartce, a potem we wspólnocie o godz. 15.00 modlimy się. Często ta modlitwa bardzo się przedłuża, gdyż próśb jest wiele. Na początku mnie to nieco irytowało – te wszystkie prośby o zdrowie, błogosławieństwo, o wyrwanie z nałogu... Ale dostrzegłam, że to jest potrzebne ludziom. A poza tym gotuję, sprzątam i pracuję w ogrodzie, który bardzo kocham.

s. Anna: Ja obecnie pracuję w przedszkolu, a wcześniej byłam zakrystianką. Obie te posługi, powierzone mi przez przełożonych, były dla mnie zawsze dużym zaskoczeniem i wymagały ode mnie nauczania się wszystkiego od podstaw. Pamiętam, że gdy zaczynałam pracę w zakrystii, usilnie prosiłam Pana Boga, żeby przez najbliższe dwa miesiące nikt nie umarł, bo nie wiedziałam jak przygotować pogrzeb. A później – miałam nadzieję, że się nauczę. Tak też się stało. W przedszkolu, gdzie na początku też było ciężko, nie wiedziałam jak ogarnąć te wszystkie krzyczące maluchy i fruujące w powietrzu zabawki. Pan Bóg z czasem dał mi potrzebne łaski i doświadczenie. Dziś praca z dziećmi daje mi dużo radości i satysfakcji. Myślę, że realizuję się w pełni jako kobieta, przelewając na nie swoje uczucia i miłość. I co jest najpiękniejsze – mogę prowadzić te dzieci do Boga.



s. Eligia: Zadaniem mojego zgromadzenia jest pomoc potrzebującym, jednak na pierwszym miejscu stawiamy pracę z dziećmi, tak, jak przykazał nam nasz Założyciel bł. Edmund Bojanowski, twórca wiejskich ochronek. Pracuję jako katecheta. Jest to praca bardzo odpowiedzialna, ale bardzo piękna. Dzieci – jak powiedział bł. Edmund – są najdroższym skarbem Pana Jezusa. Od Maryi i Założyciela uczę się właściwej troski o dobro duchowe powierzonych mi dzieci i prowadzenia ich do Jezusa. To jest wspinała przygoda. Przeżyłam już bowiem w swoim życiu dwadzieścia kilka pierwszych Komunii św. Wielką radość dzieci i ich rodziców ze spotkania z Chrystusem jest dla mnie okazją do pogłębienia własnej więzi z Jezusem.

s. Dorota: Istotą powołania jest miłość. Każdy obowiązek, każde miejsce naszego posługiwania jest dobre do tego, by jak mówiła nasza Założycielka, bł. Bolesława Lament, we wszystko wkładać miłość. Jako Misjonarki Świętej Rodziny podejmujemy różne zadania misyjne w kraju i poza jego granicami.

s. Aide: Ja pracuję w hospicjum. Na co dzień spotykam się z chorobą, cierpieniem, śmiercią. Doświadczam tajemnicy paschalnej, ludzkiego przechodzenia ze śmierci do życia. Siłę czerpię z modlitwy i Eucharystii. W każdym cierpiącym staram się dostrzegać samego Chrystusa, którego wcześniej spotykam w Eucharystii. Obecność sióstr w hospicjum przede wszystkim wnosi w to miejsce obecność Chrystusa. Ludzie często mówią do mnie: „Jesteś jak anioł”, to znaczy „jesteś dla mnie znakiem niewidzialnego”, „przypominasz mi o tym, że moje życie się nie kończy”.

Co dla młodego człowieka, osadzonego we współczesnym świecie, może być fascynujące w życiu zakonnym? Mówi się dziś o kryzysie powołań...

s. Marzena: Myślę, że najbardziej pociąga i fascynuje sam Jezus. Miewamy często swoje humory, ludzkie obciążenia i przyzwyczajenia, ale On wciąż na nas czeka ze swoją autentyczną miłością, którą, zwłaszcza młodzi ludzie, doskonale wyczuwają. Ze swojego doświadczenia wiem, że wielu młodych właśnie w życiu zakonnym odnajduje pełnię tej miłości – Jezusa.

s. Anna: Moim zdaniem to, co może zafascynować to prawdziwa, widoczna dla innych relacja z Jezusem i radykalizm pójścia za Nim. Paradoksalnie w tych zgromadzeniach, które mają bardziej radykalne wymagania, daje się zauważyć wzrost powołań. Gdy młody człowiek decyduje się na życie zakonne, to szuka takiego zgromadzenia, w którym mógłby dać siebie do końca Chrystusowi. Jeśli na przykład ma być ubóstwo, to naprawdę będzie ubóstwo – widoczne, odczuwalne i autentycznie przeżywane, i to przeżywane z miłością. Gdy w zgromadzeniu jest głęboka duchowość i radykalizm, są też i powołania. Dzisiaj młodzi ludzie właśnie tego szukają, a także autentycznych wspólnot, żyjących Ewangelią na co dzień. Jeśli my jako siostry zakonne naprawdę tym żyjemy, może to także pociągnąć innych.



s. Małgorzata: Muszę przyznać, że nie mam zbyt wiele kontaktu z młodymi ludźmi, ale z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że mnie do życia zakonnego pociągnęła miłość, jaką widziałam we wspólnocie i to, jak bardzo siostry są szczęśliwe. Zgadza się też z s. Anną, w kwestii radykalizmu: ludzie wiedzą, że jesteśmy zgromadzeniem franciszkańskim i widzą, że żyjemy w duchu św. Franciszka. Poza tym, przychodzi do nas wiele osób, które pragną służyć potrzebującym, chorzy i cierpiący. Przychodzą i mówią, że chcą to robić z nami. Dlatego pociągać też może konkretny charyzmat, indywidualne potrzeby danej osoby: gdy ktoś chce pielęgnować chorego, to idzie do zgromadzenia, które pielęgnuje chorych; chce wyjechać na misję, to idzie do zgromadzenia misyjnego. Myślę też, że nie powinniśmy mówić o kryzysie powołań, a raczej o kryzysie naszego życia we wspólnotach. To Bóg powołuje, ale my też musimy świadczyć o Nim.

s. Dorota: Według mnie współczesny świat, jego błyskotliwe, kuszące propozycje, nie są w stanie zagłuszyć do końca odwiecznych pragnień ludzkiego serca. Wcześniej czy później człowiek odkryje ich miłość. Tylko przyjaźń z Jezusem, który kocha mnie za darmo, rozumie jak nikt na świecie, jest dawcą mego życia i zaprasza do pełni życia z Nim, jest alternatywą, która zaspokoi najgłębsze tęsknoty ludzkiego serca.

s. Maria: Ja też nie mam kontaktu z młodymi, ale także dla mnie tym, co pociąga jest autentyczność życia zakonnego – o którym mówiły poprzednio siostry – i radość. Radość, radość. To uśmiechnięte, pogodone twarze sióstr. A później, możliwość różnorodnego realizowania się. Akurat moje zgromadzenie ma zapis, że powinno odpowiadać na aktualne potrzeby Kościoła. A one są bardzo różnorodne.

s. Eligia: Ostatnio na jakimś forum internetowym przeczytałam, że klasztory robią się coraz bardziej hermetyczne. Więc myślę, że pociągać może nasza otwartość. Młodzi ludzie chcą widzieć, że jesteśmy dla innych,

że wychodzimy do nich. Poza tym radość, prawdziwa wiara i zaufanie Bogu.

s. Aide: Nasz dom, dom Małych Sióstr Bożej Opatrzności w Białymstoku, od początku był i jest domem otwartym. Pomimo że nie wszystkie jesteśmy Polkami i nie wszystkie mówimy po polsku. Co miesiąc przychodzą do nas młodzi ludzie na spotkania, jest także Grupa Przyjaciół Matki Teresy Michel. Kilka razy w roku na ważne dla nas uroczystości zakonne zapraszamy naszych sąsiadów i znajomych. Wnoszą oni wiele radości w nasze zakonne życie. Z różnych względów nie możemy wychodzić na ulice i szukać ludzi potrzebujących, choćby dlatego, że nieznajomość języka nam na to nie pozwala. Ale każdy potrzebujący, który przychodzi do naszego domu, zostaje otoczony modlitwą i wsparciem na miarę naszych możliwości. Dla nas to jest naturalne, gdyż wpisuje się w nasz charyzmat. Poza tym myślę, że młodego człowieka zafascynować dziś może jedynie osoba Jezusa Chrystusa. To On powołuje.

– Co dla Sióstr jest najpiękniejsze i najcenniejsze w życiu zakonnym? Co najtrudniejsze?

s. Maria: Choć może zabrzmiało to bardzo prozaicznie, to na pewno najcenniejsza jest miłość do Jezusa, mój osobisty kontakt z Nim, modlitwa, życie wspólnotowe... A trudności? Być może największą jestem ja sama, moje słabości, przyzwyczajenia, charakter.

s. Eligia: Tak jak powiedziała moja przedmówczyni: miłość. Ta, którą spotkałyśmy w osobie Jezusa Chrystusa i rozwijamy ją każdego dnia. Myślę, że nasze powołanie i nasza wiara z każdym dniem dojrzewa. Co jest najtrudniejsze w życiu zakonnym? Potwierdzam za s. Marią, że są to nasze słabości i właściwe rozeznawanie woli Boga w naszej codzienności.

s. Anna: Pamiętacie, siostry, jak św. Paweł pisał, że „nikt nas nie może oderwać od miłości Chrystusa”, czyli nikt z zewnątrz nie jest nam w stanie odebrać relacji z Bogiem

i pokoju w sercu, jeśli on rodzi się z relacji z Nim. Muszę się przyznać s. Marii, że bardzo fascynuje mnie św. s. Faustyna. Na pozór nie robiła nic nadzwyczajnego: pracowała w ogródku, gotowała, sprzątała, prała. I wszystko to czyniła dla Boga. Jeśli cokolwiek robimy na chwałę Bożą, to rzeczywiście napelnia to nas szczęściem. Źródłem mojego szczęścia jest Jezus. Jestem szczęśliwa nawet, jeśli coś, po ludzku, nie wychodzi. A radości jest całe mnóstwo...

s. Marzena: Dla mnie to co trudne, to z pewnością odejścia naszych podopiecznych od Boga, albo od dobrej, moralnej drogi, tych, w których wychowanie włożyłam wcześniej wiele wysiłku. Wówczas odbieram to jako swoją osobistą porażkę, choć z drugiej strony wiem, że łaska Pana Boga może zdziałać w życiu ludzkim wiele, pomimo naszego sceptycyzmu. A Pan Bóg przecież tak często nas zaskakuje, gdy widzimy, że nasze nieporadne wysiłki wydają jednak piękne owoce. To motywuje, by starać się mimo wszystko.

s. Małgorzata: Wydaje mi się, że te same rzeczy mogą być zarówno powodem radości jak i smutku, w zależności, jak się do nich podejrze. Na pewno trudne jest czasami życie we wspólnocie. Dla mnie chyba to jest najtrudniejsze. Ale w zależności od nastawienia, jakie jest we mnie, potrafię sobie z tym poradzić. Natomiast radości w życiu zakonnym jest mnóstwo. Dla mnie osobiście jest to perspektywa życia z Jezusem w wieczności. Dlatego wybrałam drogę rad ewangelicznych.

s. Aide: Ja również mogę powiedzieć, że najtrudniejsze jest dla mnie życie we wspólnocie. Tym bardziej, że w moim zgromadzeniu spotykają się osoby różnych narodowości i kultur. Aby móc żyć razem, pomimo dzielących nas różnic, potrzebny jest „Ktoś”, kto nas jednoczy. Z drugiej strony to życie we wspólnocie jest niezwykle piękne. Zobowiązujące, ale piękne.

s. Maria: Chciałabym jeszcze dodać, że dla mnie taką radością jest perspektywa odchodzenia z tego świata w zgromadzeniu. Pewność, że będę otoczona modlitwą i troską również w ostatnich dniach mego życia. Chciałabym doświadczyć tej łaski... Nieraz sama jako przełożona posyłałam dwie, trzy siostry do opieki nad umierającą siostrą. Nieraz towarzyszyły jej przez długie godziny, modląc się, a ona odchodziła do Boga w pokoju.

s. Dorota: Dla mnie najważniejszą i najpiękniejszą wartością jest sam Bóg, którego odkrywamy w codzienności, w radościach i trudnościach.

W liście na Rok Życia Konsekwowanego papież zachęca osoby zakonne do trzech rzeczy: by patrzeć z wdzięcznością w przeszłość, przeżywać terażniejszość z pasją i przyjmować przyszłość z nadzieją. Jak Siostry odczytują te słowa Papieża?

s. Marzena: Każde zgromadzenie ma swoją przeszłość, tradycję. Dziedzictwo naszych założycieli idzie z nami. Wielkim skarbem jest także korzystanie z doświadczenia starszych sióstr, bo to wnosi wiele w naszą

teraźniejszość. I tak jak trwa Kościół, tak trwają nasze zgromadzenia. I ja mam świadomość tego, że wnoszę coś dla przyszłych pokoleń sióstr.

s. Maria: Moje zgromadzenie ma najkrótszą historię. Żyją jeszcze osoby, które pamiętają ks. Sopoćkę i dwie pierwsze nasze siostry. Dla mnie były one niezwykle kobietami, one były szalone dla Boga...

s. Małgorzata: A ja pomyślałam, słysząc to pytanie, o naszej Założycielce, której proces beatyfikacyjny aktualnie się toczy. Matka Kazimiera Gruszczyńska tworzyła wiele dzieł, i to w niezwykle trudnych czasach, bez żadnej pomocy czy środków finansowych. Przeszłość mojego zgromadzenia jest piękna i chwalebna. Teraz też jest wiele sióstr, które poświęcają swoje życie dla innych, pełniąc liczne dzieła charytatywne. I choć liczebnie zgromadzenie jest mniejsze, dziękujemy za to, co było i z radością przeżywamy naszą codzienność. I choć entuzjazmu – jak wspominał papież Franciszek – czasem może nam brakować, to realizujemy dzieło, do którego Bóg nas powołał. Robimy to z nadzieją i zaufaniem Bogu.

s. Anna: Ja podobnie odbieram historię mojej wspólnoty i historii mojego życia. Staram się dostrzegać, jak Pan Bóg w niej działał. Nieraz trudno jest dostrzec to Jego działanie w chwili obecnej, ale patrząc wstecz, widzę, jak On działa. I to jest moja nadzieja na przyszłość. Ktoś kiedyś powiedział, że są dwa dni, w których nic nie możemy zrobić: wczoraj i jutro. Zatem pracujmy dziś! To, co było wczoraj, jest cenne i warto z tego zaczerpnąć. To, co jest przed nami, jest zadaniem. Ale to, co jest przed nami, tworzymy tym, co robimy teraz.

s. Eligia: Dla mnie przeszłość to wdzięczność – wobec rodziców za dar życia, wobec Boga za powołanie, wobec Założyciela zgromadzenia, w którym jestem, wobec tych, którzy mnie formowali do życia zakonnego. Ale rzeczywiście – jak powiedziała s. Anna – mamy tylko „dziś” dla czynienia dobra. I gdy rzeczywiście robimy to z entuzjazmem, to nadaje skrzydeł naszej codzienności.

s. Dorota: Ponieważ nasze życie jest drogą, potrzebujemy nieustannie czerpać ze źródła pierwszej miłości, która była u początku naszego powołania, zarówno indywidualnego, jak i mojej wspólnoty zakonnej, aby tu i teraz być żywym znakiem Jezusa i zdążać ku pełni życia.

Co ogłoszony przez Papieża Rok Życia Konsekwowanego wnosi osobiście w życie Sióstr, wspólnot zakonnych, w których Siostry przeżywają? Co może wnieść w życie osób świeckich?

s. Małgorzata: Myślę, że bardzo wiele, chociażby przez to, że w tym roku będziemy odnawiać naszą konsekrację, wracać do źródeł, przepracowywać na nowo pewne rzeczy. Mamy na ten rok konkretny program pracy formacyjnej. Będziemy zastanawiać się, co zmienić, co ulepszyć, by nasze życie było jeszcze bardziej świadectwem dla innych. To może dać także osobom świec-

kim inne spojrzenie na to, kim jesteśmy, czym jest życie konsekrowane.

s. Aide: Dla mnie jest to wezwanie do nawrócenia, by móc jeszcze bardziej świadczyc o Chrystusie. Dzisiejszy świat potrzebuje naszego autentycznego świadectwa.

s. Marzena: W tym roku czekają nas prawdopodobnie duże zmiany, gdyż Siostry Pasterzanki mają swoją kapitułę generalną. Z pewnością będzie to rok wsłuchiwania się w głos Ducha Świętego. A rozpoznać ten głos oznacza zacząć od siebie, być czujnym we własnym życiu na Jego natchnienia i poddać się Jego prowadzeniu.

s. Maria: Dla mnie bardzo ważne jest to, że w tym roku osoby konsekrowane modlą się nawzajem za siebie. Ufam w owoce tej modlitwy. Mam też nadzieję, że osoby świeckie, a może też księża, inaczej spojrzą na nas. Chciałabym, by spojrzeli na nas choć trochę łaskawszym okiem.

s. Małgorzata: ...i żeby mieli wiarę w to, że to życie jest naprawdę potrzebne!

s. Anna: Ten rok jest dla mnie przede wszystkim umieszczeniem życia konsekrowanego w bijącym sercu Kościoła. Jest też okazją do jego lepszego, głębszego poznania. Tak wiele daje się zauważyć niezrozumienia z powodu jakiejś dziwnej aury tajemniczości, która je otacza. Wielu nie wie, czym jest życie konsekrowane, nie zna sióstr, nie wie, jak one żyją. Jest okazją do wydobycia ich z głębin nieznajomości i pokazania, że są! Jest to dla mnie także wezwanie do spojrzenia na własne życie – na ile jest ono wierne i oddane Bogu.

s. Eligia: Ten rok jest na pewno wielkim wyzwaniem dla Kościoła, dla mojego zgromadzenia i dla mnie do zgłębienia własnych korzeni, rewizji własnego życia, zadania sobie pytania: czy jestem prawdziwym świadkiem dla innych? To swego rodzaju „prezent” od Papieża, że nas wydobyl z cienia, a jednocześnie wyzwanie, by być prawdziwie ewangelicznym zaczynem w świecie.

s. Dorota: Ten rok, myślę, że pozwoli jeszcze bardziej uświadomić sobie – osobiście i we wspólnocie – że powołanie jest „darem i tajemnicą”, że kryje w sobie konkretny Boży zamysł wobec naszego życia. Rok ten jest też wezwaniem dla nas do pogłębienia wierności i gorliwości.

A może mają Siostry jakieś oczekiwania ze strony osób świeckich?

s. Małgorzata: Jeśli w Kościele głośno mówi się o życiu konsekrowanym, to jest to też większa mobilizacja do modlitwy. Tej modlitwy ze strony osób świeckich oczekujemy i potrzebujemy.

s. Maria: Dodam, że tu, w Białymstoku odczuwam ogromną życzliwość ze strony ludzi, która przejawia się na różne sposoby: to kwiaty, to marchewka z ogródka, to jajka... i z roku na rok siostry z Poleskiej tej życzliwości doświadczają coraz więcej.

Dziękuję Siostram za rozmowę.

rozmawiała **Teresa Margańska**

Pokłosie heroicznej ufności

W 40. rocznicę śmierci bł. ks. Michała Sopočki

ks. Stanisław Strzelecki

Upłynęło już 40 lat, od chwili, kiedy pracowite życie apostolskie ks. Michała Sopočki dobiegło kresu w domu zakonnym przy ul. Poleskiej w Białymstoku. Życie wypełnione niezmordowanym trudem w apostolskiej służbie Bożego Miłosierdzia, tak bardzo potrzebnego „dla nas i całego świata”. Trud ten rozpoczął się 40 lat wcześniej, kiedy ks. Sopočko utwierdził się w przekonaniu, że s. Faustyna Kowalska jest duszą powołaną do najwyższej świętości, którą Miłosierny Zbawiciel wybrał na „powierniczkę, sekretarkę i apostołkę” swego Miłosierdzia. Dowiadywał się o tym z jej wyznań na spowiedzi i z doświadczeń mistycznych, zapisanych w *Dzienniczku*, jaki prowadziła na jego polecenie. Ten niezwykły dokument, zdumiewający prostotą słów, szczerością uczuć i teologiczną głębią, wprowadza w treść otrzymywanych przez s. Faustynę objawień oraz charakter zleconej jej misji przybliżania światu tajemnicy Miłosierdzia Bożego w całej jej prawdzie i mocy.

Co mogła zrobić ona sama, prosta, pokorna zakonnicą z drugiego szeregu, której życie upływało w klasztorze, z dala od świata, który miała ocalić od zguby? Tym bardziej, że z powodu choroby jej ziemskie życie nie rokowało długiego trwania. To był największy dramat jej duszy, przenikniętej żarliwym pragnieniem wiernego spełnienia woli Bożej i zleconego posłannictwa. Nikt nie potrafił i nie chciał jej wesprzeć w tym dziele. Ze łzami błagała Boga o potrzebną pomoc. Moment zwrotny, którego znaczenia nie sposób przecenić, nastąpił w chwili spotkania tych dwojga charyzmatycznych postaci, w Wilnie. Ona rozpoznała w nim swego kierownika duchowego, wymodlonego u Boga, który pomoże spełnić powierzoną jej misję o globalnym zasięgu.

Ksiądz Michał Sopočko nie zawiódł jej oczekiwań. Przekonany, że sam Bóg wkracza przez nią w ludzkie dzieje, nie tylko pomógł jej osiągnąć szczyty świętości, ale też wziął na siebie cały ciężar zleconej jej misji. Nie zastanawiał się ani przez moment, jak wielką cenę będzie musiał zapłacić sam. Liczyło się dla niego jedynie to, że nie wolno mu uchylić się od spełnienia rozpoznanej woli Bożej. W charyzmatycznym orędziu i kulcie Bożego Miłosierdzia dostrzegł wszystko, co fascynowało go od dawna: niezastąpioną pobudkę i pomoc do nawrócenia, zerwania z grzechem i dążenia do świętości, do której Pan Bóg powołuje każdego człowieka. Stąd znamienne postanowienie, które określiło apostolski charakter jego życia: „Ufność w dalsze

Miłosierdzie Boże, szerzenie kultu tego Miłosierdzia wśród innych i bezgraniczne poświęcenie mu wszystkich moich myśli, słów i uczynków bez cienia szukania siebie będzie naczelną zasadą mego dalszego życia przy pomocy tegoż niezmierzonego Miłosierdzia” (*Dziennik*, s. 101). Dziś już wiemy, że była to nie tyle deklaracja, ile decyzja, która radykalnie wpłynęła na cały dalszy bieg jego życia. Oddał się bez reszty apostolskiej służbie Bożego Miłosierdzia.

Wnikliwie badając treść wizji i objawień, przez które Pan Jezus przekazywał siostrze Faustynie swoją wolę co do szerzenia kultu Bożego Miłosierdzia, ks. Sopočko odnalazł w nich zadania apostolskie, jakie miał wypełnić także on sam. Zbawiciel domagał się obrazu, święta i form nabożeństwa, które miały prowadzić ludzi do źródeł Miłosierdzia Bożego, bijących w Kościele. W Wilnie, jeszcze za życia Faustyny i z jej udziałem, zadbał o namalowanie obrazu Miłosiernego Zbawiciela z promieniami „błędym i czerwonym” oraz słowami „Jezu, ufam Tobie”, a także o *Koronkę*, *Nowennę* i *Litanie do Miłosierdzia Bożego*.

Najtrudniejszym zadaniem okazało się wprowadzenie do kalendarza Kościoła odnośnego święta. Ta inicjatywa spotkała się z rezerwą hierarchii, która z czasem przybrała formę sprzeciwu i zakazu wobec całej misji zleconej s. Faustynie, a realizowanej przez ks. Sopočka. Faustyna wspierała jego wysiłki modlitwą, cierpieniem i ofiarą swego gasnącego życia oraz światłem otrzymanym od Jezusa. One były dlań nieocenioną podporą w podejmowanych trudach, które długo okazywały się bezskuteczne. Prorocza intuicji pozwoliła Faustynie przewidzieć losy apostolskiego dzieła, któremu oboje poświęcili wszystkie swe siły i całe życie: „W pewnej chwili, kiedy rozmawiałam z kierownikiem mojej duszy, ujrzałam wewnętrznie, szybciej niż lotem błyskawicy, duszę jego w wielkim cierpieniu, w takiej męce, że niewiele dusz Bóg dotyka tym ogniem. Cierpienie to wypływa z tego dzieła. Będzie chwila, w której dzieło to, które tak Bóg zaleca, [okaże się] jakoby w zupełnym zniszczeniu – i wtem nastąpi działanie Boże z wielką siłą, która da świadectwo prawdziwości. Ono będzie nowym blaskiem dla Kościoła, chociaż od dawna w nim spoczywającym” (*Dzienniczek*, 378).

Te i szereg podobnych, mówionych i zapisanych słów Faustyny, nie pozwoliły ks. Sopočce zwątpić ani na chwilę, że służy dziełu, które jest wpisane w strukturę Bożego planu zbawienia, obejmującego czas najcięższej próby, jaka dotyka współczesny świat i człowieka. Ponieważ przepowiednie dokładnie spełniały się w jego życiu, musia-

ły więc pochodzić z Bożego źródła. Nic więc dziwnego, że on pierwszy dał świadectwo świętości Faustyny zaraz po jej śmierci, z mocną nadzieją, że zostanie wyniesiona na ołtarze. Ufał, że będzie wspierać go z nieba swym obiecany wstawiennictwem u Boga.

Wojna, którą przeżył w Wilnie, nie tylko nie osłabiła, lecz wzmogła jego gorliwość apostolską, zwłaszcza w staraniach o święto. Nie inaczej było, gdy zamieszkał w Białymstoku. W tym długim okresie swego życia i trudu wciąż na nowo podejmował wysiłki, mające na celu przekonanie hierarchii i teologów o potrzebie kultu Bożego Miłosierdzia. Postarał się o poprawną, wzorcową wersję obrazu, niezmordowanie zabiegał o ustanowienie święta. Podjął także ogromny trud teologicznego uzasadnienia idei i potrzeby kultu w oparciu o argumenty, czerpane z *Pisma Świętego*, tradycji, liturgii i praktyki Kościoła. Na wszelki sposób przekonywał, zachęcał i prosił. Ze skutkiem najczęściej odwrotnym od zamierzonego. Jedynie wierny lud Boży przyjmował ochoczym sercem Ewangelię Miłosierdzia, garnął się do jego źródeł w Kościele, doświadczał mnogości łask. Hierarchia, także lokalna, nie zmieniała swego stanowiska. Kiedy w 1959 roku został wydany zakaz Stolicy Apostolskiej, spełniła się pierwsza część przepowiedni s. Faustyny, mówiąca o kryzysie apostolskiego dzieła. Ksiądz Sopočko ufał, że tak jak pierwsza, spełni się również druga, pomyślna jej część. Sprawa Boża nie może upaść zupełnie, prędzej czy później zwycięży.

Wdrożony na zlecenie abp. krakowskiego Karola Wojtyły proces beatyfikacyjny s. Faustyny, potwierdził na całej linii zarówno heroizm jej cnót, jak też wiarygodność objawień i Boże źródło apostolskiej misji. Wybitni teologowie pochyliłi się nad jej *Dzienniczkiem* i zachwycili się poprawnością teologiczną sformułowań oraz głębią treści, która brała się z uległości autorki Bożym natchnieniom. Stolica Apostolska informowana przez kard. Wojtyłę, złagodziła swe stanowisko i cofnęła zakaz. Obraz i święto zyskiwały przychyłność hierarchii. Korzystnie zmieniał się klimat również w Białymstoku. Ksiądz Sopočko doczekał się tego, że u kresu jego życia bp Henryk Gulbinowicz zezwolił na kult prywatny obrazu Miłosiernego Jezusa w obecnej katedrze białostockiej. Tym samym zgasił w lokalnym Kościele czerwone światło dla dzieła ks. Sopočki.

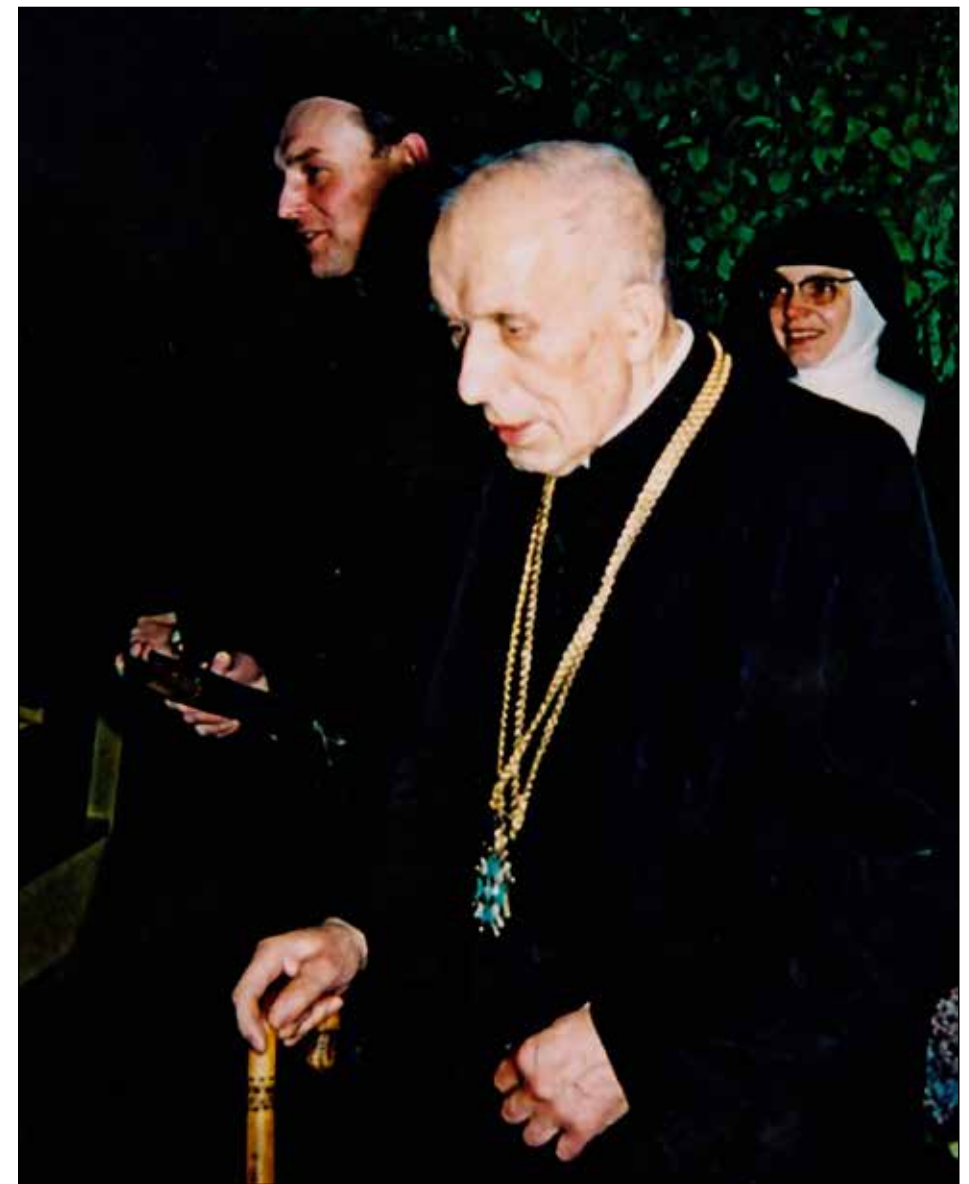
Pomimo to żarliwy Apostoł Bożego Miłosierdzia umierał z lękiem o przyszłość swego apostolskiego dzieła. Dręczyło go pytanie, kto zajmie się nim po jego śmierci. Pozostawała mu heroiczna ufność, chociażby „wbrew nadziei”. Do śmierci przygotowała go gorąca prośba, jaką często powtarzał w swym utrudzonym życiu: „W godzinie śmierci wezwij mnie i każ mi przyjąć do siebie, abym ze świętymi Twymi chwalił Cię na wieki wieków. Amen”. Nie wątpił, że wśród tych świętych spotka i s. Faustynę.

W 40. rocznicę śmierci ks. Sopočki możemy uświadomić sobie, że stała się ona wyrazną cezurą w dziejach kultu Miłosierdzia Bożego w wymiarze powszechnym i lokalnym. Zaledwie parę lat później zasiadł na Stolicy Piotrowej kard. Karol Wojtyła, odtąd Jan Paweł II. Promocję kultu Miłosierdzia Bożego uczynił znamieniem swego wspólnego pontyfikatu, który nie przestaje zmieniać oblicza ziemi. Jego encyklika *Dives in misericordia* potwierdza i nobilituje apostolskie dokonania ks. Sopočki. Jeden z największych papieży ustanowił dla całego Kościoła święto Miłosierdzia Bożego w II Niedzielę Wielkanocną, o co tak wytrwale zabiegał ks. Sopočko. W dniu tego święta kanonizował s. Faustynę. Swoją śmiercią w wigilię tegoż święta, jakby wyróżnił je spośród innych świąt Kościoła. W zdumiewający sposób spełniała się druga część przeznaczona ks. Sopočce przepowiedni św. Faustyny: apostolskie dzieło Bożego Miłosierdzia stało się „nowym blaskiem dla Kościoła”.

Ten „nowy blask” wydobyl z cienia Białystok, gdzie ks. Sopočko przez wiele lat trudził się, cierpiał i umarł w aurze świętości. Jego śmierć i pogrzeb uświadomiły, szczególnie mieszkańcom Białegostoku, że odszedł kapłan wielkiego formatu, którego obecność i posługa pozostawiły błogosławione znamiona na duchowym obliczu miasta. Wzmoczone zainteresowanie jego życiem, działalnością i dokonaniem, odsłaniało ich doniosłość w heroicznej służbie apostolskiej idei Bożego Miłosierdzia.

Arcybiskup Edward Kisiel, pierwszy Metropolita Białostocki, całym sercem popierał kult Miłosierdzia Bożego w Archidiecezji, który dynamicznie rozwijał się we wszystkich kościołach. Przekonanie wiernych o świętości życia ks. Sopočki, wyrażające się w kulcie prywatnym u jego grobu i licznych petycjach, skłoniły Arcybiskupa do wszczęcia postępowania beatyfikacyjnego. Proces ukazał pełną prawdę o Słudze Bożym, godną chwały ołtarzy. Spełniało się jego, wyniesione jeszcze z Wilna pragnienie zbudowania kościoła Miłosierdzia Bożego. Taki kościół wznoszono teraz w Białymstoku. Zostały w nim umieszczone doczesne szczątki Sługi Bożego, spoczywające dotychczas na Cmentarzu Farnym. Niedługo potem miało miejsce niezwykle ocalenie miasta z katastrofy chlorowej, która zdarzyła się w niewielkiej odległości od miejsc jego zgonu i grobu. W zbiorowym przekonaniu białostoczan wstawiennictwo ks. Sopočki uchroniło tysiące ludzi od niewyobrażalnej tragedii. Świadczy o tym pomnik dziękczynny w miejscu katastrofy.

Spośród otrzymanych za jego przyczyną rozlicznych łask, szczególną wymowę zyskało uratowanie życia młodego człowieka. Ten beznadziejny, biorąc po ludzku przypadek, został uznany w procesie kanonicznym za cud, wymagany do beatyfikacji. Wymodlona i oczekiwana przez niezliczonych czcicieli Miłosierdzia



Ks. Michał Sopočko przy domu przy ul. Poleskiej w Białymstoku, 1974 r.

Bożego beatyfikacja ks. Michała Sopočki, miała miejsce u jego grobu w białostockim sanktuarium Bożego Miłosierdzia, 28 września 2008 r. Odbiła się szerokim echem na całym świecie, przyczyniając się do dalszego rozkrzewiania głoszonego przez niego nabożeństwa, które znajduje łatwy przystęp do milionów ludzkich serc. Z wielu krajów wciąż napływają prośby o jego relikwie.

Błogosławiony kapłan zmarł 40 lat temu. Według papieża Benedykta XVI „Umarli są bliźsi nas, niż kiedykolwiek byli za życia”. Tak już jest ze świętymi, że odchodzą od nas, lecz nie przemijają i nie opuszczają nas definitywnie. Nie inaczej dzieje się w przypadku naszego Błogosławionego. Wielki Apostoł Bożego Miłosierdzia pozostaje nadal obecny w pamięci i życiu mieszkańców Białegostoku, który dzięki niemu chlubi się mianem Miasta Miłosierdzia. Białostockie sanktuarium przyciąga coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów, nie tylko z bliskich, ale i bardzo dalekich stron. Nie brak wśród nich biskupów, teologów, duszpasterzy i osób konsekrowanych oraz ludzi różnych stanów. Modlą się z ufnością

u grobu żarliwego sługi i Apostoła Miłosierdzia Bożego, doznając wielu potrzebnych i upragnionych łask, które pobudzają ich samych do świadectwa i apostolstwa.

I to jest pokłosie heroicznej ufności, świątobliwego życia i wytrwałego trudu ks. Michała Sopočki. Z perspektywy 40 lat od jego śmierci widzimy, jak mozolny, cierpliwy zasiew apostolski Błogosławionego kapłana wydaje błogosławiony plon, tak bardzo potrzebny „dla nas i całego świata”. On sam nie widział go przez 40 lat swego ziemskiego życia, wypełnionego żarliwą modlitwą, ofiarnym trudem i cierpieniem. Na naszych oczach urzeczywistnia się obraz, jaki ukazuje Psalmista: „Idą i płaczą, niosąc ziarno na zasiew, lecz powrócą z radością, niosąc swoje snopy” (Ps 126, 6). Podobnymi w istocie, otrzymanymi z góry słowami, św. Faustyna krzepiała „kierownika swojej duszy”, by nie ustał w apostolskiej drodze, wskazanej im obojgu przez Miłosiernego Zbawiciela.

Jasnowidztwo niezachwianej ufności wybranych i umiłowanych przez Boga świętych dusz. ■

O Eucharystii

Chrzest – bierzmowanie – Eucharystia

W starożytności chrześcijańskiej tych trzech sakramentów udzielano razem. Wtedy głównie przyjmowali je ludzie dorośli. Wschód chrześcijański praktykę tę przeniósł na chrzest niemowląt. Na Zachodzie rozdzielono udzielanie tych sakramentów przy chrzcie niemowląt, a zatrzymano łączne ich sprawowanie przy chrzcie dorosłych. Chodziło o to, by ludzie przyjmowali sakramenty świadomie i dobrowolnie, i byli do tego przygotowani, a przy chrzcie niemowląt, by rodzice lub bliscy wzięli odpowiedzialność za religijne wychowanie dziecka ochrzczonego.

Warunkiem do przyjmowania wszystkich sakramentów jest wiara. Nie udziela się sakramentów niewierzącym i umarłym. Przy chrzcie niemowląt wiarę tę wyrażają

rodzice dziecka lub osoby za nie odpowiedzialne. Do przyjęcia Eucharystii natomiast potrzebna jest już indywidualna wiara przyjmującego. Stąd też na Zachodzie dopuszczenie dziecka do wczesnej Komunii św. uzależniano od tego, czy posiada ono świadomość, czym jest Eucharystia. Do Eucharystii nie wolno przymuszać nikogo. Ma to być zawsze akt osobowy.

Przez chrzest człowiek staje się dzieckiem Bożym, Ciałem Chrystusa i członkiem Kościoła. Bierzmowanie umacnia i ubogaca skutki chrztu, pomaga też wzrastać w wierze. Przyjęcie chrztu jest absolutnie konieczne do przyjmowania Eucharystii. Przyjęcie bierzmowania jest absolutnie pożyteczne. Gdyby ktoś lekceważył bierzmowanie, nosiłby w sobie lukę dojrzałego

życia wiary. W Kościele katolickim zwykle pierwszą Komunię przyjmuje się przed przystąpieniem do bierzmowania z racji wychowawczych. Potem jednak zaleca się, aby każdy praktykujący katolik był również bierzmowany.

Chrzest, bierzmowanie i Eucharystia stanowią stopnie, po których człowiek wznosi się ku Bogu. Chrzest jest początkiem życia Bożego w człowieku, a Eucharystia jego szczytem. Na ziemi człowiek nie może być bliżej Boga, niż wtedy, gdy pożywa Ciało Chrystusa i pije Jego Krew. Eucharystia czyni człowieka współczesnym i współkrewnym Chrystusa. Pozwala mu też być z Nim tego samego Ducha.

E. O.

Słowa Papieża Franciszka

Bardo mi się podoba to marzenie w rodzinie. Każda mama i każdy tata marzyli o swym dziecku w ciągu tych dziewięciu miesięcy oczekiwania na nie. Czy to jest prawda? Marzenie o ty, jakie będzie ich dziecko. Nie jest możliwa rodzina bez takich marzeń. Jeśli rodzina traci zdolność marzenia, dzieci nie wzrastają, miłość nie wzrasta, życie słabnie i gaśnie. Dlatego zalecam wam, abyście w nocy, robiąc rachunek sumienia, zadali sobie także – także! – to pytanie: „Czy marzyłem dzisiaj o przyszłości swego dziecka? Czy marzyłem o miłości swej żony czy swego męża? Czy marzyłem o swych rodzicach i dziadkach, którzy też tworzyli moją historię?”. Dlatego tak ważne jest marzyć. I przede wszystkim o rodzinie. Nie utraciecie tej zdolności marzenia. Czy mam to powtórzyć?

Ileż trudności w życiu małżeńskim można rozwiązać, jeśli znajdujemy miejsce na marzenia, jeśli mamy czas na myślenie o małżonku i małżonce, o tym, ile dobrych cech mają w sobie. Dlatego tak ważne jest odbudowywanie miłości dzięki marzeniom przez całe życie. Nigdy nie przestawajcie być [dla siebie] narzeczonymi!

Istnieje kolonizacja ideologiczna i musimy być czujni w obliczu tych kolonizacji, które usiłują zniszczyć rodzinę. Nie rodzą się one z marzeń, z modlitwy, ze spotkania z Bogiem, z misji, którą Bóg nam powierzył, ale pochodzą z zewnątrz, dlatego mówię, że są to kolonizacje. Nie zagubmy wolności tej misji, którą Bóg nam daje, misji rodziny. I tak jak nasze narody w pewnym okresie swej historii dojrzały do tego, aby powiedzieć: Nie! wszelkiej kolonizacji politycznej, jako rodzina musimy być bardzo, bardzo roztropni, bardzo zdolni, bardzo silni, aby powiedzieć: Nie! wszelkiej próbie kolonizacji ideologicznej, która niszczy rodzinę. I prosić św. Józefa, który jest przyjacielem anioła, aby zesłali nam natchnienie, abyśmy wiedzieli, kiedy mamy powiedzieć: Tak!, a kiedy Nie! (...)

Istnieje dziś wiele nacisków na życie rodzinne. Tutaj, na Filipinach, niezliczone rodziny nadal cierpią z powodu skutków klęsk żywiołowych. Sytuacja gospodarcza spowodowała, że wiele rodzin jest rozdzielonych przez emigrację i poszukiwanie zatrudnienia, a problemy finansowe obciążają wiele gospodarstw domowych. Podczas gdy aż nazbyt wielu ludzi żyje w skrajnej nędzy, inni są uwikłani w materializm i style życia niszczące życie rodzinne i najbardziej podstawowe wymogi moralności chrześcijańskiej. To właśnie są owe kolonizacje ideologiczne. Rodzina jest również zagrożona przez narastające wysiłki ze strony niektórych, aby określić na nowo samą instytucję małżeństwa, przez relatywizm, kulturę tego, co przemijające, rak otwartości na życie.

Manila, Filipiny, 16.01.2015



„Daj mi pić” (J 4,7). Właśnie te słowa Chrystusa skierowane do Samarytanki, były tematem dorocznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, który dziś dobiega końca. Dziś wieczorem wraz z wiernymi diecezji rzymskiej oraz z przedstawicielami różnych Kościołów i Wspólnot kościelnych, spotkamy się w Bazylice Świętego Pawła za Murami, aby intensywnie modlić się do Pana, żeby umocnił nasze zaangażowanie na rzecz pełnej jedności wszystkich wierzących w Chrystusa. To bardzo złe, że chrześcijanie są podzieleni! Jezus chce, abyśmy byli zjednoczeni: byśmy byli jednym ciałem. Podzieliły nas nasze grzechy, historia, i dlatego musimy tak bardzo się modlić, aby sam Duch Święty ponownie nas zjednoczył.

Bóg stając się człowiekiem, uczynił nasze pragnienie swoim, nie tylko pragnienie wody materialnej, ale przede wszystkim pragnienie życia pełnego, wolnego od niewoli zła i śmierci. Jednocześnie wraz ze swoim Wcieleniem Bóg umieścił swe pragnienie, bo także Bóg jest spragniony – w sercu człowieka: Jezusa z Nazaretu. Bóg pragnie nas, naszych serc, naszej miłości i to pragnienie umieścił w sercu Jezusa. Zatem w sercu Chrystusa spotykają się pragnienie człowieka i Boga. A chęć jedności Jego uczniów należy do tego pragnienia. Jego wyraz znajdujemy w modlitwie wniesionej do Ojca przed Męką: „Aby wszyscy stanowili jedno” (J 17,21). To czego pragnął Jezus, to jedność wszystkich. Wiemy, że diabeł jest ojcem podziałów, jest tym, który zawsze dzieli, zawsze powoduje wojny, czyni tak wiele zła.

Niech to pragnienie Jezusa staje się coraz bardziej także naszym pragnieniem! Kontynuujemy zatem modlitwę i nasze zaangażowanie w dążeniu do pełnej jedności uczniów Chrystusa, będąc pewnymi, że On sam jest u naszego boku i podtrzymuje nas mocą swojego Ducha, aby ten cel się przybliżył.

Modlitwa Anioł Pański, 25.01.2015

Wielki Post

Watykańska Kongregacja Kultu Bożego w liście okólnym o przygotowaniu świąt wielkanocnych z 16.01.1988 r. w odniesieniu do liturgicznego okresu Wielkiego Postu zaznaczyła (nr 6), że „doroczny obchód Wielkiego Postu jest czasem stosownym, w którym wступujemy na świętą górę Paschy”. Okres Wielkiego Postu trwa od Środy Popielcowej do Mszy Wieczery Pańskiej w Wielki Czwartek wyłącznie.

ks. Stanisław Hołodok

Pierwotnie okres Wielkiego Postu (do III wieku) trwał tylko 40 godzin, tzn. w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę oraz tłumaczono go jako żałobę po odejściu Pana. „Przyjdzie czas, kiedy zabiorą pana młodego, a wtedy będą pościć” (Mt 9,15). W III wieku Wielki Post trwał już tydzień, a od wieku IV dni 40 jako czas przygotowania na święta wielkanocne.

Symbolika czterdziestu dni

Podaje ją ks. Bronisław Mokrzycki, zaznaczając, że najpierw liczba 40 może symbolizować długość trwania jednego ludzkiego pokolenia, naszego życia tu na ziemi, podczas którego nie może zabraknąć modlitwy, pokuty i nawrócenia oraz dobrych czynów czyli jałmużny.

Wprowadzając liturgiczny okres Wielkiego Postu brano pod uwagę czterdziestodniowy pobyt Pana Jezusa na pustkowiu, gdzie Zbawiciel pościł, modlił się i prowadził zwycięską walkę z szatanem.

Liczba 40 występuje często na kartach Biblii. Otóż potop w czasach Noego trwał 40 dni i nocy, przez który Bóg oczyścił grzeszną ziemię i z tego kataklizmu wyłonił nowy świat. Możliwe, że 40 dni rozmawiał z Bogiem na górze Synaj i to jest dla nas wezwaniem do modlitwy szczególnie w okresie Wielkiego Postu. W dziejach biblijnych Sędziów również występuje liczba 40 lat pokoju po każdorazowym wyzwoleniu kraju od wrogów, co oznacza wolność od grzechu, która przynosi pokój. Goliat przez 40 dni urągał Bogu i jego ludowi. Zwycięstwo nad nim młodego Dawida jest symbolem zwycięskiej walki Chrystusa i Jego Kościoła z szatanem. Król Dawid szczęśliwie panuje przez lat 40. Prorok Eliasza przez 40 dni szedł do Bożej góry Horeb, umacniając się chlebem i wodą, a to zapowiadało ustanowienie Eucharystii, którą powinniśmy umacniać się w naszej wędrówce do domu Ojca. Prorok Jonasz z Bożego rozkazu przez 40 dni skutecznie nawoływał mieszkańców Niniwy do nawrócenia i pokuty. Nasze nawrócenie jest również konieczne i możliwe. Obecny rok liturgiczny 2014/15 wzywa nas właśnie do pokuty i nawrócenia.

Środa Popielcowa rozpoczyna czas Wielkiego Postu. Słyszmy wtedy przy posypywaniu naszych głów popiołem słowa: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”

lub „nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię”. Zofia Kossak pisze: „Proch jesteś i w proch się obrócisz (...). Czy te słowa są okrutne? Tylko poganinowi mogłyby się wydać takimi. Jesteśmy prochem, ale prochem nieśmiertelnym. Materią, z której Bóg powołuje nowe kształty lub wskrzesza minione. Z mułu ziemi powstał człowiek, gdy zaufa Bogu, osiąga moc niewzruszalną, tęszą niż spiz albo miedź. Otrzeźwienie, wywołane stwierdzeniem rzeczywistości, jest konieczne dla należytego przyjęcia nakazów i wysłuchania obietnic (...). Dozwól nam, Panie, rozpocząć tymi świętymi postami zawód żołnierzy chrześcijańskich (...) mobilizacja dusz, dokonywana się w ciszy i pokorze” (*Rok polski*, Warszawa 1997).

W Środę Popielcową jesteśmy zachęcani do podjęcia czynów wielkopostnych, jakimi są modlitwa, post i jałmużna.

Modlitwa

W Ewangelii przeznaczonych na Środę Popielcową jesteśmy zachęcani przez Zbawiciela do wejścia do swojej izdebki, aby tam być sam na sam z Bogiem na modlitwie. Jest to raczej zachęta do modlitwy pełnej skupienia i pokory, co nie oznacza rezygnacji ze wspólnotowej modlitwy i tej najpiękniejszej wyrażającej się w żywym i pełnym udziale naszym we Mszy św. Ksiądz Stanisław Grzybek pouczał, że „modlitwa w sposób cudowny ustawia nas w relacji do Boga i bliźnich. Ona otwiera przed nami szerokie horyzonty życia, jest oddechem naszej duszy, ukazuje nam wartości, bez których nie można wyobrazić pełnego ludzkiego życia na ziemi”. W Wielkim Poście jesteśmy zapraszani do udziału w nabożeństwie Drogi Krzyżowej, znanej w Polsce od XVI wieku. Możemy ją odprawiać indywidualnie (w kościele lub w domu), we wspólnocie parafialnej, sąsiedzkiej, w plenerze na terenie parafii lub od parafii do parafii. Za udział w Drodze Krzyżowej możemy otrzymać dar odpustu zupełnego. Gorzkie Żale, polskie nabożeństwo pasyjne, swoją treścią i melodią pozwala nam duchowo włączyć się w przeżycia Chrystusa i ból Jego Matki Maryi oraz pozwala nam nawracać się, a także bardziej umiłować Zbawiciela i Matkę Bożą. Za udział w tym nabożeństwie jest też przewidziany odpust zupełny. W naszych parafiach także są śpiewane *Godzinki o Męce Pańskiej*, które również pomogą nam zjednoczyć się z Krzyżem naszego Pana i Jego Męką.



Post

Mamy tu na myśli powstrzymanie się od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki roku (chyba że wypadnie w dany piątek liturgiczna uroczystość, wtedy postu nie ma) i zachowanie postu ilościowego w Środę Popielcową i w Wielki Piątek. Abstynencja od pokarmów mięsnych obowiązuje od 14 roku do końca życia, natomiast post ilościowy obowiązuje od 18 do 60 roku życia. Wspomniany wyżej post daje nam możliwość podziękowania Chrystusowi za Jego Śmierć i Zmartwychwstanie oraz jest wyrazem naszej wiary. Posty były też pomyślane w tym celu, abyśmy mogli pomóc biednym i głodnym. Przez post możemy także rozumieć walkę z naszymi nałogami, dobrowolną rezygnację z rzeczy dozwolonych dla wyższych celów, jak ograniczenie korzystania z internetu, telewizji, rezygnacja ze słodczy, alkoholu, aby w ten sposób udoskonalić siebie, ale też pomóc potrzebującym.

Jałmużna

Jest to dzielenie się z potrzebującymi, ale „nie dawanie z tego, co nam zbywa, co nam jest niepotrzebne, ale z tego co nas coś kosztuje, co wymaga osobistej ofiary” (S. Grzybek). Papież św. Leon Wielki uczył, że „z dobrymi zaś i świętymi postami nic tak zbawienne nie idzie w parze, jak uczynki miłosierne (...). Kto współczuje z serca jakiegokolwiek nędzy, cnotą życzliwości i dobrem pokoju, uszczęśliwi siebie (...). Szeroki jest zakres dobrych uczynków”. Jałmużna, jak podkreśla *Liturgia Godzin*, ma charakter zbawczy, bowiem „uwalnia od śmierci, ona oczyszcza z każdego grzechu (...) jałmużna gładzi grzechy”. Wspomniany ks. Mokrzycki zwraca uwagę na duże znaczenie jałmużny „psychicznej – duchowej” wyrażającej się w dobrej radzie, życzliwości, pomocy duchowej, pomocy w powrocie na drogę życia zgodnego z przykazaniami. Taka jałmużna – to również nasze przebaczenie, pojednanie i zgoda.

Ksiądz Janusz Stanisław Pasierb zauważył, że „Wielki Post jest czasem próby. Tu objawia się – kiedyś po raz pierwszy, później co roku – twarda prawda o konieczności wzięcia na siebie krzyża, jeśli chce się naprawdę iść za Jezusem” (*Czas otwarty*, Poznań – Warszawa 1972).

Listy więzienne: *List do Kolosan* (II)

ks. Wojciech Michniewicz

Treść i tematy teologiczne *Listu do Kolosan*

Zasadniczą tematyką *Listu do Kolosan* jest chrystologia, trzeba przyznać – jaśniej sformułowana niż w innych listach Pawłowych. Apostoł podkreśla jedyne pośrednictwo Jezusa między Bogiem a stworzeniem oraz Jego rolę w pojednaniu całego stworzenia z Bogiem. Pojednanie dokonuje się przez śmierć Jezusa i jest źródłem prawdziwego pokoju dla ludzkości. Paweł przedstawia w *Liście* swoją wizję powszechnego, uniwersalnego wymiaru Zbawienia, które przynosi Mesjasz. Stąd mamy tu pojęcia Ciała, Głowy i kosmicznego triumfu Chrystusa.

Wstęp (1,1-14)

List poprzedzony jest uroczystym wstępem, typowym dla tego gatunku literackiego, obejmującym wersety 1,1-14. Niektórzy określają go jako preambułę, inni – poprawnie – jako *exordium*, obliczone na wywołanie odpowiedniej przychylnej atmosfery u odbiorców *Listu* (tak według retoryki Arystotelesa). Widzimy to zwłaszcza w w. 6, w którym Paweł wychwala postawę Kolosan, którzy przyjęli prawdę Ewangelii, a ona „owocuje u nich i rośnie, podobnie jak jest na całym świecie”. Tego typu sformułowanie określa się w retoryce jako *captatio benevolentiae*, czyli chęć zyskania przychylności u odbiorców *Listu*.



Główna ulica miasta Hierapolis, sąsiadującego z Kolosami

Paweł parokrotnie zaznacza, iż nie on jest ewangelizatorem Kolosan („usłyszeliśmy o waszej wierze”, w.4.9). Przepowiadanie Dobrej Nowiny w tym mieście jest bowiem zasługą Epafrasa: „jak tego nauczycie się od umiłowanego współsługi naszego, Epafrasa. Jest on wiernym sługą Chrystusa, zastępującym nas; on też nam ukazał waszą miłość w Duchu” (w.7n).

Dalsza część wstępu jest zbliżona formalnie i tematycznie do Ef 1,15-23. Paweł informuje Kolosan, iż nieustannie modli się w ich intencji, „aby doszli do pełnego poznania woli Boga” (w.9). Zachęca ich też do nieustannego dziękczynienia Bogu za dar wybrania i powołania „do uczestnictwa w dziele świętych w światłości” (w.12). To przecież Bóg Ojciec uwolnił ich spod władzy ciemności „i przeniósł do Królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, dokonujące się przez odpuszczenie grzechów” (w.13n).

Kerygmat (1,15 – 2,5)

Ta wypowiedź niepostrzeżenie i bez wyraźnej granicy tematycznej przechodzi w piękny hymn o Chrystusie-Synu Bożym (1,15-20). Jest on wstępem do drugiej, zasadniczej części listu o charakterze dogmatycznym, czyli odpowiadającym na pytanie: w co należy wierzyć? (1,15 – 2,5).

Hymn ma korzenie wczesnochrześcijańskie i prawdopodobnie był wykorzystywany w liturgii Kościoła na terenie Syrii. Został zaadaptowany przez Pawła do potrzeb

jego epistolografii, podobnie zresztą jak to czynił z innymi hymnami w pozostałych swoich *Listach*.

Paweł niepokoi się, że Kolosanie za bardzo interesują się różnymi mocami niebieskimi, głównie aniołami, a za mało Chrystusem jako Tym, któremu przysługuje „wyłączna wyższość” (BJ, „Listy świętego Pawła. Wstęp”). Zdaniem Apostoła, owe moce odegrały już swoją rolę w historii zbawienia jako pośrednicy Prawa Mojżeszowego. Teraz natomiast Chrystus, Kyrios, objął panowanie nad światem. On stoi ponad wszelkimi istotami niebieskimi, które „ogłocił” z ich władzy i mocy (2,15).

Teologia hymnu określana jest zatem przez niektórych egzegetów jako monoteizm chrystologiczny. Pierwsza jego część (w. 15-17) ukazuje Chrystusa jako obraz, „ikonę niewidzialnego Boga”, *eikōn tū theū tū aoratū*, pierwotnego wobec wszelkiego stworzenia, *prōtotokos pasēs ktiseōs* (1,15), dla którego wszystko zostało stworzone i który jest ponad wszystkim.

Druga część (w.18-20) przedstawia Go z kolei jako Głowę Kościoła, *kefalē*, i pierwszego Zmartwychwstałego, w którym mieszka cała Pełnia bóstwa, *plērōma* (co niektórzy rozumieją jako świat żywych i zmarłych), i przez którego mamy ponownie przystęp do Boga Ojca. To Chrystus bowiem jest źródłem naszego pojednania i pokoju – „przez krew Jego krzyża” (w. 20b).

Występujący w obu częściach hymnu termin grecki *prōtotokos*, „pierworodny”, spaja obie wypowiedzi w jedną całość, przenosząc zarazem akcent z Narodu Wybranego (w *Starym Testamencie* w Wj 4,22 tak był nazwany Izrael) na Jezusa jako Syna Bożego, pierwotnego całego stworzenia i pierwotnego spośród umarłych.

Z kolei w temacie ponoszonych przez siebie cierpień i niewygód związanych z uwięzieniem, Paweł wypowiada znamieną refleksję: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam w moim ciele braki udręk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (1,24). Przyjmuje zatem wszelkie trudy i ofiarowuje je nie tylko w intencji Kolosan, ale też całej wspólnoty Kościoła.

Jest też świadom doniosłości swej misji, złecone mu przez Objawienie Boże, a mianowicie, że przez jego głoszenie Ewangelii i znoszone dla niej cierpienia staje się zwiastunem jedności wszystkich ludzi w Chrystusie: zarówno Żydów, jak i pogan. Nazywa to „tajemnicą”, *mystērion*, „ukrytą od wieków i pokoleń” (w.26), która teraz z woli Bożej została objawiona przez jego posługę. Te same myśli znajdujemy również w tzw. *Liście do Efezjan* (2,13-22 i 3,3-6).

Pareneza (2,6 – 4,6)

Trzecia część *Listu do Kolosan* ma już wyraźne cechy parenezy, czyli odpowiada

na pytanie: jak należy postępować? (2,6 – 4,6). Znajdujemy tu zachęty do trwania w wierze i dalszego „zapuszczania korzeni w Chrystusie” (2,7), z którym razem „zostaliśmy pogrzebani we chrzcie” – jako duchowym „obrzezaniu” – i razem „wskreszeni przez wiarę” (2,12).

Chrystus przynosi nam wolność od norm Prawa Mojżeszowego (koszerność jedzenia, kalendarz świąt, itp.), od przesadnej ascezy wyrażającej rzekomo ducha pobożności chrześcijańskiej, a służącej jedynie samozadowoleniu, i od rozbudowanego kultu aniołów, stawianego przez niektórych nawet powyżej kultu należnego Chrystusowi. Wszystko to – jak pisze Paweł – ma tylko „pozór mądrości” i jest pustym zapatrzeniem się w „elementy tego świata”. Chrzęścianie są przecież wyzwoleni od postępowania „według żywiołów tego świata”, kata ta *stoicheia tū kosmū* (2,8.20). Należy tu wyjaśnić, iż czterema „żywiołami” określano ziemię, powietrze, ogień i wodę. Platon w dialogu *Teajtet* dodaje od siebie jeszcze „piąty element”, z którego miały być zbudowane ciała niebieskie. Personifikowano je i uważano za byty duchowe (zob. Mdr 7,17; 19,18). Była w nich rozlana boska moc. Nadawano im imiona: Zwierzchności, Władze, Trony, Panowania, do czego odniesienie znajdujemy też w paru *Listach* Pawłowych. Chrzęścianie zatem nie są dłużej poddani ich władzy, zachowując np. stare i przebrzmiałe przepisy prawne (2,16nn). Mają bowiem postępować *kata christon*, „według Chrystusa” (2,8), dzięki zjednoczeniu z „Głową wszelkiej zwierzchności

i władzy”, *kefalē pasēs archēs kai eksūsias*, i uczestnictwo w Jej pełni (2,10).

Stąd też Apostoł Narodów usilnie zachęca swoich czytelników, aby „szukali tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga”. Mają dążyć do „tego w górze, a nie do tego, co na ziemi” (3,1nn). Konsekwentnie, należy więc „zadać śmierć temu, co przyziemne w członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złości i chciwości... Z ich powodu nadchodzi gniew Boga na synów buntu” (3,5n). Chrzęścianie bowiem „zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego”. Wszyscy są ukształtowani na obraz Tego, który ich stworzył. Stąd „nie ma już Greka ani Żyda...”, niewolnika i wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus” (3,10n). Paweł zachęca zatem, by wszyscy przyoblekli się „w serdeczne współczucie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli ktoś miał coś do zarzucenia drugiemu”. Motywem takiej „eucharystycznej” postawy chrześcijańskiej ma być przykład Jezusa: „jak Pan wybaczył wam, tak i wy” (3,12n). Na to zaś wszystko należy „przyoblec miłość, która jest doskonałym spoiwem” (3,14).

Apostoł zamyka te wezwania zachętą do pokoju, wdzięczności i do napełniania się Słowem Chrystusa: niech ono w nich zamieszka z całym swym bogactwem. A cokolwiek będą mówić lub czynić, niech to będzie „w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego” (3,17).

Trzecia część listu kończy się zestawem norm życia domowego, określanych w biblistyce niemieckim terminem *Hau斯塔fel*, czyli „tablice domowe” (3,18 – 4,1). Chodzi tu o właściwe relacje w rodzinie (mąż – żona, rodzice – dzieci) i domu (właściciele – niewolnicy).

Zakończenie (4,7-18)

Składają się nań różne informacje i pozdrowienia (4,7-18). Dowiadujemy się z nich, że Paweł ma zamiar wysłać swój *List* (a zapewne i ten do Filemona, i tzw. „do Efezjan”) za pośrednictwem Tychika i Onesyma. Obaj są określani podobnie jako „umiłowani bracia, wierni słudzy i współpracownicy w Panu” (4,7nn). Paweł przesyła też Kolosanom pozdrowienia z Rzymu od Marka Ewangelisty, kuzyna Barnaby, Łukasza Ewangelisty, „umiłowanego lekarza”, oraz Epafrasa, założyciela gminy w Kolosach, a być może też i współzałożyciela gmin chrześcijańskich w sąsiednich miejscowościach, Laodycei i Hierapolis.

Z zakończenia dowiadujemy się także, że *Listy* Pawłowe miały w pierwotnym Kościele charakter „encyklik”, czyli listów okólnych, skierowanych do wszystkich, nie tylko do bezpośrednich adresatów: „a skoro list zostanie u was odczytany, postarajcie się, by odczytano go też w Kościele w Laodycei, a wy żebyście też przeczytali list z Laodycei” (4,16). Chodzi tu najprawdopodobniej, jak wzmiankowaliśmy wcześniej, o tzw. *List do Efezjan*, który – po *Liście do Filemona* – stanie się przedmiotem naszego kolejnego omówienia. ■

Warto przeczytać

LISTY KRESOWEGO KAPŁANA

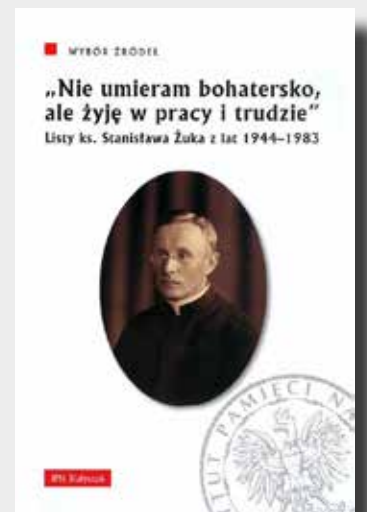
Ksiądz Stanisław Żuk, proboszcz parafii Kościeniewicz, który większość ze swego długiego życia kapłańskiego spędził na terenach wschodnich, w granicach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, nie mogąc prowadzić normalnej działalności duszpasterskiej, prowadził ożywioną działalność korespondencyjną. Jak sam mawiał „duszpasterzował pisemnie”. Były takie lata, kiedy korespondował z kilkudziesięcioma osobami naraz. Praktycznie do ostatnich dni swego życia dobrym słowem umacniał w wierze. Mówił o sobie, że „nie umieram bohatersko, ale żyję w pracy i trudzie”. W okresie komunistycznym nie był co prawda więziony, czy zesłany do łagrów, ale opiekował się kilkoma sąsiadującymi „osieroconymi” parafiami, czyli pozbawionymi księży. Brak księży skutkowało tym, iż potrafił w Wielkim Poście spowiadać wiernych z całego dekanatu, nieraz po kilkanaście godzin dziennie.

Jeden z recenzentów książki, ks. prof. Józef Marecki, scharakteryzował jej wartość w następujących słowach: „Wydanie drukiem korespondencji ks. S. Żuka jest bardzo cenną

inicjatywą. Informacje zawarte w listach znacznie wzbogacają wiedzę historyków o codziennym życiu duchownych, którzy po II wojnie światowej dobrowolnie zdecydowali się pozostać na terenie Związku Sowieckiego, by służyć tamtejszym katolikom. Lektura listów będzie także interesująca dla liturgistów, teologów, historyków kultury i socjologów. Będzie też bezcenną kopalnią wiedzy dla wszystkich, którzy zajmują się losami Kościoła milczącego żyjącego w przysłowiowych katakumbach XX wieku”. Myślę, że jest to dobra zachęta do tego, by po tę książkę sięgnąć.

Zbiór listów ks. Stanisława Żuka, pt. *Nie umieram bohatersko, ale żyję w pracy i trudzie. Listy ks. Stanisława Żuka z lat 1944-1983*, wydany został przez Białostocki Oddział Instytutu Pamięci Narodowej. Wyboru źródeł, ich merytorycznego opracowania i redakcji publikacji dokonali: Edyta Chrzanowska z Biura Edukacji Publicznej Białostockiego Oddziału IPN oraz ks. Adam Szoł z Archiwum Archidiecezjalnego w Białymstoku.

ks. Adam Szoł



Książka dostępna jest w księgarniach internetowych IPN oraz w Księgarni św. Jerzego w Białymstoku przy ul. Kościelnej 1.

Droga rad ewangelicznych

Podczas niejednego z kazań słyszeliśmy zachęty do życia według tzw. rad ewangelicznych. Choć jest to powszechne wezwanie do świętości, to jednak trudno powiedzieć, czy trafia ono do ogółu wiernych. Skąd taka wątpliwość? Otóż, utrwaliło się przekonanie, że życie według rad ewangelicznych obowiązuje tylko i wyłącznie osoby konsekrowane, czy kapłanów. A jeśli tak, to nie dotyczą one ogółu wiernych. Czy rzeczywiście tak jest?

ks. Ireneusz Korziński

Zatrzymajmy się na chwilę nad wspomnianym tematem, aby nie tylko wyjaśnić, czym są rady ewangeliczne, ale i dostrzec ich duchowe bogactwo, poznać treść oraz zawarte w nich wezwanie do podjęcia tej szczególnej drogi życia duchowego, która dotyczy wszystkich wiernych.

Biblijne podstawy rad ewangelicznych

Najogólniej rzecz ujmując, rady ewangeliczne (łac. *consilia evangelica*), to zalecenia lub życzenia Boże, zawarte w Ewangeliu i w nauczaniu Apostołów. Należą do nich chociażby zachęty i wezwania Jezusa do pójścia za Nim w celu podjęcia drogi doskonalszego życia: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną” (Mt 19, 21). Bez wątplenia taki wybór, tj. pozostawienie wszystkiego i pójście za Chrystusem, domaga się zaparcia samego siebie i podjęcia swego krzyża (por. Mt 16, 24).

Wspomniane Chrystusowe wezwanie posiada również swoje odbicie w późniejszym nauczaniu Apostołów, czego przykładem są wskazówki dotyczące życia duchowego udzielane przez św. Jana. Ewangelista zachęca wiernych do czuwania i ostrożności, aby nie ogarnęła ich nieuporządkowana miłość do tego świata: „Nie miłujcie świata ani tego, co jest na świecie. Jeśli ktoś miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia, pochodzi nie od ojca, lecz od świata. Świat zaś przemija, a z nim jego pożądliwość: kto zaś wypełnia wolę Bożą, ten trwa na wieki (1J 2, 15-17). Temat doskonalszego życia podejmuje również św. Paweł pisząc w *Liście do Koryntian*: „Którzy używają świata tego, niech nie zatrzymują się w nim: przemija bowiem postać tego świata” (por. 1 Kor 7, 31).

Czym są rady ewangeliczne?

W tradycji biblijnej odróżniane są one od przykazań, mają bowiem charakter mniej stanowczy i mniej bezpośredni. Z tego względu nieprzestrzeganie ich nie jest grzechem, gdyż rady ewangeliczne są

bardziej dopełnieniem treści zawartych w Dekalogu. Święty Tomasz z Akwinu, mówiąc o różnicy między tym, do czego wzywa Dekalog a do czego zachęcają rady ewangeliczne podkreśla, że to pierwsze służy do odrzucenia tego, co sprzeciwia się miłości (do Boga, bliźniego i siebie) i chroni nas przed tym, co może w nas tę miłość zniszczyć. Zaś rady ewangeliczne zachęcają nas do odrzucenia tego, co samo w sobie nie jest sprzeczne z miłością, ale w drodze do niej może nas zatrzymywać. Zatem zadaniem rad ewangelicznych jest służba miłości, która w konsekwencji prowadzi do ściślejszej więzi człowieka z Bogiem (por. J. Gonciarz, *Wierność w zachowaniu rad ewangelicznych*).

Tradycja Kościoła początkowo traktowała rady ewangeliczne jako zachowywanie tego, co proponowała Ewangelia, a szczególnie chodziło o prowadzenie życia ascetycznego, czy „opuszczenie” tego świata w celu naśladowania Chrystusa itp. Nic więc dziwnego, że na takie życie jako pierwszy godzili się pustelnicy i mnisi. Dodatkowo zobowiązywali siebie ślubami, aby wiernie przestrzegać podjętych zobowiązań. Jednak z czasem mówiono już precyzyjnie o trzech radach ewangelicznych, jako o drodze życia duchowego prowadzonej w posłuszeństwie, ubóstwie i czystości, co zresztą byłoby przeciwstawieniem się trzem pożądliwościom, o których wspomina wyżej cytowany św. Jan (1 J 2, 16).

Kogo obowiązują rady ewangeliczne?

Nauczanie Kościoła dotyczące znaczenia rad ewangelicznych co do ich ważności oraz tego, kogo miałyby dotyczyć, kształtowało się w długim procesie historycznych przemian. Synod w Akwizgranie (IX wiek) jasno postanowił, że przykazania Dekalogu są zobowiązaniem dotyczącym wszystkich chrześcijan, zaś życie według rad ewangelicznych – życia zakonnego. Z kolei Sobór Watykański II w *Konstytucji Dogmatycznej o Kościele*, zachowywanie rad ewangelicznych włączył w powszechne powołanie do świętości: „Wszyscy więc chrześcijanie zachęcani są i zobowiązani do osiągnięcia świętości i doskonałości własnego stanu. Niechaj tedy wszyscy starają się należycie kierować swymi uczuciami, aby korzystanie z rzeczy ziemskich i przywiązanie do

bogactw wbrew duchowi ewangelicznego ubóstwa nie przeszkodziło im w osiągnięciu doskonałej miłości, zgodnie z upomnieniem Apostoła: «Którzy używają świata tego, niech nie zatrzymują się w nim: przemija bowiem postać tego świata» (por. 1 Kor 7, 31)” (KK 42). Nauczanie to, kontynuuje *Katechizm Kościoła Katolickiego*: „Rady ewangeliczne, w ich wielości, są proponowane wszystkim uczniom Chrystusa” (KKK 915), choć w dalszych artykułach uściśla, iż „są one charakterystyczną formą przynależną stanowi życia konsekrowanego, charakteryzującego się publiczną profesją rad ewangelicznych: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa” (KKK 944).

Warto dodać, iż według nauczania Soboru, „życie konsekrowane” to: instytucje oddane całkowitej kontemplacji, instytucje życia monastycznego i konwentualnego, instytucje kleryckie oddane różnym działom apostołskiemu, instytucje laickie i instytucje świeckie (por. KK 43). Obok wyżej wymienionych instytucji zakonnych i instytucji świeckich *Kodeks Prawa Kanonicznego* uwzględnia również życie pustelnicze i anachoreckie, stan dziewic i stowarzyszenia życia apostołskiego (por. kan. 607, §2; 603; 604; 731). Zatem wśród tych, którzy podejmują formę życia według rady czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, są również osoby świeckie, o ile składają taką profesję w Instytutach Świeckich.

Rady ewangeliczne w życiu osób konsekrowanych

Drogę życia według rad ewangelicznych nazywano często „drogą doskonałości”, sam zaś stan życia konsekrowanego – „stanem doskonałości”. Nie bez znaczenia jest fakt, że stan ten został uznany przez Kościół, jako znak i świadectwo życia poświęconego Bogu (KKK 914). Osoby konsekrowane poprzez pójście za Chrystusem w doskonałej, wyłącznej miłości oblubieńczej wchodzą na uprzywilejowaną drogą do świętości W adhortacji *Vita consecrata* Jan Paweł II przypomina, że „profesja rad ewangelicznych jest głęboko powiązana z tajemnicą Chrystusa, ma bowiem uobecniać niejako tę formę życia, którą On wybrał, wskazując na nią jako na wartość absolutną i eschatologiczną” (*Vita consecrata*, 29).

Wybór rad ewangelicznych przyczynia się do rozwoju przymiotów ducha, dlatego wbrew temu co głosi współczesny świat – Jan Paweł II przypomina: „wybór rad ewangelicznych nie prowadzi bowiem w żadnej mierze do zubożenia wartości autentycznie ludzkich, ale ma być raczej ich przemianą. Nie należy więc – jak naucza Jan Paweł II – rad ewangelicznych rozpatrywać jako zaprzeczenia wartości związanych z płciowością, z uzasadnionym pragnieniem dysponowania dobrami materialnymi i samodzielnego decydowania o sobie”



(*Vita consecrata*, 87). Profesja czystości, ubóstwa i posłuszeństwa jest wezwaniem do tego, by nie lekceważyć ran zadanych przez grzech pierworodny i wskazuje na Boga jako na dobro absolutne.

Droga życia konsekrowanego obejmuje: ewangeliczną radę czystości, tj. zachowanie bezżenności i całkowitą wstrzeźliwość w dziedzinie seksualnej. Nie jest to odrzucenie małżeństwa czy ucieczka przed nim, ale rozpoznanie innej, własnej drogi, która prowadzi do pełni szczęścia poprzez prymat ducha. Kolejną jest rada ubóstwa – która polega na dobrowolnym zrzeczeniu się prawa do posiadania cze- gokolwiek i używaniu wszystkiego w podporządkowaniu się decyzji przełożonych. Jest ona wyrazem stosunku, jaki winien zachodzić między rzeczami doczesnymi a ich właściwym używaniem. I jeszcze rada posłuszeństwa, tj. pokorna akceptacja pośrednictwa Kościoła i mądrości Bożej przez przyczyny drugorzędne, to jest przez podporządkowanie się woli przełożonych. Obrazuje ono w sposób szczególnie wyrazisty posłuszeństwo Chrystusa wobec Ojca, dlatego opierając się na tej właśnie tajemnicy nie ma sprzeczności między posłuszeństwem a wolnością. Rada ta obowiązuje tylko wtedy, gdy polecenia wydawane przez przełożonych są zgodne z Ewangelią, nauczaniem Kościoła i z Konstytucjami.

Droga rad ewangelicznych dana jest człowiekowi po to, aby jego więź z Bogiem była coraz ściślejsza, jednak samo zachowywanie rad ewangelicznych nigdy nie może stać się celem samym w sobie. Zdecydowanie należy podkreślić, że rady ewangeliczne

są traktowane jako narzędzia ułatwiające i przyspieszające wzrost w miłości Boga i bliźniego. Gdyby zatem „zachowywanie jakiejś rady stało w sprzeczności z autentyczną miłością, postępowanie wynikające z tej rady należałoby porzucić” (por. J. Gonciarz, *Wierność w zachowaniu rad ewangelicznych*). Szczególnie w przypadku osób świeckich, rady te nie mogą ich oddzielać od świata, natomiast modyfikują zasadniczo stosunek do niego i prowadzą do wyrzeczenia się powszechnie przyjętego sposobu posługiwania się tym światem, aby całkowicie oddać siebie Chrystusowi dziewczemu, ubogiemu i posłusznemu.

Czym dla Kościoła jest profesja życia według rad ewangelicznych?

Dokumenty Kościoła, niejednokrotnie podkreślają, że profesja na drodze rad ewangelicznych pogłębia konsekrację chrzcielną, choć nie stanowi jej koniecznego następstwa (*Vita consecrata*, 30) i ukazuje znaczenie współpracy z łaską otrzymaną w sakramencie bierzmowania. Wspomina o tym Instrukcja Kongregacji Instytutów Zakonnych – Rozpocząć na nowo od Chrystusa: „Wzrastająca świadomość powszechności powołania wszystkich chrześcijan do świętości” – co najbardziej zbliża chrześcijan między sobą – nie pomniejsza znaczenia faktu, że „misją osób konsekrowanych, dzięki «nowej i specjalnej konsekracji», jest ukazaniem formy życia Chrystusa, poprzez świadectwo rad ewangelicznych, dla umocnienia wierności całej

go Ciała Chrystusa”. W ten sposób wszyscy członkowie ludu Bożego mogą przeżywać „wspólną drogę naśladowania Chrystusa, w bardziej autentycznej komunii eklezjalnej, wzajemnie sobie pomagając, bez poczucia wyższości czy niższości” (nr 13).

Przyjęcie profesji życia konsekrowanego, to również podkreślenie pedagogicznego i antropologicznego wymiaru drogi rad ewangelicznych. Osoby żyjące radami, dla współczesnego świata, stają się świadkami umiejętności odpowiedzialnego podjęcia i życia w zakresie panowania nad własną uczuciowością, wolnością i używaniem rzeczy tego świata, a tym samym wskazują na Boga, jako dobro absolutne. Jan Paweł II w tym miejscu podkreśla, że „nie należy rozpatrywać rad ewangelicznych jako zaprzeczenia wartości związanych z płciowością, z uzasadnionym pragnieniem dysponowania dobrami materialnymi i samodzielnego decydowania o sobie” – ale jako umiejętnością odnalezienia się w nowej rzeczywistości, do której wzywa Chrystus (*Vita consecrata*, 87). Dla przykładu, warto przypomnieć, że ubóstwo, jakie ślubują osoby życia konsekrowanego jest „nie tylko służbą ubogim, ale przede wszystkim wartością samą w sobie, jako że przez naśladowanie Chrystusa ubogiego odwołuje się do pierwszego błogosławieństwa [z Kazania na Górze – Mt 5, 3]. Jego podstawowy sens polega na świadczeniu o tym, że Bóg jest prawdziwym bogactwem ludzkiego serca... To świadectwo winno oczywiście łączyć się ze szczególnym umiłowaniem ubogich i wyrażać się zwłaszcza przez dzielenie z najbiedniejszymi ich warunków życia” (*Vita consecrata*, 90).

Nie możemy więc zapomnieć, że „dzięki podjęciu profesji rad ewangelicznych charakterystyczne przymioty Jezusa – dziewictwo, ubóstwo i posłuszeństwo – stają się w pewien swoisty i trwały sposób widzialne w świecie, a uwagę i spojrzenie wiernych kieruje się ku tajemnicy Królestwa Bożego, które już jest obecne w historii, ale w pełni urzeczywistni się w niebie (*Vita consecrata*, 1).

Podsumowując podjęte zagadnienie, należy podkreślić, że droga rad ewangelicznych choć w sensie ścisłym przynależy stanowi życia konsekrowanego, tudzież życia kapłańskiego, to jednak nierozłącznie związana jest z chrztem i prowadzi każdego chrześcijanina do tajemnicy paschalnej jako szczytu i centrum Odkupienia, dokonanego przez Chrystusa. Zatem, jak podkreśla Jan Paweł II, nie można zaprzeczyć, że życie radami ewangelicznymi jest formą szczególnie głębokiego i owocnego udziału w samej misji Chrystusa, na wzór Maryi z Nazaretu, która jako pierwsza uczennica oddała się na służbę Bożego zamysłu, czyniąc dar z siebie samej – „Oto Ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa (Łk 1, 38)” (por. *Vita consecrata* 18). ■

0 ŚDM słów kilka...

Na przełomie czerwca i lipca br. w naszej Archidiecezji odbędzie się peregrynacja Krzyża i Ikony Matki Bożej – symboli Światowych Dni Młodzieży. Wydarzenie to przygotowuje nas do spotkania młodych z Papieżem w lipcu 2016 r. w Krakowie. W związku z tym zapraszamy do zapoznania się z ideą ŚDM i do cofnięcia się parę lat wstecz...

Czym są Światowe Dni Młodzieży?

To wielkie międzynarodowe spotkania młodych całego świata, którzy razem ze swoimi duszpasterzami, biskupami i Papieżem gromadzą się w jednym miejscu, chcąc wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa. Jedność Kościoła Powszechnego, wspólne słuchanie Słowa Bożego, sprawowanie sakramentów pokuty i Eucharystii oraz radosne głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela, to doświadczenia, które na długo pozostają w sercach uczestników spotkań ŚDM.

Papież i Młodzi – razem

Pomysłodawcą i inicjatorem był św. Jan Paweł II, który zgromadził młodych w Rzymie (1984, 1985, 2000), Buenos Aires (1987), Santiago de Compostela (1989), Częstochowie (1991), Denver (1993), Manili (1995), Paryżu (1997) i Toronto (2002).

Dwa pierwsze spotkania (1984, 1985) nie były jeszcze Światowymi Dniami Młodzieży. To jednak one dały Papieżowi impuls do podjęcia tej inicjatywy, która trwale wpisała się w życie Kościoła. Wiele piosenek, które są powszechnie znane, pochodzi właśnie z tych spotkań, np. *Abba Ojciec* z Częstochowy (1991) czy *Emmanuel* z Rzymu (2000).

Po śmierci Jana Pawła II, papież Benedykt XVI przewodniczył spotkaniom w Kolonii (2005), Sydney (2008) i Madrycie (2011).

W lipcu 2013 r. miało miejsce ostatnie spotkanie międzynarodowe w Rio de Janeiro, gdzie z młodzieżą spotkał się

papież Franciszek. Wówczas Ojciec Święty zaprosił młodych całego świata do Krakowa, gdzie odbędzie się kolejne światowe spotkanie młodych.

Symbole ŚDM: Krzyż i Ikona Matki Bożej

Nieodłącznymi towarzyszami spotkań są Krzyż Światowych Dni Młodzieży oraz Ikona Matki Bożej Salus Populi Romani. Krzyż ŚDM został подарowany młodym przez Jana Pawła II w 1984 r. w Rzymie. Wówczas Ojciec Święty skierował do uczestników spotkania następujące słowa: „Ponieście go na cały świat, jako znak miłości, którą Pan Jezus umiłował ludzkość i głosić wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest ratunek i odkupienie”. Od 2003 r. Ikona Matki Bożej Salus Populi Romani – Opiekunka Ludu Rzymskiego jest znakiem ŚDM.

Symbole te nie tylko są obecne podczas ŚDM, ale nieustannie peregrynują po świecie. Każdego dnia na modlitwie i adoracji gromadzi się wokół nich wielu młodych ludzi. Ich peregrynacja w naszej Archidiecezji przypada na 28 czerwca – 11 lipca 2015 r.

Ustanowienie ŚDM i podwójna forma spotkań

Jako datę ustanowienia Światowych Dni Młodzieży przyjmuje się 20 grudnia 1985 r., kiedy to Jan Paweł II wyraził pragnienie, by Światowe Dni Młodzieży odbywały się co roku w Niedzielę Palmową, jako spotkanie diecezjalne, a co dwa lub trzy lata w wyznaczonym przez niego miejscu, jako spotkanie międzynarodowe. W tym roku po raz kolejny w naszej Archidiecezji będziemy przeżywać Światowe Dni Młodzieży. 28-29 marca to data, którą warto sobie zarezerwować, by w łączności z całym Kościołem cieszyć się ze wspólnej radości spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem. Nie jest to zwykłe spotkanie, ale część i etap przygotowujący ŚDM w Krakowie w 2016 r.

Jesteś gotowy włączyć się do wspólnego działania? Zarejestruj się jako wolontariusz!

Zapisy: www.betania.bialystok.pl. Więcej informacji: www.ddm.archibial.pl

Iza i Ania

6 religijnych aplikacji na Androida

Smartfony cieszą się ogromną popularnością na całym świecie, również w Polsce. Dla wielu stały się nieodłącznym elementem życia codziennego – możemy ich użyć do komunikacji, zabawy ... ale czy tylko?

Poniżej znajdziecie zestawienie 6 religijnych aplikacji na Androida – najpopularniejszy w Polsce system dla urządzeń mobilnych.

Modlitwa w drodze (również na iOS)



Jak mówią autorzy aplikacji: „Modlitwa w drodze to krótkie rozważania na każdy dzień, oparte na Ewangelii z dnia, połączone z dobrą odpowiednią muzyką, które dają Tobie możliwość modlitwy w każdym miejscu i w każdym czasie.”

Z aplikacji możemy korzystać na dwa sposoby – słuchając rozważań w wersji audio (trwającej od kilku do kilkunastu minut), bądź czytając je w formie tekstowej. Warto podkreślić, że mają one charakter modlitwy – stawiają nam pytania, na które możemy odpowiedzieć w trakcie chwili przerwy pomiędzy rozważaniami. Dodatkową zaletą jest tło muzyczne, które wprowadza słuchacza w stan zamyślenia i pozwala w pełni skupić się na treści.

Aplikacja przedstawia miłą dla oka oprawę graficzną. Dużym udogodnieniem jest możliwość ściągnięcia rozważań na kolejne dni, dzięki czemu nie będziemy potrzebowali ciągłego dostępu do Internetu. Możemy również włączyć codzienne powiadomienia o modlitwie.

„Modlitwa w drodze” zawiera ponadto rozważania Drogi Krzyżowej oraz codzienny, podzielony na 7 części Rachunek Sumienia według metody św. Ignacego Loyoli.

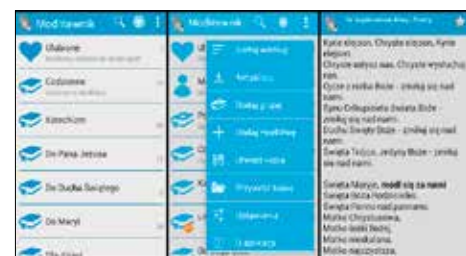
Pismo Święte (również na Windows Phone)

Aplikacja autorstwa Przemysława Bieruta zawiera to wszystko, co znajdziemy w papierowej wersji *Pisma Świętego*. Obsługa programu jest niezwykle przyjemna i intuicyjna, a przełączanie się pomiędzy czytaniem fragmentem i przypisaniami – szybkie i łatwe. Dodatkowym udogodnieniem jest możliwość zmiany wielkości czcionki, dodawanie zakładek oraz dwa tryby: nocny i dzienny.



Wewnątrz aplikacji znajduje się również dość obszerny modlitewnik, brewiarz oraz liturgia słowa na każdy dzień.

Modlitewnik



Najobszerniejsza mobilna aplikacja tego typu. Zawiera blisko 750 modlitw, litanii, nowenn i psalmów. Znajdziesz tutaj podstawowe informacje na temat wybranych modlitw, instrukcje odmawiania i ich historie, a także rozważania Drogi Krzyżowej, Rachunek Sumienia i wiele, wiele więcej.

Aplikacja pozwala dodatkowo zapisywać własne modlitwy, sortować je, zmieniać wielkość i kolor czcionki oraz kolorystykę całego programu.

Lectio Divina



Aplikacja zawiera zarówno liturgię słowa na każdy dzień wraz z komentarzem do Ewangelii, jak i brewiarz. Tym jednak, co wyróżnia ją na tle innych programów, jest przedstawienie sylwetek świętych – patronów każdego dnia.

Trzeba jednak wspomnieć również o wadach aplikacji – brzydkiej oprawie graficznej i błędach w wyświetlaniu niektórych miejscach polskich czcionek.

Noc Konfesjonałów (również na iOS)

Ta aplikacja zawiera wszystko, czego potrzebujesz, żeby w pełni przygotować



się do sakramentu pokuty i pojednania – obszerny Rachunek Sumienia oparty na 10 przykazaniach, warunki dobrej spowiedzi i instrukcję krok po kroku.

Wewnątrz znajdziesz również skromny modlitewnik, „apteczkę duchową” (zbiór fragmentów z *Pisma* oddzielny dla kobiet i mężczyzn), a także spis kościołów, w których ma miejsce Noc Konfesjonałów – czyli nocne sprawowanie sakramentu pokuty w okresie Wielkiego Tygodnia. Niestety, mimo ciągłej aktualizacji, spis ten jest wciąż skromny.

Twetując z Bogiem (również na iOS)



„Tweeting with God” to projekt, który poza darmową aplikacją obejmuje również książkę pod tym samym tytułem. Jego początek miał miejsce w Holandii, gdzie ks. Michel Remery rozmawiał z młodymi ludźmi (czy to w formie rozmowy bezpośredniej, czy też odpowiadając przez portale społecznościowe takie jak Twitter czy Facebook) i odpowiadał na nurtujące ich pytania dotyczące wiary oraz życia zgodnie z nią.

W efekcie tych rozmów powstała książka, a później także aplikacja mobilna, w której znaleźć można krótkie, aczkolwiek treściwe odpowiedzi na pytania: „Czy Wielki Wybuch przekreśla wiarę w Boga?”, „Dlaczego Jezus umarł za nas?” i wiele innych.

W aplikacji znaleźć można również modlitewnik oraz teksty części stałych Mszy św., wszystko podzielone w intuicyjnych kategoriach oraz przetłumaczone na siedem języków (w tym angielski, włoski i łacina).

Dodatkowo, jeśli jesteśmy posiadaczami książki *Twetując z Bogiem*, to dzięki aplikacji dostajemy dostęp do materiałów rozszerzających omawiane w książce zagadnienia.

To już wszystko w tym artykule. Mamy szczerą nadzieję, że któreś z wyżej wymienionych aplikacji przypadną Wam do gustu i na stałe zagospodzą na dotykowych ekranach Waszych komórek.

Kuba

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY BIAŁYSTOK 20-25 VII KRAKÓW 26-31 VII 2016



DOŁĄCZ DO NAS

ZOSTAŃ WOŁONTARIUSZEM

PRZYGOTOWANIA JUŻ TRWAJĄ



współorganizuj 5-dniowy pobyt 5000 pielgrzymów w Białymstoku

naucz się języka obcego na naszym darmowym kursie

poznaj rówieśników poprzez wspólne działanie

ugość w domu obcokrajowców

módl się i rozwijaj dzieła św. JP 2

na zdjęciu białostockie wolontariuszki

ZAPISY: WWW.BETANIA.BIALYSTOK.PL



INFORMACJE: WWW.DDM.ARCHIBIAL.PL

Znamienny rok 1989

ks. Zbigniew Gwiazdowski

Nikt nie spodziewał się ogromu wydarzeń, które przyniósł ze sobą rok 1989. 30 stycznia w Białymstoku „nieznani sprawcy” zamordowali ks. Stanisława Suchowolca, wikariusza dojazdkiego, kapelana Solidarności i organizatora Mszy św. za Ojczyznę. Pochowano go przy kościele Niepokalanej Serca Maryi w Dojlidach. Od lutego do kwietnia trwały obrady Okrągłego Stołu. Podpisano porozumienie zakładające m.in. legalizację Solidarności i przeprowadzenie częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. 9 marca w Białymstoku wykołębili się pociąg przewożący 20 t chloru. Dzięki całodobowej akcji ratowniczej nie doszło do potężnego skażenia. Ocalenie miasta przypisywano wstawiennictwu Apostoła Miłosierdzia Sługi Bożego ks. Michała Sopełki. W czerwcu odbyła się pierwsza tura częściowo wolnych wyborów parlamentarnych. Kandydaci Solidarności zdobyli 160 ze 161 możliwych miejsc w Sejmie i 92 w Senacie. Przepadli kandydaci z „listy krajowej”, złożonej z prominentnych przedstawicieli władz. W drugiej turze wyborów kandydaci Solidarności zdobyli ostatnie z wolnych miejsc w Sejmie i 7 dodatkowych w Senacie (łącznie 99 na 100); przy bardzo niskiej frekwencji wybrani zostali kandydaci z puli miejsc gwarantowanych dla koalicji rządzącej. W lipcu doszło do kolejnego mordstwa duchownego: „nieznani sprawcy” zamordowali związanego z opozycją ks. Sylwestra Zycha. Rok zakończył się zmianą Konstytucji, zniesieniem zapisu o „przewodniej roli” Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przywróceniu godła – Orła w koronie i nazwy państwa Rzeczpospolita Polska.

W tym czasie, w zakresie inwestycji, życie w Archidiecezji Białostockiej toczyło się swoim spokojnym rytmem.

20 VI 1989 r. bp Edward Kisiel erygował parafię w Grabówce. Wzniesiono tam drewniany kościół, do budowy którego wykorzystano materiał ze starego kościoła w Marianowie. We wrześniu 1989 r. oddano do użytku dolny kościół bł. (św.) Jadwigi w Białymstoku. Zakończono główne prace budowlane przy kościele Chrystusa Króla. Rok później utworzono tam parafię. Zaawansowane były prace przy kościołach: Miłosierdzia Bożego w Białymstoku (arch. Andrzej Nowakowski), na Osiedlu Zielonym w Sokółce (arch. Hieronim Kiezik i Jerzy Maria Ullman), w Jaświłach (arch. Andrzej Chwalibóg), Laskowcu (arch. Antoni Makarewicz), w Bombli-Marianowie (arch. Andrzej Chwalibóg). Od 2 X 1989 r. bp Edward Kisiel pozwolił na prowadzenie ksiąg metrycznych w kaplicy w Lipinie-Janowszczyźnie.

Kościół w Surazu był ostrzeliwany podczas obydwo wojen światowych, stąd konieczny był w latach 80. gruntowny remont obiektu. Dobiegł końca generalny remont kościoła w Klimówce, w czasie którego wymieniono drewniany sufit na żelbetowe sklepienie. Na przełomie lat 80. i 90. podjęto gruntowny remont kościoła w Dolistowie. W Boguszewie podjęto prace nad wystrojem wnętrza kościoła (do 1992 r.). Trwały prace remontowe kościoła w Juchnowcu. Rozebrano stary, drewniany kościół w Bombli-Marianowie i przeniesiono go do Grabówki.

Na terenie obecnej parafii Suchowola istniała do XIX wieku parafia i kościół w Karpowiczach. Parafię tę władze zaborcze zlikwidowały, a kościół po 1864 r. rozebrano. Z pozyskanego materiału zbudowano cerkiew w Knyszynie. W miejscu, gdzie stał wcześniej kościół, mieszkańcy Karpowicz w 1989 r. zbudowali murowaną kaplicę.

W Szpakowie, na terenie parafii Kalinówka Kościelna, przebudowano z klubu kaplicę pw. św. Stanisława B.M. Poświęcił ją 20 XI 1989 r. bp Edward Kisiel. W trosce o zachowanie cmentarza w Izbiszczach (par. Konowały), w latach 1985-86 zbudowano kaplicę cmentarną według projektu arch. Antoniego Makarewicza. Kaplicę pw. Zmartwychwstania Pańskiego 5 VI 1989 r. poświęcił bp Edward Kisiel.

W Kalinówce Kościelnej nowa murowana plebania zastąpiła starą, zabytkową, z 1774 r. W Zwierzyńcu Wielkim zbudowano nową murowaną plebanie według projektu inż. arch. Romualda Plichty z Sokółki.

W Chrabołach (par. w Knyszynie) powstał dom katechetyczny. W Sokółce, u św. Antoniego, wystawiono dom katechetyczny, który w późniejszym czasie zaadaptowano na plebanie. Przy kościele w Surazu zbudowano dom katechetyczny, w którym obecnie mieści się dom rekolekcyjny. W 1990 r. oddano do użytku dom katechetyczny przy kościele bł. (św.) Jadwigi w Białymstoku, gdzie zamieszkali księża. Powstała też plebania i dom katechetyczny przy parafii św. Maksymiliana w Białymstoku.



Bp Edward Kisiel na placu budowy kościoła pw. św. Maksymiliana w Białymstoku

„Kolęda z Gwiazdą”

„Kolęda z Gwiazdą”, to cykl spotkań kolędowych, których celem jest kultywowanie tradycji śpiewania kolęd i pastorałek oraz rozwijanie talentów muzycznych dzieci i młodzieży. Organizatorami przedsięwzięcia byli: Fundacja SPE SALVI, Szkoła Podstawowa nr 19 im. Mieszka I w Białymstoku, Przedszkole Samorządowe nr 27 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku przy współpracy z Młodzieżowym Domem Kultury, Białostockim Ośrodkiem Kultury i Departamentem Edukacji Urzędu Miejskiego w Białymstoku. Całe wydarzenie zostało dofinansowane ze środków z budżetu Miasta Białegostoku i Zarządu Województwa Podlaskiego Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku.

Pierwsze spotkanie to koncert kolęd „Niech kolęda popłynie do nieba...”, który odbył się 9 stycznia br. w białostockiej katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz w cerkwi św. Mikołaja. Kolędy śpiewały dzieci z białostockich przedszkoli i szkół wraz z przedstawicielami Kuratorium Oświaty w Białymstoku, Wydziału Kate-

chetycznego Kurii Metropolitalnej Białostockiej, wychowawcami i nauczycielami, a także rodzicami i dziadkami.

W dniach od 12 do 14 stycznia 2015 r. w Młodzieżowym Domu Kultury w Białymstoku przeprowadzono konkursy kolęd i pastorałek: Kolęda Przedszkolaka, Kolęda Małucha, Kolęda Młodych. Nagrody laureata w kategorii Kolęda Przedszkolaka przyznano dwójce dzieci: Michałowi Wendorffowi, pięciolatkowi z Niepublicznego Przedszkola nr 1 w Białymstoku za kolędę *Gdy śliczna Panna* oraz trzyletniej Emilii Marat z Przedszkola Samorządowego nr 4 w Białymstoku za kolędę *Kołysanka dla Jezuska*. W kategorii Kolęda Małucha laureatem została Gabriela Perkowski z utworu *Wysłałem prośbę swą*, uczennica III klasy Szkoły Podstawowej nr 19 w Białymstoku. Laureatem Kolędy Młodych została Gabriela Dargiewicz – z Gimnazjum nr 1 im. ppłk. Stanisława Nilskiego-Łapińskiego w Łapach.

Zwieńczenie „Kolędy z Gwiazdą”, to IX Diecezjalny



Przebiegający w tym roku pod hasłem „Narodził się Wam Zbawiciel” oraz koncert finałowy. Odbył się on 17 stycznia w sali Kina Forum. Do udziału w Przeglądzie zgłosiło się 22 wykonawców w tym soliści, schole, zespoły i chóry. Łącznie na scenie wystąpiło ponad 220 osób. Zaprezentowali oni tradycyjne kolędy oraz pastorałki w różnych aranżacjach. Wszyscy uczestnicy Przeglądu otrzymali od organizatorów pamiątkowe dyplomy.

Finałem wszystkim spotkań był koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu zaproszonych gości. Na scenie kina Forum usłyszeliśmy wymienionych wcześniej laureatów konkursów, scholę „Boże Echo” oraz gwiazdę – zespół „New Day”. Zespół istnieje od 2003 roku,

zagrał ponad 800 koncertów w kraju i za granicą, nagrał 8 płyt, w tym płytę kolędową. Tego wieczoru usłyszeliśmy pięknie wykonane przez Natalię Górkę kolędy w aranżacjach Mirosława Bogonia, pulsujące dzięki perkusji Rafała Boniśniaka. Akustyczny skład fortepianu, perkusji i basu, oddał klimat rodzinnego ciepła, który towarzyszył podczas występu. Zespół wystąpił także w kościele Świętego Krzyża w Łapach, w kościele Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Rynkach oraz w ramach projektu Kolęda z Gwiazdą w kościele św. Brata Alberta w Mońkach.

Mamy nadzieję, że spotkania się za rok, na kolejnym, wspólnym kolędowaniu.

(aea)

Historia o generale, który wybrał Białystok

NASZ GENERAL



W „Drogach Miłosierdzia” od jakiegoś czasu prof. Adam Czesław Dobroński zamieszcza krótkie artykuły poświęcone gen. Ludwikowi Kmicic-Skrzyńskiemu. Z tytułu i podtytułu tych tekstów wynika, że to jest nasz generał, choć urodził się w Odessie a zmarł w Manchesterze. Generał Kmicic-Skrzyński z własnego wyboru opuścił Warszawę. Podobno nie lubił gwaru i sam poprosił Marszałka Piłsudskiego o przeniesienie na prowincję. Wybrał Białystok i został pierwszym, i jak się później okazało, jedynym dowódcą Podlaskiej Brygady Kawalerii. Był urodzonym żołnierzem, zdolnym i niezwykle odważnym dowódcą. Należał do „siódemki Beliny”, stąd pozostał przydomek „Kmicic”, walczył o Wilno, brał udział w wojnie z bolszewikami i do końca bronił Polski podczas kampanii wrześniowej 1939 r. Podał się pod Kockiem, gdzie jego brygada walczyła razem z żołnierzami gen. Kleeberga. Podał się, gdy skończyła się amunicja i dostał się do niemieckiej niewoli. Po wojnie osiadł w Anglii, tak jak gen. Maczek, pracował jako robotnik. Mimo trudnej sytuacji finansowej, pamiętał o swoich żołnierzach i starał się im pomagać. Do Polski już nie wrócił, zmarł w Manchesterze w 1972 r. i tam został pogrzebany. Zgodnie z życzeniem, miał polski pogrzeb, w którym uczestniczyli duchowni wyznania kalwińskiego i księża katolicy. Zajmował się też historią wojskowości. Warto dodać, że jego dwaj synowie Andrzej i Władysław zginęli w Powstaniu

Warszawskim. O gen. Kmicicu-Skrzyńskim dowiedziałem się przed laty od mojego wuja Józefa Łagockiego z Klewianki, który był żołnierzem Podlaskiej Brygady Kawalerii. Mówił o Generale z dumą i wielkim szacunkiem, chwalił jego odwagę, kunszt dowódczy i patriotyzm. Mówił to z własnego doświadczenia, bo sam walczył do końca. Do niewoli dostał się wraz z innymi towarzyszami broni po kapitulacji pod Kockiem i całą wojnę spędził w niemieckich obozach dla jeńców wojskowych.

Wydaje się, że zbyt mało pamięta się o tym wspaniałym żołnierzu. Za mało też pamięta o nim nasze miasto. Nie znalazło się dla niego miejsce na tzw. trasie generalskiej. Co prawda, jedno z rond nosi jego imię, ale czy to nie za mało. Czy ten wybitny patriota nie zasługuje na więcej? Zwracam się z tym pytaniem do wszystkich białostoczan, władz miejskich i samorządu, organizacji społecznych, harcerzy i młodzieży szkolnej. Do wszystkich, którym historia naszej Ojczyzny i naszego miasta jest droga. W Ciechanowie w dniu 1 września 2013 r. został odsłonięty obelisk, upamiętniający postać Generała. Może warto pójść tą drogą, znaleźć godne miejsce i postawić Generałowi pomnik, bo na pewno na to zasługuje.

ks. Andrzej Kakareko

Propozycje prosimy kierować na adres redakcji: ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok, e-mail: dm@archibial.pl.

Rodzice wobec powołania swoich dzieci

ks. Adam Skreczko

Na progu roku, który w duszpasterstwie poświęcamy szczególnej pamięci o osobach konsekrowanych, warto zwrócić uwagę na związek istniejący między chrześcijańską rodziną a powołaniem kapłańskim lub zakonnym.

Wybór drogi życiowej należy do najważniejszych, ale i najtrudniejszych zadań, które stoją przed młodym człowiekiem, a decyzja ta rzutuje na całe jego życie. Często rozstrzyga o pomyślności i szczęściu zarówno na ziemi, jak również i w wieczności. Powołanie jest wezwaniem skierowanym przez Boga do człowieka. Odpowiedź zaś jest przywilejem człowieka. Może odpowiedzieć pozytywnie na Boże zaproszenie, ale również może je odrzucić, podobnie jak uczynił to ewangeliczny bogaty młodzieniec (por. Mk 10, 17-22). Święty Jan Paweł II tak pisał o tajemnicy powołania: „Powołanie na drogę rad ewangelicznych rodzi się z wewnętrznego spotkania z miłością Chrystusa. Spotkanie z tą miłością staje się czymś na wskroś osobistym. To właśnie jest fascynujące w powołaniu: Bóg dla każdego ma inną niepowtarzalną drogę, KAŻDY ma miejsce w Jego planie Miłości”.

To właśnie rodzina chrześcijańska realizuje dwie najważniejsze, z niczym nieporównywalne wartości, które Bóg chce i pragnie urzeczywistnić na ziemi:

miłość i życie. W rodzinie takiej dziecko od początku wzrasta w atmosferze wiary i miłości, co pozwala na właściwe ustawienie hierarchii wartości, a więc umiłowanie Boga ponad wszystko, a bliźniego jak siebie samego, a następnie pomaga mu dokonać najlepszego wyboru drogi życiowej. Dom rodzinny głęboko religijny przygotowuje swoje dzieci do wyboru takiej drogi, na której będą one w stanie sprostać zadaniom, które Chrystus stawia przed kapłanem, czy siostrą zakonną.

Wraz z łaską powołania rodzą się pewne wymagania, gdyż trzeba towarzyszyć takiemu synowi czy córce miłością i modlitwą. Dziecko mogło być inżynierem, lekarzem, profesorem, technikiem; a tymczasem chce zostać kapłanem lub zakonnicą. Potrzebuje teraz szczególnej troski ze strony ojca i matki. Wszyscy rodzice mogą znaleźć wzór postępowania w krótkich, ale wymownych, ewangelicznych opisach zachowania Maryi i Józefa względem Jezusa.

Chrześcijańscy małżonkowie są wzajemnie dla siebie oraz dla swoich dzieci współpracownikami łaski i świadkami wiary i wychowawcami. Roztropnie powinni służyć im pomocą w wyborze drogi życiowej, a odkryte u nich powołanie do służby Bożej pielęgnować z wielką troskliwością. Funkcja wychowawcza rodziny powinna wyrazić się w sposób decydujący w przygotowaniu dzieci do życia duchowego i do witalnej realizacji wartości duchowych,

które stanowią fundament życia chrześcijańskiego oraz powołania kapłańskiego i zakonnego. Jako przykład można wskazać wspólną modlitwę rodziny, wspólne uczestnictwo w życiu liturgicznym. Trzeba podkreślić, że nie ma prawdziwego wychowania duchowego w rodzinie bez przykładu rodziców, które powinno wyrazić się we wzorczych postawach religijnych, moralnych oraz autentycznej miłości małżeńskiej. Miłość małżeńska jest znakiem chrześcijaństwa przeżywanego, a nie tylko deklarowanego oraz świadomości eklezjalnej i apostolskiej.

Zadanie chrześcijańskich rodziców jest niezwykle ważne i delikatne, ponieważ mają oni przygotowywać, rozwijać i chronić powołania, które Bóg wzbudza w ich rodzinie. Winni zatem wzbogacać życie osobiste i rodzinne wartościami duchowymi i moralnymi, takimi jak szczerść i głęboka religijność, świadomość apostolska i kościelna oraz prawidłowa koncepcja powołania. Decydującym krokiem, na jaki powinna zdobyć się każda rodzina, jest w istocie rzeczy przyjęcie Chrystusa Pana jako centrum i wzoru życia, oraz uświadomienie sobie – w Nim i z Nim – swojej roli jako środowiska szczególnie sprzyjającego prawdziwemu dojrzewaniu powołań.

Niejednokrotnie pojawia się problem niezrozumienia powołania kapłańskiego i zakonnego w rodzinie chrześcijańskiej. Rodzice nie zawsze akceptują wybór takiej drogi przez swoje dzieci. Czasami można dostrzec egoizm rodziców, którzy radykalnie przeciwstawiają się wyborowi kapłaństwa lub życia zakonnego. Widzą oni w tym wyborze pewien rodzaj niedowartościowania ich dzieci i rodziny lub obawiają się samotności. Rodziny zaś, w których młodzi doświadczają, że są kochani Bożą miłością i w których uczą się takiej miłości, stają się urodzajną glebą powołań. Jakże znaczące są w tym względzie słowa, które Ojciec Święty Jan XXIII wypowiedział do ludzi świeckich w czasie jednej z audiencji: „dajcie mi święte rodziny a ja wam dam świętych kapłanów”. Zatrzymajmy się jeszcze przy słowach Soboru Watykańskiego II, który tak oto podkreśla rolę rodziny w pielęgnowaniu powołań: „W tym domowym niejako Kościele rodzice przy pomocy słowa przykładu winni być dla dzieci swoich pierwszym zwiastunem wiary i pielęgnować w każdym z nich powołanie, ze szczególną zaś troskliwością powołanie duchowne. Rodzice powinni uszanować to powołanie i ułatwić dzieciom odpowiedź na nie”. Oby taką właśnie troskę przejawiali rodzice zabiegając o szczęście swoich dzieci.



Kresowy kapłan Ksiądz Stanisław Żuk (1902-1983)

ks. Adam Szot

Stanisław Żuk urodził się 8 marca 1902 r. w Święcianach na Wileńszczyźnie. Pochodził z wielodzietnej kresowej rodziny. W kościele parafialnym pw. Wszystkich Świętych przyjął sakramenty inicjacji chrześcijańskiej. W Święcianach pobierał naukę w szkole podstawowej, ale polskich liter uczył się w domu rodzinnym z ksiądzeczki do nabożeństwa. Następnie uczył się w rosyjskim gimnazjum. Zmuszany do uczestnictwa w lekcjach religii prawosławnej, uciekał z nich. Naukę religii katolickiej odbierał potajemnie na plebanii.

W czasie I wojny światowej podjął się pracy zarobkowej, by wspomóc najbliższych. Dzięki temu, że przez dwa lata uczył się w gimnazjum języka niemieckiego podjął pracę zarobkową u burmistrza miasteczka, niemieckiego kapitana. Po odzyskaniu niepodległości kontynuował naukę w polskim gimnazjum, ale przerwał ją wybuch kolejnej wojny, polsko-bolszewickiej. Stanisław nie miał na miejscu możliwości dalszego kształcenia. W grudniu 1921 r. udał się do Torunia, gdzie podjął naukę w Państwowym Męskim Gimnazjum Klasycznym i Humanistycznym. Maturę złożył w 1923 r. Zamierzał studiować na Politechnice Warszawskiej. Pragnął zostać inżynierem i architektem, budowniczym mostów i wiaduktów kolejowych, ale podczas rekolacji odprowadzanych w kościele pw. św. Jakuba w Toruniu, odczytał w sobie głos powołania kapłańskiego.

Studia teologiczne rozpoczął w 1923 r. na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Zauważony został przez alumnów wileńskiego Seminarium, którzy przekonali go, że powinien studiować w Seminarium Duchownym, jeśli jego pragnieniem jest kapłaństwo. Zaciągnął kredyt na studia, by studiować w Seminarium Duchownym. Podczas studiów seminaryj-

nych interesował się działalnością misyjną Kościoła, marzył o podjęciu pracy misyjnej. Chętnie uczestniczył w teatrzyku seminaryjnym, reżyserował sztuki. Marzył o pracy duszpasterskiej w małej wiejskiej parafii. Tradycyjnie przed święceniami kapłańskimi były odczytywane w kościele parafialnym „zapowiedzi”. Ksiądz Piotr Mańkowski informował, iż w miasteczku panowało przekonanie, iż diakon Stanisław Żuk „będzie kapłanem światobliwym i gorliwym”, co dobrze świadczyło o osobie przyszłego księdza. Święcenia kapłańskie, z rąk abp. Romualda Jałbrzykowskiego, przyjął 24 marca 1928 r., w katedrze wileńskiej.

Po święceniach został skierowany jako wikariusz do parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku. Białostocka parafia należała do największych na terenie Archidiecezji Wileńskiej. W kwietniu 1929 r. ks. Żuk został odwołany z Białegostoku i przeniesiony do parafii farnej w Grodnie. Była to znów duża parafia, licząca prawie 13,5 tysiąca wiernych. Ale już w grudniu 1929 r. otrzymał polecenie, by udać się do Kuźnicy k. Grodna. Mając doświadczenie pracy w dwóch miejskich parafiach (w Białymstoku i Grodnie), borykając się z kłopotami zdrowotnymi, chciał pozostać w Kuźnicy, o co prosił abp. Jałbrzykowskiego. Godził się też na przeniesienie na jakąkolwiek wiejską parafię.

W kwietniu 1932 r. abp Jałbrzykowski zlecił mu parafię w Rakowie, w powiecie mołodeczańskim. Po raz pierwszy znalazł się na placówce duszpasterskiej na Kresach II Rzeczypospolitej. Pozostał już na nich do końca swego życia. W Rakowie dał się poznać jako dobry gospodarz. Wykazał się nie tylko zdolnościami organizacyjnym, ale i budowlanymi. W 1934 r. na cmentarzu w Kijowcu pobił nowy filialny kościół pw. Najświętszego Serca Jezusowego. W 1936 r. wyremontował też gruntownie



kaplicę znajdującą się na cmentarzu parafialnym w Rakowie.

W maju 1939 r. został przeniesiony do parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Budślawiu. W budślawskiej świątyni od lat czczony był cudowny obraz Matki Bożej. Ksiądz Żuk objął największe na ziemiach białoruskich sanktuarium maryjne. Pełnił też obowiązki kapelana Baonu KOP. Cały okres II wojny światowej spędził w tej parafii. Świadom grożącego mu niebezpieczeństwa z rąk komunistów nie opuścił parafii, nie uciekł za kordon, czy choćby do lasu. Bardzo mocno przeżył wywózki ludności polskiej w roku 1940 na Syberię. Był świadkiem eksterminacji ludności żydowskiej w miasteczku. Sam, o mało co nie przypłacił życiem faktu ukrywania na wieży kościelnej Żydówki.

W 1946 r. objął parafię pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Kościeniewiczach, mimo że pojezuicki kościółek był spalony i poważnie zniszczony, a plebania całkowicie spalona. Zamieszkał w starej opuszczonej chacie, gdzie na biurku odprawiał Msze św. i przechowywał Najświętszy Sakrament. Ksiądz Antoni Żemło, proboszcz w Kościeniewiczach (1934-1942), został przez hitlerowców w 1942 r. brutalnie skatowany i zabity w świątyni.

W miarę swych sił ks. Żuk służył pomocą duszpasterską w okolicznych parafiach. Potajemnie dojeżdżał do „osieroconych”, czyli pozbawionych stałej opieki kapłańskiej, parafii. Przez ostatnich 17 lat swego życia obsługiwał parafie w Budślawiu, Dołhinowie i Krzywiczach. Ksiądz Żuk bardzo boleśnie przeżywał śmierć kapłanów, swoich sąsiadów i przyjaciół. Wielu z nich było wcześniej aresztowanych i skazanych na lagry, czy wtrąconych do więzień. W latach 70. XX wieku był jedynym kapłanem na terenie całego dekanatu wileńskiego. Nigdy nie opuścił granic BSRR. Nie był w Polsce, nie spotykał się z rodziną. Trwał wiernie na kresowych rubieżach.

Ksiądz Stanisław Żuk zmarł 7 marca 1983 r. w Kościeniewiczach, pojednany z Bogiem i ludźmi. Do ostatnich dni swego życia służył wiernym. Miał za sobą 55 lat kapłaństwa i 37 lat aktywnej służby kapłańskiej w parafii kościeniewickiej. Pogrzeb odbył się 10 marca 1983 r. na cmentarzu parafialnym w Kościeniewiczach. Został pochowany wśród swoich parafian. Na swój pogrzeb przygotował mowę pożegnalną, którą w jego imieniu, zamiast kazania, odczytał jeden z księży.



Kościół w Kościeniewiczach

Rok CARITAS

W połowie stycznia w Warszawie miała miejsce inauguracja Roku Caritas, związanego z obchodami 25-lecia Caritas w Polsce. Caritas Archidiecezji Białostockiej swój okrągły jubileusz obchodzić będzie w przyszłym roku, niemniej włączamy się w przeżywanie Roku Caritas, którego mottem przewodnim jest hasło: „Caritas dla rodziny”. Z tej okazji warto przyjrzeć się szerzej działalności Caritas, zarówno na poziomie naszej Archidiecezji, jak również w wymiarze ogólnopolskim.

Caritas Archidiecezji Białostockiej została ustanowiona w dniu 23 stycznia 1991 r. dekretem śp. bp. Edwarda Kisiela Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Białymstoku i jest organizacją charytatywną Kościoła katolickiego, której misją jest niesienie skutecznej pomocy potrzebującym i ubogim, w sposób systematyczny i doraźny, duchowy i materialny. Czyniąc to, Caritas odwołuje się do wartości i zasad wpływających z nauki Ewangelii i katolickiej nauki społecznej.

Caritas jest odrębnym, w pełni autonomicznym podmiotem prawa kościelnego i cywilnego, działającym na mocy własnego statutu. Oficjalnie na czele diecezjalnych Caritas stoi właściwy biskup-ordynariusz, w praktyce jednak, zasadniczy ciężar zadań na szczeblu diecezjalnym spoczywa na działającym w jego imieniu dyrektorze Caritas. W Caritas Archidiecezji Białostockiej od roku 2011 funkcję dyrektora pełni ks. Grzegorz Kłoczko.

Aby móc skutecznie przychodzić z pomocą potrzebującym oraz skutecznie, w ich imieniu upominać się o poszanowanie, godność oraz należne prawa, staramy się odczytywać potrzeby duchowe i materialne tych, którzy zostali w jakiegokolwiek formie doświadczeni przez los. Staramy się udzielać pomocy wszystkim, bez względu na ich poglądy polityczne, wyznanie, światopogląd czy płeć. Czynimy to pro-

wadząc specjalistyczne placówki i centra pomocy, prowadząc liczne programy i akcje skierowane zarówno do dzieci, jak i osób w podeszłym wieku, chorych i niepełnosprawnych oraz wszystkich tych, których dotyka ubóstwo, którzy są zagrożeni wykluczeniem społecznym. Nieocenioną rolę wsparcia pełnią Parafialne Zespoły Caritas i Szkolne Koła Caritas, które uczestniczą w zbiórkach żywności, docierają z pomocą do osób z najbliższego otoczenia, rezeźniają potrzeby bliźnich.

W ten sposób działalność Caritas wpisuje się w misję Kościoła polegającą na pełnieniu posługi miłosierdzia, zgodnie z pierwszym zdaniem dekretu: „Miłosierdzie stanowi istotny element misji ewangelizacyjnej Kościoła i jej weryfikację”. Posługa ta pełniona jest, w pierwszym rzędzie, na poziomie archidiecezji, ale także w wymiarze ponaddiecezjalnym i przekraczającym granice naszego kraju.

Na naszej stronie internetowej: www.bialystok.caritas.pl, a także na łamach „Drogi Miłosierdzia” staramy się przedstawiać to, czym aktualnie żyjemy, informować o istotnych wydarzeniach oraz zachęcać wszystkich do włączenia się w to piękne dzieło naśladowania Jezusa Chrystusa w Jego posłudze tym, którzy najbardziej potrzebują pomocy.

Wszystkich tych, którzy chcą wspierać dzieła Caritas, zachęcamy do przekazania 1 % na rzecz CARITAS POTRZEBUJĄCYM KRS 0000269579. Można również dokonać wpłaty na nasze konto: Bank PKO SA 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527.

Caritas w Polsce

Caritas w Polsce została reaktywowana 25 lat temu. Od tego czasu udało się stworzyć strukturę, w której 44 Caritas diecezjalne oraz Caritas Polska świadczą pomoc we wszelkich obszarach ludzkiej biedy. Caritas posługuje w Polsce w blisko 900 wyspecjalizowanych placówkach. W prawie 5000 parafiach działają Parafialne Zespoły Caritas, których członkowie każdego dnia

troszczą się o swoich sąsiadów. W Polsce aktywnych jest ok. 100 000 wolontariuszy Caritas, którzy codziennie świadczą pomoc potrzebującym. Caritas organizuje także szereg ogólnopolskich akcji będących odpowiedzią na problemy społeczne.

Caritas angażuje się na rzecz ofiar katastrof naturalnych w Polsce i na świecie oraz konfliktów zbrojnych na świecie. Tylko w 2014 roku Caritas Polska realizowała projekty pomocy w 20 krajach Afryki, Bliskiego Wschodu i innych. Caritas w Polsce współpracuje z Caritas Europa i Caritas Internationalis.

Z okazji jubileuszu 25-lecia, chcielibyśmy podziękować darczyńcom, wolontariuszom i pracownikom Caritas w całej Polsce oraz podjąć refleksję nad przyszłością naszej posługi charytatywnej – mówi ksiądz Marian Subocz, dyrektor Caritas Polska.

Caritas przygotowała specjalny program obchodów Roku Caritas www.rokcaritas.com, w którym zostanie przedstawiony wkład Caritas diecezjalnych w różne formy aktywności charytatywnej. Każdy z 12 miesięcy roku 2015 będzie poświęcony jednej z aktywności Caritas i świętowany w poszczególnych Caritas diecezjalnych. Wydarzeniami centralnymi Roku realizowanymi w październiku 2015 będzie międzynarodowa konferencja pod hasłem: „Rodzina troską Caritas” oraz Ogólnopolska Gala Dobroczynności.

Według badań TNS OBOP z grudnia 2014 r. Caritas jest w Polsce najbardziej rozpoznawalną i najchętniej wspieraną organizacją charytatywną. Swoje błogosławieństwo na Rok Caritas w Polsce przekazał Papież Franciszek. Jubileusz objął swoim patronatem honorowym Prezydent RP Bronisław Komorowski. Zaproszenie do przewodniczenia komitetowi honorowemu Roku Caritas przyjął Prymas Polski abp Wojciech Polak, członkiem komitetu jest m.in. Rzecznik Praw Dziecka, Marek Michalak.

Bogumiła Maleszewska

Miłosierdzie bez iluzji

Z Bożą i ludzką pomocą zbudowaliśmy hospicjum, prosimy wspieracie nas dalej – mówi w rozmowie dr Tadeusz Borowski-Beszta, prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum” w Białymstoku.

– Początek każdego roku dla organizacji pożytku publicznego, takich jak Towarzystwo Przyjaciół Chorych, prowadzące hospicjum dla dorosłych w Białymstoku, to ważny czas. Czas, kiedy zwracacie się Państwo z prośbą o przekazanie 1% podatku z corocznego rozliczenia się z dochodów. Na co szczególnie w 2015 r. hospicjum potrzebuje pieniędzy?

– Trzeba zacząć od tego, iż chorzy przyjmowani są do naszej placówki bezpłatnie. Ich pobyt pokrywa nam Narodowy Fundusz Zdrowia. Na bieżący rok Fundusz zakontaktował utrzymanie 45 łóżek w skali roku. A trzeba przypomnieć, że hospicjum dysponuje 60 łózkami dla chorych i mimo tej liczby, wciąż na liście oczekujących na przyjęcie jest ok. 20 osób. Stanęliśmy więc przed dylematem: przyjąć 45 chorych, a resztę pokoi zamknąć na klucz? A co z blisko setką zatrudnionego personelu, co powiedzieć oczekującym? Na szczęście nie powiodła się próba pozbawienia hospicjów otrzymywania 1% podatku i właśnie z tych pieniędzy oraz ofiar i darowizn naszych przyjaciół, hospicjum nadal będzie w stanie objąć opieką większą liczbę chorych niż ta wynikająca z kontraktu NFZ. Jak długo utrzymamy 60 miejsc i ilu chorych będzie można przyjąć w tym roku, to będzie zależało od ofiarności ludzi dobrej woli, a więc i Waszej, Drodzy Czytelnicy.

– Czyli mówimy o bieżącej działalności hospicjum. Ale przypomnijmy, iż placówka funkcjonuje w nowym budynku, który wciąż jeszcze nie jest wykończony i wymaga wielu inwestycji...

– Zgłasza się do nas coraz więcej chorych. O ile np. w 2012 r. było to 540 osób, to już w ubiegłym roku liczba ta sięgnęła 740. By nie zostawić „przyjaciół w biedzie”, zawierzaliśmy Opatrzności Bożej i w 2009 r. rozpoczęliśmy rozbudowę budynku przy ul. Sobieskiego 1. Dziś mamy tu obiekt trzykrotnie większy niż istniejący pierwotnie, który łącznie ze starym mieści – właśnie owe – 60 łóżek. Budynek spełnia wszelkie wymagania prawa budowlanego, zabezpieczeń przeciwpożarowych i sanitarnych, jest wyposażony w odpowiednie urządzenia i sprzęt. Zbudowaliśmy to wielkie dzieło – można by rzec – czynem społecznym. Za pieniądze tylko i wyłącznie od ludzi dobrej woli i niektórych przychylnych nam instytucji. I tym wszystkim chciałbym serdecznie po raz kolejny podziękować. Za Waszą dobroć, przychylność i niepozostawanie obojętnym na los bliźnich. Budynek nie jest

jeszcze w pełni wykończony. Stan surowy obejmuje wciąż większą część piwnicy, połowę parteru i całe poddasze. Doposażenia wymaga kuchnia i pralnia.

– Pomocną w funkcjonowaniu hospicjum jest praca wolontariuszy...

– Tak, to ważny fakt. Wolontaryjnie pracują osoby pomagające pielęgnować chorych, dyżurujący lekarze, specjaliści i konsultanci, osoby przyczyniające się do właściwego wyżywienia chorych, a także propagujący ideę opieki hospicyjnej. Bez ich udziału byłoby wręcz niemożliwe zapewnienie opieki takiej liczbie chorych. Nie trzeba udowadniać, że wnosząc wkład w pomoc ludziom – w tym wypadku – ciężko chorym kierują się oni motywacją chrześcijańską. Poza bezpośrednią posługą i ofiarami materialnymi ważną rolę odgrywa ich wkład modlitewny. Jesteśmy jedną rodziną hospicyjną, świadczącą czynne współczucie i miłosierdzie wobec swoich braci i sióstr.

– Przypomnijmy kto i z jakim problemem może się zwrócić do hospicjum?

– Naszym celem jest opieka nad ciężko i przewlekłe chorymi. Mówimy głównie o chorobach nowotworowych, których leczenie przyczynowe zostało zakończone



Doktor Tadeusz Borowski-Beszta, prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum” w Białymstoku (fot. Beata Bogdanowicz)

a wskazane jest leczenie objawowe. Zapewniamy więc pomoc lekarską, pielęgniarską, psychologiczną i duchową choremu i jego rodzinie. Prowadzimy posługę wobec chorych wypisanych ze szpitala i pozostających pod opieką rodziny w domach oraz w ramach hospicjum stacjonarnego „Dom Opatrzności Bożej”, który funkcjonuje przy ul. Sobieskiego 1. Zgłaszając do nas chorego należy mieć skierowanie od lekarza i dokument poświadczający ubezpieczenie zdrowotne.

– Dziękuję Panu za rozmowę, a do Czytelników zwracam się z prośbą – wspomóżmy działalność białostockiego hospicjum.

rozmawiała **Barbara Klem**



Hospicjum nie otrzymało, niestety, wsparcia z funduszy unijnych, samorządowych czy państwowych, wobec tego z dalszymi inwestycjami trzeba się wstrzymać z uwagi na priorytet pomocy chorym (fot. Beata Bogdanowicz)



Moja droga do Santa Maria de Guadalupe

Przez wieki, lata, ludzie pisali, piszą książki. Jest to jedna z najwspanialszych i najtrwalszych form zatrzymania czasu, przekazu, zdarzeń, myśli, trosk, radości danej chwili. Czytając, przenosimy się w tamten realny świat minionego czasu. Zachowały się księgi, książki stare, bardzo stare; nowsze i nowe, odzwierciedlające atmosferę danej epoki, stylu życia, tradycji. Są takie książki, które przeczytasz, odłożysz – ale puenta jej gdzieś uleci; są takie – których treść poruszyła cię, zapadła gdzieś głęboko w serce i sedno tego przekazu tkwi w tobie przez całe życie.

Właśnie – rok szkolny 1953/54. Liceum Ogólnokształcące Zgromadzenia ss. Felicjanek, Warszawa – Wawer. Atmosfera szkoły niepowtarzalna... Na piętrze biblioteka z niezliczoną ilością starych, ale zadbanych, uporządkowanych woluminów. To tam, w tej oazie spokoju, nauki, modlitwy, jednego dnia s. Bonawentura poleciła mi bardzo starą, z pożółkniętymi kartkami, grubą książkę mówiącą: „weź tę, na pewno cię zainteresuje”. Spojrzałam na tytuł – *Guadalupe* – autora nie pamiętam, ale pozostało we mnie wzruszenie i pamięć moich łez przy jej czytaniu i coś, co mi zapadło w serce na całe życie – jakaś tęsknota, potrzeba...

Przez te minione sześćdziesiąt lat, często wracałam myślami do tamtej książki. Drobniejsze zdarzenia zacierały się w pamięci, ale samo sedno – obraz Maryi odcisnięty z róż na płaszczu San Diego – pozostał. Czasem przeleciała myśl, pragnienie bycia tam. Każdy artykuł w gazecie czy jakiegokolwiek wiadomość dotycząca tego tematu, wzbudzała we mnie zainteresowanie.

Mieszkając ponad dwadzieścia lat za oceanem, czułam często, że już jestem bliżej Pani z Guadalupe. Organizowano wycieczki, ja nigdy nie mogłam wybrać się, chociaż czułam potrzebę. Widocznie mój czas nie nadszedł wtedy jeszcze. Lata mijały.

W swoim życiu odbyłam kilka pielgrzymek. Może początkiem ich było wdrapywanie się „na czworaka” po wysokim nasypie (nie było jeszcze schodów) do kościoła przy pl. Szembeka w Warszawie; w dzieciństwie, po wojnie, wyprawy do Gietrzwałdu na każdy odpust. Piesza pielgrzymka z Warszawy do Częstochowy, na której byłam z córką... Z Kanady do Lourdes, Notre-Dame w Paryżu... W Kanadzie do Polonii, Scaro... Wszystkie one napełniały mnie radością i wspomnieniami.

Przyszła starość, emerytura, powrót do kochanej Polski, Podlasia – tu krótkie pielgrzymki na Jasną Górę, Hodyszewę, zakopiańskich Krzeptówek... Aż wreszcie rok 2014 – znów Kanada, i właśnie w ostatnich dniach pobytu tam, miały miejsce niespodziewane zdarzenia. Odwołanie lotu samolotu do Warszawy z niewyjaśnionych przyczyn, przesunięcie terminu powrotu o miesiąc...

A w tym czasie... Dzwonię do córki: „Aniu, wczoraj mówiłaś, że sama musisz lecieć do Dallas, Maciek nie może. Przecież ja mogę z tobą polecieć, pomóc ci przy tych zdjęciach...” „Mamo, chciałabyś?...” „Anuś, pewnie”. Tyle już podróżowałyśmy razem, a teraz... może udałoby się dolecieć do Guadalupe...?



Za dwa dni – Mamo, bilety kupiłam, lecimy 28 kwietnia. Przylecisz do mnie do Calgary, dalej razem. O radości!!! Po trzech dniach – szpital, koronografia, wstawienie czterech stentów do serca... „Panie doktorze, ja mam ważną podróż za dziesięć dni, bilety kupione, ja muszę...” „To już twoja decyzja, ale...”. Syn, synowa, druga córka mówili: „Mamo, to samobójstwo, dopiero wyszłaś ze szpitala.. Tam jest 40 stopni, gorąco”. Mąż znając sprawę, nie sprzeciwiał się. „Dzieci kochane, ja muszę... Muszę tam być! Wszystko w woli Pana Boga”.

28 kwietnia 2014 r., – 22 stopnie mrozu, niepokojąco wysokie ciśnienie krwi... Uklękałam w pokoju... „Twoja wola, dobry Panie... jadę”.

Wzięłam lekarstwa, nitroglicerynę, plasterki na ramię, jadę! Samolot do Calgary, z córką do Dallas. Po wykonaniu zdjęć, na drugi dzień, 400 km samochodem do San Antonio, za dwa dni samolotem do Mexico City. Wieczór w hotelu, z bijącym sercem – już tak blisko jesteś Maryjo!

Guadalupe! Cisza wewnętrzna, ale pełna podniecenia, nieopisaną radości...

Stara, wielka Bazylika, w niej kilka ołtarzy z Maryją. W jednym z nich portret uśmiechniętego – już Świętego – Jana Pawła

II, pod nim napis złotymi literami „Reliquia de Sangre San Juan Pablo II”. Kolejka ludzi modlących się do naszego Papieża, robiących zdjęcia. Obok portret św. Jana XXIII. Po lewej stronie od Bazyliki Starej – ogromna Nowa Bazylika, przepiękna budowla, przestronna w środku, białe organy i tysiące, tysiące róż znoszonych pod stopy Pani z Guadalupe, jaśniejącej w swym oryginalnym wizerunku w głównym, ołtarzu. Ludzie starsi, młodszy, dzieci, na wózkach kalecy – jak we wszystkich sanktuariach świata – wszyscy garną się do Maryi – Matki, chcąc spojrzeć z bliska w cudowne oczy skromnej, delikatnej w swej postaci słuchającej Pani.

Pomiędzy obiema bazylikami znajduje się wielki pomnik św. Jana Pawła II, wyciągającego ręce, jakby zapraszając pielgrzymów. Na frontonie Nowej Bazyliki dwa ogromne portrety obu Świętych Papieży. O, jaka radość, widzieć w tak dalekim zakątku ziemi, twarz Drogiego Rodaka uśmiechającego się do wszystkich przybywających z różnych stron świata ludzi, szukających wsparcia, pocieszenia, ulgi w cierpieniach u stóp Pani na Guadalupe.

Po prawej stronie, za Starą Bazyliką znajduje się kaplica z bardzo pięknym, starym wnętrzem, zwana „El Pacito” (kaplica pokoju), trochę dalej, najstarsza na tym terenie indiańska kaplica, gdzie też odnajdujemy ołtarz z portretem św. Jana Pawła II. Mieszkał tu przez siedemnaście lat po objawieniach Juan Diego (objawień Maryi doznał 10 i 12 grudnia 1531 r.).

Trudno jest opisać to wszystko, co oczy widziały, a serce przeżywało. Zawsze, po tak wzniosłych emocjach, na całe życie pozostaje kontemplacja, powracają myśli, obrazy ożywiające serce, na dzień którego to wszystko osiada.

Jedno wiem na pewno, że po sześćdziesięciu latach spełniło się – bo tak chciała widocznie Maryja, Pani Jasnogórska – uzdrowicielka mojego konającego Dziecka. Wierzę, że moje podziękowania i prośba wielka, jaką złożyłam u stóp Pani z Guadalupe, będzie przyjęta. Z tą nadzieją mogę dożywać moich dni.

Dopełnieniem tej radości jest fakt, iż doświadczyłam osobiście wielkiej dumy z bycia Polką. Tym razem, powodem tego jest św. Jan Paweł II. W rozmowach z tak-sówkarzami, hotelarzami upewnialiśmy się o wielkości i szacunku, jakim Meksykańskie darzą naszego Świętego Rodaka. Jak podkreślali – jest On u nich pierwszą osobą spośród ludzi. Miło, bardzo miło było usłyszeć z ust obcokrajowców takie słowa.

A teraz, tu, na Podlasiu kontempluję te wszystkie wydarzenia w moim życiu, do nuconych pieśni *Czarna Madonno, Ave Maria*, dołączam *Santa Maria de Guadalupe*.

Sabina Alicja Kowalewska

Z antologii „Daj mi pić”

Kolejny raz Książnica Podlaska ubogaca nas tomem refleksji literackich nad hasłem Tygodnia Ekumenicznego. W tym roku są to słowa Jezusa, wypowiedziane do Samarytanki, zapisane w *Ewangeliu według św. Jana*: „Daj mi pić (J 4,7)”. Wyrażają one prawdę o Bogu przybliżającym się do człowieka, bez względu na jego pochodzenie, po to, by go zbawić. Jezus prosząc o wodę zaspokajającą pragnienie ciała, wzbudza świadomość innego pragnienia – „wody żywej”. W ten sposób proszący staje się ofiarowującym wodę, która zaspokaja pragnienie wieczności (por. J 4,14).

ks. Radosław Kimsza

PROŚBA

Daj mi pić –
od wieków
Jezus prosi
tych co sami
są spragnieni
i obdarza ich
Tajemnicą
Boskiego
Strumienia –
Duchem
Oczyszczającym
i Uświęcającym
Idą potem
przez drogi
Ziemi
siejąc ziarno
Jedności
w Imię Ojca
i Syna i Ducha
Świętego

o. Bartłomiej Józef Kucharski

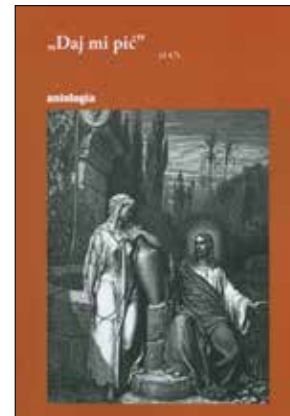
W JORDANIE

Rzeka
czas i wiara
przyływa i odpływa
W Jordanie
odnawiam chrzest i wiarę
w nurcie jej wody
odpływa zwątpienie
Czas mój,
jak strumień
płynie ku wieczności
nie zatrzymam go

Danuta Bartosz

KŁOSZ

Zanurzeni w świetle ducha
Pod jego kłosem
Oddychamy
/A oddechy żywią nas
Najprościej
A oddechy żywią nas



Najpełniej/
Czasem umieramy
/Za często/
Gubiąc symptom życia
Wzięty ze Świata

Anna Brykalska-Naruszewicz

Utrudzony
liczeniem owiec
wybiegających na redyk
przywołuję zapach matczyńskich rąk
zagniatających ciasto w dzieży
kolejny przednówek
trzeba na sucho
przełknąć gorzyc przebudzenia
w płytkiej studni życia
bezdenna wiara nakazem
czy jedynym –
wzbiera krynica

Kazimierz Burnat

ŚWIATŁO

Shukałem światła,
tego z oczu potrząskanych posągów,
z morza i gór,
które wracało ptakiem
jak do arki Noego.
Tego z cmentarnych krzyży
i modlitw
do Ciebie Panie.
Dopiero, gdy popatrzyłeś na mnie
odnalazłem je w sobie.

Ares Chadzinikolau

Ostrym piórem

Nie jestem „Charlie” czyli: kłamstwa, obłuda i głupota

ks. Marek Czech

Zatrząsł się cały świat postępowy w swych postępowych posadach, bo islamscy terroryści rozstrzelali we Francji redaktorów plugawego szmatławca lewackiego, który w sposób istic kłoczny, szydził – przede wszystkim – z chrześcijaństwa, rodziny, z tradycji, prawicy, normalności. Nieprawdą jest bowiem, że na łamach tej gadzinówki kpiono wulgarnie ze wszystkiego. Nie szydzono z judaizmu, z Żydów, (z redakcji wyrzucono jednego z karykaturzystów, uznawszy jego wypowiedź – której nie chciał odwołać – za antysemitkę), z tzw. gejów. To właśnie redakcja „Charlie Hebdo” zbierała podpisy pod postulatem delegalizacji prawicowego Frontu Narodowego.

Tak więc ci lewacy byli faryzeuszami zakłamanymi, którzy afirmowali wolność szyderstwa z chrześcijaństwa, bluźnierstwa i obrażania – odmawiając jednak

wolności słowa tym, którzy się z nimi nie zgadzali. Musieli przy tym utracić instynkt samozachowawczy, bo uderzyli również w islam. Bardzo boleśnie się przekonali, że wyznawcy tej religii to nie rozmemłani, zastraszeni polityczną poprawnością, francuscy katolicy.

Światowe lewactwo zorganizowało wielki cyrk w ramach protestu „przeciw terroryzmowi”, którego punktem kulminacyjnym był wielki marsz ulicami Paryża – prowadzony przez pajacowatych polityków. Ujawniła się przy tym totalna głupota ideowych potomków Robespierre’a i Lenina. Niczym mantrę powtarzali, że terroryzm nie ma nic wspólnego z islamem i wyrażali zaniepokojenie wzrostem tzw. islamofobii. Jednocześnie zachęcano do wydrukowania gadzinówki w wielomilionowym nakładzie zkarykaturą Mahometa na okładce (tak!). Ot, ci „myślenie” – boją się tzw. islamofobii, ale obrażają wszystkich wyznawców islamu. Zapłacili za to chrześcijaństwo w krajach

muzułmańskich, gdzie – w odwecie za wyznawcy bezbożnych bluźnierców – palone były kościoły. Ku uczczeniu mordowanych wyznawców Chrystusa ateistyczno-lewicowe „establisz-męty” żadnych marszów nie organizują.

Islam – wbrew zapewnieniom zakłamanych polityków i „ekspertów” – nie jest religią pokoju, lecz religią wojny. „Dżihad – święta wojna” stanowi jeden z jego fundamentów. Wystarczy choćby pobieżnie prześledzić historię rozszerzania się – która okazuje się być zasadniczo historią militarnej ekspansji wyznawców Mahometa.

Patrząc na błazeńskich polityków demokratycznych – drepających ulicami Paryża na czele rzesz otumanionych ludzi nie sposób oprzeć się gorzkiej refleksji. Przez wieki, wielcy wodzowie i królowie – tacy, jak: Karol Młot, Gotfryd de Bouillon, Ryszard „Lwie Serce”, Juan d’Austria, Karol Chodkiewicz, Jan III Sobieski – prowadzili zwycięskie zastępy katolickiego rycerstwa do wielkich zwycięstw nad zagrażającymi Europie muzułmanami. Dzisiaj wyznawcy islamu są w Europie i rosną w siłę, zaś eunuchowaci politycy ateistyczni – na czele ogłupionych zlaicyzowanych tłumów... protestują „przeciw terroryzmowi”, który rzekomo nic wspólnego z islamem nie ma.

Dawne przysłowia o lutym...

W zasobie przysłów polskich znaczącą rolę odgrywają tzw. przysłowia kalendarzowe, w tym – stanowiące odrębną grupę – maksymy poświęcone kolejnym miesiącom roku. Krótkie, często wierszowane teksty pełniły funkcję prognoz meteorologicznych, opartych na obserwacji zmian pogody. Z czasem ujmowano je w łatwe do zapamiętania formuły (pod łacińską nazwą *iudicia* lub polską – prognostyki), publikowane w kalendarzach na dany rok. W Polsce przysłowia kalendarzowe drukowano najczęściej w Krakowie, począwszy od wieku XVI. Istnieją jednak wcześniejsze świadectwa tekstowe, jak tzw. rękopis szczyrzycki pióra zakonnika Jana Szarłata z roku 1455. Zawiera on ilustrowane krótkie charakterystyki poszczególnych miesięcy, z wyjątkiem kwietnia i sierpnia. Jest to, jak ustalił m.in. Julian Krzyżanowski, najdawniejszy polski zbiór przysłów kalendarzowych.

Zachowane w rękopisie przysłowie o lutym przez wieki funkcjonowało w tradycji ustnej. Średniowieczny zakonnik utrwalił je w pisowni właściwej swoim czasom:

Mnye wthoremu dzieie luty,
geszlisz nag przyodzey thy.

W wersji uwspółcześnionej przysłowie brzmi: „Mnie wtóremu dzieją luty, / jeśliś nag, przyodziej buty” czyli: „Mnie, drugi [miesiąc] zowią luty, jeśliś nagi, nałóż buty”. W krakowskim kalendarzu na rok 1576 znajdujemy inną jego odmianę: „Zapyta cię księżyc luty, masz li kozuch, masz li buty?” (tu słowo „księżyc” oznacza miesiąc). Wersje późniejsze, to np.: „Spyta cię luty, masz li buty?”

(zanotowana w zbiorze jezuita Grzegorza Knapskiego w 1632 r.) oraz „Kiedy luty, obuj buty” (1840).

...i święcie Matki Boskiej Gromniczej

Nowa księga przysłów polskich rejestruje wiele maksym związanych z dniem Ofiarowania Pańskiego – tradycyjnie Matki Boskiej Gromniczej (2 lutego). Najstarsze, zanotowane w dziele Marcina Rzechowskiego *Paschał albo Condiment na wielkanocne kołace* (1666), ma charakter prognostyku: „Gdy jasne słońce w dzień gromniczny będzie, więcej niż przedtem śniegu zawsze będzie”. Zbliżoną wersję odnajdujemy w *Kalendarzu polskim i ruskim* z 1743 roku: „Gdy słońce świeci jasno na Gromnicę, większych, jak były, mrozów czyni lice”. Inne teksty, w większości zapisane w wieku XIX, odnoszą się np. do ludzi odwiekających zawarcie związku małżeńskiego: „Od Gromnic do Gromnic, aż nie będzie nic” (1894), „Od Matki Boskiej Gromnic będą dziewczki trąbić” (czyli płakać, ponieważ nie zdążyły z zamążpójściem przed Wielkim Pościem – czasem zakazanym, 1894). Ludowe przekonanie o tym, że słońce świecące w dniu 2 lutego zwiastuje pomór owiec, znajduje wyraz w wielu przysłowia, np.: „Owczarz w owczarni woli widzieć wilka, jak słońce w dzień Gromnicy chociażby chwil kilka” (Józef Gluźniński, *Włoszcianie polscy* ..., 1856), czy „Kiedy Gromniczna Panna przez drągi zaświeci, to niech lepiej wilk głodny do owczarni wleci” (*Kalendarz katolicko-polski*..., 1877).

opr. B. P.-D.

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto kokosowe

Składniki: 1 kostka margaryny, 6 żółtek, 2 całe jajka, 150 g cukru pudru, 200 g mąki, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1 słoik gęstego dżemu porzeczkowego, 100 g rodzynek, 100 g orzechów włoskich, 6 białek, szczypta soli, 290 g cukru kryształu, 200 g wiórek kokosowych.

Wykonanie: margarynę

utrzyć z cukrem pudrem, dodawać stopniowo żółtka i całe jajka (by masa się nie zwarzyła, żółtka i jajka powinny mieć temperaturę pokojową). Do masy dodać wymieszaną z proszkiem do pieczenia mąkę. Ciasto wylać na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Ciasto posmarować dżemem i posypać bakaliami. Białka ubić na sztywno ze szczyptą soli, małymi porcjami dosypać cukier kryształ – co usztywni pianę. Na samym końcu dodać wiórki kokosowe i wyłożyć na surowy placek. Piec do 1 godziny i 15 minut w piekarniku do 180°C. Sprawdzić patyczkiem. Uwaga! Jeżeli podczas pieczenia zauważymy, że beza się zrumieniła, a ciasto jeszcze się nie upiekło, należy przykryć placek folią aluminiową (błyszczącą stroną na zewnątrz).



Makaron z cukinią

Składniki: 1-2 duże obrane cukinie, 1/2 kg makaronu (kokardki), 2 duże marchewki, 4 ząbki czosnku, 2 łyżki pokrojonej natki pietruszki, 5 łyżek startego parmezanu, 3 łyżki oliwy, sól, pieprz.

Wykonanie: cukinie zetrzeć na tarce o dużych oczkach, marchew obrać i zetrzeć drobno, czosnek przecisnąć przez praskę. Na oliwie poddusić marchew, po chwili dodać czosnek i cukinię. Całość dusić do miękkości. Pod koniec doprawić do smaku. Do makaronu – ugotowanego zgodnie z przepisem na opakowaniu – dodać przygotowany sos z cukinią, 3 łyżki parmezanu oraz natkę pietruszki. Całość wymieszać i doprawić. Przed podaniem, wierzch posypać pozostałym serem. Smacznego!



Uśmiechnij się

Profesor do studenta na egzaminie:

– Proszę pana, czy pan w ogóle chce skończyć studia?
– Tak panie profesorze.
– No to właśnie pan skończył.

– Co mają wspólnego partie polityczne i emeryci?
– Cieszą się z dobrych wyników badań!

Mężczyźni rozmawiają na ulicy. Nagle jeden mówi:
– Muszę iść gotować obiad dla żony.
– Chora?
– Nie, głodna

Dzwonię do centrum fitness i pytam:

– Jak wysoki powinien być mężczyzna ważący sto dziesięć kilo?
Pani mi mówi:
– Około dwóch metrów.
Mówię do żony:
– Widzisz? Mówiłem ci. Niski jestem, a nie gruby.

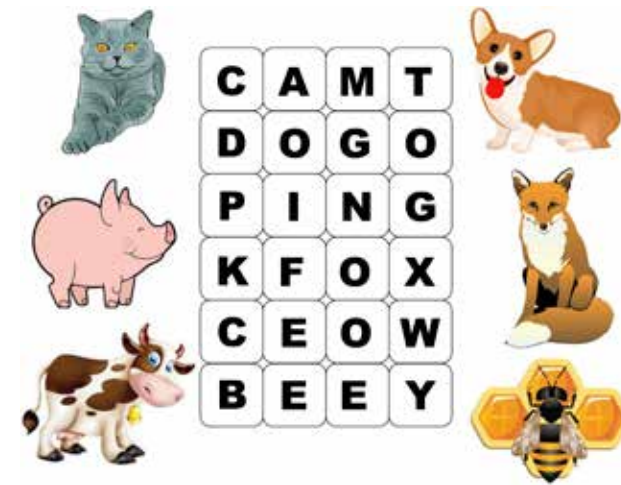
Zapałki

Przełóż tylko jedną zapałkę, aby równanie stało się prawdziwe. Rozwiązanie końcowe zapisz w postaci równania matematycznego.

$$9-5=8$$

Angielska wykreślanka

Z poziomych rzędów wykreśl nazwy zwierząt przedstawionych na obrazkach. Słowa te są w języku angielskim. Ostateczne rozwiązanie odczytasz rzędami z liter, które pozostaną nieskreślone. To również nazwa zwierzaka.



Krzyżówka

POZIOMO:

- jarmarczna biżuteria,
- współczesna wersja tomizmu,
- gatunek ptaka z rodz. kacyków (z pagonem w nazwie),
- rozgrywki piłkarskie Pucharu Lata zastąpione Pucharem UEFA,
- polski piłkarz pochodzenia nigeryjskiego, napastnik drużyny Jerzego Engela,
- Maria Lis - ... (ur.2.05.1940) – polska psycholog, prof. nauk humanistycznych,
- ziemska lub nastrój panujący w towarzystwie,
- miara wagi oznaczona mg,
- misja podjęta przez Jezusa na ziemi (wciąż trwa),
- poprawi ci zgrzy po utracie zębów naturalnych,
- Burt, amerykański aktor, zagrał rolę jubilera w filmie na podstawie dramatu K. Wojtyły *Przed sklepem jubilera*,
- śnieżna zadymka,
- wódz Tatarów, występujący w *Ogniem i mieczem*,
- kobieta w kosmosie.

PIONOWO:

- utrata wzroku,
- miasto (obecnie Konya w pld.-centr. Turcji), w którym nauczał św. Paweł.
- człowiek, który interesuje się wszystkim,
- zwierzęta podobne do jeleni,

- do wypełnienia z wieloma pytaniami,
- przygotowanie ziemniaków na babkę,
- przez pokrzywę lub gorący przedmiot,
- mszyca, groźny szkodnik winnic,
- przedmiot ze zdjęcia.
- przedmiot ze zdjęcia,
- w hinduizmie, powtórne wcielenie.
- przedmiot ze zdjęcia,
- człowiek, który jest w tyle za nowinkami,
- niewielki pokój przed salą lub salonem.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 26 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 lutego na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

Andrzej Mariusz Pereszczako

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki styczeńowej, której hasło brzmiało „Wolność nie oznacza bezkarności” nagrody wylosowały: **Halina Kaliszewska** z Krynicy, **Helena Puciłowska** z Sokółki i **Renata Minczewska** z Białegostoku. Gratulujemy!

**Nagrody ufundowała
Księgarnia św. Jerzego
w Białymstoku**

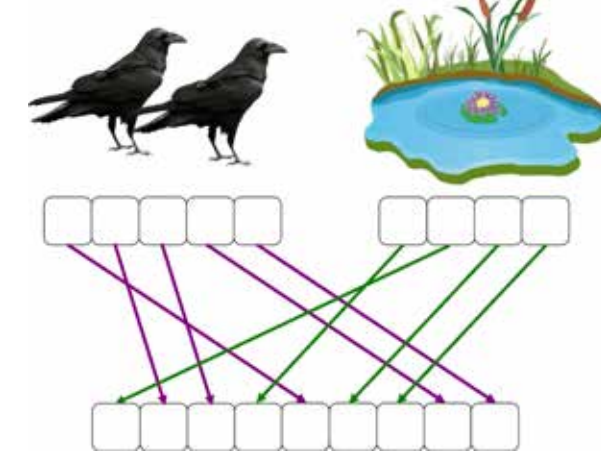
Rebus

Rozwiązanie rebusu składa się z dwóch wyrazów o początkowych literach B oraz P.



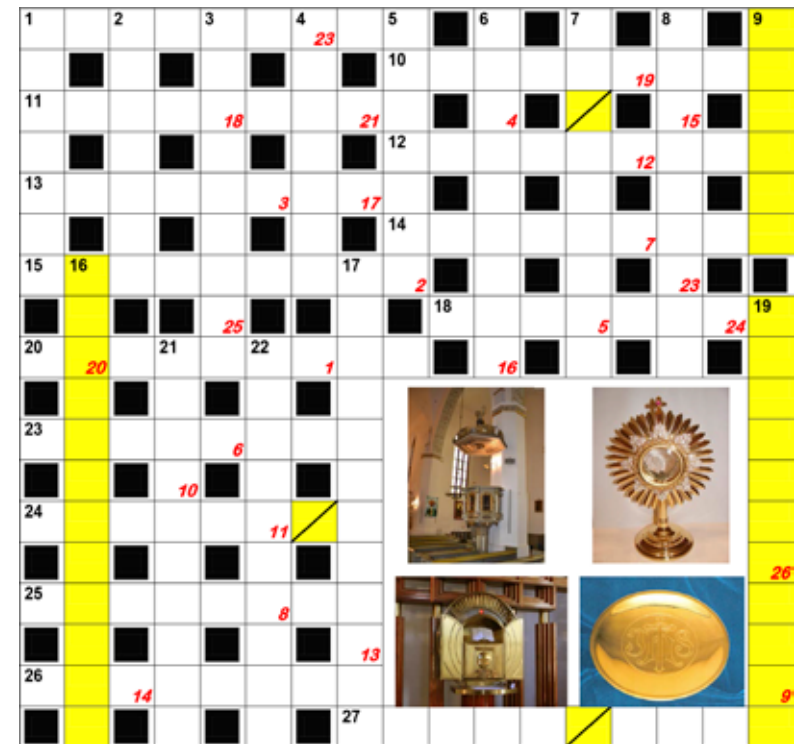
Łamigłówka

Na podstawie rysunków odgadnij wyrazy i wpisz je do kratek. Wpisane litery przenies zgodnie ze strzałkami do kratek poniżej, zaś z nich odczytaj hasło końcowe.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

Kinga Zelent



ROZWIĄZANIA
Zapałki: 9-0 lub 3+5=8
Angielska wykreślanka: cat, dog, pig, fox, cow, bee, hen. Hasło końcowe: monkey
Rebus: bal przebierańców
Łamigłówka: truskawki



Modlitwa na Rok Życia Konsekrowanego

Boże w Trójcy Świętej Jedyny,
Ty przez wieki powołujesz kobiety i mężczyzn,
by dążyli do życia w doskonałej miłości
poprzez praktykowanie rad ewangelicznych:
ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.
W tym Roku Życia Konsekrowanego
składamy Ci dzięki
za ich odważne świadectwo wiary
i pociągający przykład życia.
Ich dążenie do świętości uczy nas
składania Tobie coraz doskonalszej
ofiary z samych siebie.
Prosimy Cię, ubogacaj nadal swój Kościół,
powołując synów i córki,
którzy odnajdując tę cenną perłę,
strzegą ponad wszystko
skarbu Królestwa Niebieskiego. Amen.

